Nr 3. Lipiec-Wrzesień 1927. Rok VI.

PRZEGLĄD NOTARJALNY

KWARTALNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM NOTARJATU I HIPOTEKI.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Poselska 20.

Przesyłki pieniężne należy wysyłać pod adresem Izby notarjalnej w Krakowie ul. Poselska 20 (konto P. K. O. Warszawa Nr 141.646 i P. K. O. Kraków Nr 404.565), z dokładnem określeniem ich przeznaczenia. — Dla prenumeratorów, nie będących członkami Małopolskich Kolegjów notarjalnych ani Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych w Warszawie, cenę ustala się od każdego numeru zosobna. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr Stanisław Stein.**

SPIS RZECZY:

KRAKÓW

NAKŁAD IZB NOTARJALNYCH MAŁOPOLSKI

1927.

Skład Komitetu redakcyjnego.

Przewodniczący:

Dr Starzewski Tadeusz, prezes krakowskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr Stein Stanisław, notarjusz w Krakowie.

Członkowie:

a) z okręgu krakowskiej Izby notarjalnej:

Brason-Summer Ludwik, notarjusz w Gorlicach,
Dębicki Ignacy, notarjusz w Rzeszowie,
Dr Góra Stefan, notarjusz w Zakopanem,
Dr Myciński Jan, notarjusz w Krakowie,
Rybiański Aleksander, notarjusz w Muszynie,
Dr Szymanowicz Franciszek, kandydat notarjalny w Krakowie;

b) z okręgu lwowskiej Izby notarjalnej:

Szelewski Franciszek, prezes lwowskiej Izby notarjalnej i notarjusz we Lwowie,
Hołub Stanisław, notarjusz we Lwowie,
Ostrowski Gustaw, notarjusz w Złoczowie,
Ziemnowicz Stanisław, notarjusz w Bóbrce,
Delegat Towarzystwa kandydatów not.: *vacat;*

c) z okręgu przemyskiej Izby notarjalnej:

Wilczek Stanisław, prezes przemyskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Przemyślu,
Nitarski Adolf, notarjusz w Pruchniku,
Witoszyński Witold, kandydat notarjalny w Przemyślu.

Drukarnia Literacka w Krakowie pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.

PRZYCZYNEK DO WYKŁADNI TARYFY PROTESTOWEJ.

I.

Taryfę protestową, obowiązującą na całym terenie Rzeczypospolitej, normuje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 kwietnia 1927, Nr 43, D. U. R. P. poz. 381 „o należnościach za sporządzenie protestu“.

Rozporz. to, wydane zostało na skutek starań sfer kupieckich i bankowych, a więc sfer zainteresowanych najwięcej ciężarem kosztów protestowych (weszło w życie z dniem 29 maja 1927 r.), bez wysłuchania opinji drugiej zainteresowanej strony, to jest notarjatu, a więc strony, która w tej sprawie mogła najwięcej dać wskazówek, opartych na tyloletniej praktyce, wskazówek co do techniki protestowej, których z natury rzeczy nie mogło dać kupiectwo, gdyż techniki tej nie zna, zupełnie podobnie, jakby notarjat nie mógł dać dość autorytatywnych wskazówek, n. p. w sprawie potrzeby kredytu wekslowego dla kupiectwa.

Zaniedbanie to jest tem więcej niespodziane i nieuzasadnione, że nawet rządy zaborcze nie pomijały nigdy wysłuchania opinji notarjatu w sprawach nawet nie bezpośrednio go dotyczących, a praktyka ta opierała się na ustawie notarjalnej, zapewniającej reprezentacji notarjatu prawo do wyrażania opinji o wnioskach i zamierzeniach ustawodawczych; ustawa ta dotąd pozostaje w mocy. Nic więc dziwnego, że szereg kwestyj pozostawiono tylko domysłom organów protestujących, i że nawet wprowadzono pojęcia nieznane nietylko zaborczym ustawom o notarjacie, ale nawet polskiej ustawie wekslowej.

Drugą słabą stroną rozporządzenia o „należnościach za sporządzenie protestu“ jest fakt, że opracowano je pod jednostronnym kątem widzenia, a raczej „zapatrzenia się“.

Taryfy protestowe państw zaborczych odbiegały daleko od siebie, i tak: bardzo uboga austrjacka i dość uboga rosyjska, były kopciuszkami wobec nadmiernie bogatej taryfy zaboru pruskiego. Tam to właśnie, na terenie zaboru pruskiego, urosła ta kwestja kosztów protestowych. Autorowie omawianego rozporządzenia zwrócili zatem w tę przedewszystkiem stronę, niestety jednak tylko w tę stronę, swą uwagę i stąd powstały w rozporządzeniu niedopowiedzenia, wynikłe z tego, że w ocenie niektórych zagadnień wzięto za podstawę stosunki tylko tamtej dzielnicy; dla przykładu przytoczmy choćby to, że nie rozróżniono, jakie obszary posiadają gminy w zaborze rosyjskim lub austrjackim, a jakie w pruskim, oraz jak gęsto rozsiane są urzędy pocztowe w zaborze pruskim, a jak rzadko w innych; przygotowuje się rozporządzenie o wprowadzeniu w życie protestów pocztowych, a mimo to art. 6 rozporządzenia czyni zastrzeżenia, z któremi protestowanie przez pocztę nie da się pogodzić i t. p.

Interwencja nasza w departamencie ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości dała wprawdzie wyjaśnienia, które częściowo rozpraszają te wątpliwości i niedociągnięcia (o czem niżej), ale te wyjaśnienia, narazie tylko ustne, nie załatwiają sprawy, gdyż nie są interpretacją autentyczną (dotyczą bowiem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, a nie Ministerstwa) i nie mogą mieć dla judykatury sądowej obowiązującego znaczenia.

II.

Zanim przystąpimy do omówienia powyższych niejasności i niedociągnięć wspomnianego rozporządzenia, musimy zdać sobie sprawę z pewnych pojęć, wprowadzonych przez polskie prawo wekslowe oraz rozporządzenie taryfowe.

Rozporządzenie wprowadza w swym tytule pojęcie „sporządzenie protestu“ i powtarza je w art. 1—9.

W niepewność wprowadza nas zestawienie przepisu art. 6 i 8 rozporządzenia.

Art. 6 wyraża się: „Jeżeli protest ma nastąpić poza siedzibą urzędową i t. d.“, art. 8 natomiast postana-

wia... „uczyni zadość wezwaniu przed sporządzeniem protestu".

Którą zatem czynność uważa rozporządzenie za protest? Czy całość czynności, łącznie z pisemnem wygotowaniem, czy też tylko wezwanie protestata ze skonstatowaniem jego nieobecności, względnie z daniem przez niego odpowiedzi, lub wreszcie ze zainkasowaniem waluty wekslowej?

Dla rozstrzygnięcia tej kwestji należałoby zapewne sięgnąć do ustawy wekslowej.

Ustawa wekslowa używa o proteście wyrażenia „sporządzony" (art. 84, 85 u. 5, 90, 91, 93) lub „dokonany" (art. 43, 85 u. 1, 89, 92).

Czy zatem te dwa pojęcia pokrywają się wzajemnie, czy też oznaczają dwie różne czynności lub fazy czynności protestowej? Interpretacja literalna słowa „dokonany" wskazywałaby na to, że czynność ma być kompletna. Na tem stanowisku stoi prof. Wróblewski (zobacz jego uwagi: 2 do art. 43 i 9 do art. 85).

Od tego stanowiska odbiega nieco art. 92 u. w., który mówi o „dokonywaniu czynności zachowawczych" przez pomocników, podczas gdy art. 86 wyraża się: „przedstawienie wekslu, protest, tudzież wszystkie inne czynności zachowawcze", wskutek czego należy protest uważać za czynność zachowawczą. W rezultacie zatem pomocnik, mając prawo dokonywać czynności zachowawczych, powinien dokonać ją w całości, czyli z podpisaniem protestu włącznie, co zdaje się znowu pozostawać w niezgodzie z brzmieniem art. 84 w związku z art. 85 u. 5. Ten ostatni mówi wprawdzie o podpisie „organu" sporządzającego protest, ale tym organem jest w myśl art. 84 tylko notarjusz lub sąd. Zatem „dokonanie" nie musi w sobie zawierać pełnego „sporządzenia protestu.

Za tą tezą zdaje się przemawiać także art. 6 omawianego rozporządzenia. Mówi on o „proteście poza siedzibą urzędową", wobec czego należałoby przyjąć, że całość, włącznie z podpisaniem protestu, ma nastąpić poza siedzibą urzędową notarjusza. W rezultacie protest

musiałby być albo podpisany przez pomocnika, jeżeli on go zakładał, albo w przeciwnym razie, notarjusz musiałby asystować pomocnikowi przy tej czynności, aby móc protest podpisać na miejscu, czyli innemi słowy „posługiwanie się“ pomocnikiem byłoby illuzją.

Ustawa wekslowa nie daje nam zatem na postawione wyżej pytanie dość jasnej odpowiedzi, a zaciemnia ją dokładnie niezgodność art. 6 i 8 rozporządzenia.

Rozstrzygnięcie zaś tego pytania nie jest tylko „rozmyślaniem scholastycznem“, lecz ma ono swoje znaczenie praktyczne: 1) zachodzi pytanie, kiedy ma być napisany i podpisany dokument protestowy? Prof. Wróblewski żąda (zobacz cyt. wyżej uwagę 9 do art. 85), by akt protestu był całkowicie dokonany, a więc i p o d p i s a n y przed upływem ustawowego czasokresu do protestu. Można się z tem zdaniem zgodzić lub nie, ma ono jednak pewne uzasadnienie ustawowe. Biorąc to zapatrywanie za podstawę, musimy w konsekwencji zwracać baczną uwagę na protestowanie weksli w ostatnim dniu protestowym, a to w tym sensie, aby czynności tych dokonywać tak wcześnie, by organowi protestującemu wystarczyło czasu na powrót z czynności do biura o r a z s p i s a n i e i p o d p i s a n i e d o k u m e n t u. Wobec tego i strony, żądające protestu, powinny dość wcześnie dostarczać weksle do protestu, a naodwrót notarjusz ma wszelkie prawo odmówić przyjęcia weksla do protestu, gdy mu go dostarczono nie dość wcześnie. Notarjusz, który w ostatnim dniu protestowym, a raczej w ostatniej jego godzinie dokonał tej części czynności protestowej, polegającej na okazaniu weksla protestatowi, wezwaniu go o przyjęcie lub zapłatę i odebraniu odpowiedzi, d o k o n u j e c z y n n o ś c i n i e w a ż n e j, jeśli przed wybiciem północy nie spisze i n i e p o d p i s z e p r o t e s t u. Mam wrażenie, że to zapatrywanie nie jest prawnie uzasadnione. Już kwestja dwóch wezwań przy proteście z powodu nieprzyjęcia, w dwóch osobnych dniach (art. 23 i 43 pr. weksl.) rozbija protest na dwie części, a mianowicie na część okazania i wezwania, i na samo wygotowanie dokumentu. Dokument protestu jest tylko s t w i e r d z e n i e m d o k o n a-

nej czynności, a nie czynnością samą. Czynność sama powinna być pod nieważnością dokonana w ustawowych terminach, gdyż do niej musi być pociągnięty protestat, natomiast sam dokument, do którego już, poza organem protestującym, nikogo nie potrzeba, gdy zatem brak jest udziału tej osoby, wobec której protest się „dokonuje“, może być wykończony w nieoznaczonym już bliżej czasie.

2) Jeżeli, w myśl art. 8 rozporządzenia, protestat ma prawo „przed sporządzeniem protestu“ „uczynić zadość wezwaniu“ z tym skutkiem, że wówczas ponosi tylko połowę taryfy protestowej, to, przyjąwszy za podstawę tezę prof. Wróblewskiego, w wypadkach, gdy protest zakłada się w ostatnim dniu protestowym, protestat mógłby wykupić weksel tylko w momencie wystosowania doń wezwania, czyli, teoretycznie biorąc nie mógłby tego uczynić z identycznym skutkiem w dniu następnym. W praktyce zdarza się aż nadto często, że protestat wykupuje weksel dopiero w trzecim dniu po terminie płatności, czyli w następnym dniu po proteście, prosząc uprzednio notarjusza, aby dokumentu nie sporządzał przed oznaczoną godziną dnia następnego. Notarjusz bardzo chętnie czyni zadość tej prośbie, pobierając następnie tylko należytość z art. 8 rozporządzenia. Ulgi te, czynione przez notarjusza protestatowi, powinny z natury rzeczy ustać, skoro stawiają ważność aktu protestu pod znakiem zapytania.

3) Zestawienie przepisu art. 8 rozporządzenia z przepisem art. 85 u. 2 prawa wekslowego prowadzi nas nieuchronnie na bezdroża. Skoro bowiem ustawa wekslowa za „sporządzenie protestu“ uważa całą czynność protestową, z wygotowaniem i podpisaniem dokumentu włącznie, a podobnie i omawiane rozporządzenie, to z brzmienia art. 8 rozporządzenia musimy dedukować, że „wezwanie“, które czyni organ protestujący, nie należy do „sporządzenia protestu“, że zatem organ protestujący wybiega poza zakres swego uprawnienia i obowiązku, jeśli protestata do czegoś wzywa, a tymczasem właśnie to wezwanie wedle wszelkiej ratio

legis stanowi jądro czynności protestowej. Zatem albo wezwanie nie należy do czynności protestowej, (skoro może być wystosowane przed „sporządzeniem protestu"), albo też należy do niej, a wówczas nie może być dokonane przed protestem, lecz w czasie jego trwania. I znowu zajrzyjmy do ustawy wekslowej: art. 85 u. 2 żąda, by protest zawierał „stwierdzenie, że osoba, przeciw której protest jest skierowany, nie uczyniła zadość wezwaniu do niej wystosowanemu". Kto ma wystosować to wezwanie? Czy organ protestujący, czy też posiadacz weksla, ten ostatni jakimś osobnym aktem, listem lub ustnem wezwaniem? Prof. Wróblewski (zobacz uw. 4 do art. 85 u. w.) twierdzi, i słusznie, że „stwierdzenie to łączy się jak najściślej z wezwaniem". Tę nierozdzielność niweczy zaś art. 8 rozporządzenia, jakkolwiek nie leżało to w intencjach departamentu ustawodawczego.

III.

Wracamy jeszcze do art. 8 rozporządzenia.

Przewiduje on w razie „uczynienia zadość wezwaniu przed sporządzeniem protestu" spisanie jakiegoś, bliżej nieokreślonego „protokółu" i od niego poleca pobrać tylko połowę należytości taryfowej.

„Protokół" ten, jest to novum prawa wekslowego. Ustawa nie zna go zupełnie. Art. 43 ustawy wekslowej przewiduje sporządzenie dokumentu tylko w razie odmowy (przyjęcia lub zapłaty i t. d.), w razie zaś zapłaty protestat może domagać się tylko wydania weksla pokwitowanego przez posiadacza, natomiast w wypadku częściowej zapłaty, może domagać się wzmianki o tem na wekslu i osobnego pokwitowania (art. 38 u. w.), wreszcie art. 90 wkłada na notarjusza tylko obowiązek odbioru zapłaty i pokwitowania. Inne czynności zachowawcze, jak n. p. przyjęcie, położenie daty i t. p. (art. 24 i inne), stwierdza się protestem, a nie protokółem. Ani pokwitowanie, ani dowód przyjęcia przez notarjusza weksla do protestu, nie wymagają spisania protokółu. Czy zatem w rezultacie notarjusz, chcąc pobrać połowę taryfy protestowej, musi

spisać protokół, a nie spisawszy go, nie może pobrać żadnej należytości? I znowu nie możemy zapominać o tem, że spisanie takiego „protokółu“ przewiduje rozporządzenie, posiadające moc ustawy. Najprawdopodobniej jednak jest to lapsus calami, nie zamierzony zupełnie przez ustawodawcę i zdaniem mojem tak należy go traktować, to jest zaniechać spisywania protokółu w wypadku uczynienia zadość wezwaniu przez protestata, oczywiście za wyjątkiem tych wypadków, gdy ustawa tego wyraźnie, aczkolwiek zawsze pod postacią protestu żąda.

Gdybyśmy bowiem stanęli na stanowisku, że protokół taki spisać należy, to musielibyśmy znaleść odpowiedź na pytania w rodzaju: czy protestat ma protokół podpisać względnie kto ma podpisać, czy protokóły te przechowywać w osobnym zbiorze, bo przecież nie w zbiorze odpisów protestowych (art. 93 u. w.), gdzie obaliłyby chronologję protestów i wreszcie cui bono je przechowywać? Prawdopodobnie zamiar był inny, a mianowicie ten, aby wbrew ustawie wekslowej, nie nadawać temu dokumentowi nazwy „protestu“, gdyż od protestu należy się jednak pełna taryfa.

IV.

Sprawa kosztów protestowych była rodzicielką omawianego rozporządzenia.

Rozporządzenie porzuciło tu system austrjacki, który na wysokość sumy wekslowej, a temsamem na wysokość odpowiedzialności notarjusza, nie miał należytej uwagi. Nie chcę przez to powiedzieć, że rozporządzenie czyni zadość temu postulatowi. — Trudnoby znaleźć Zakład ubezpieczeń, któryby asekurował od straty kwoty 1.000 zł. za premję w wysokości 30 groszy, a raczej 15 groszy. — I to jeszcze w naszych stosunkach, gdy wieczorny powrót z odległych dzielnic z zainkasowanemi za weksle kwotami przedstawia tak wysokie ryzyko, może już nie rabunku lub kradzieży, ale nawet zguby. — Rozporządzenie żąda, by notarjusz używał najtańszego środka lokomocji, a więc n. p. tramwaju, gdzie kradzieże zdarzają się codziennie, — i za ten przymus asekuruje go kwotą 30 groszy, a raczej 15 groszy, od tysiąca

złotych. — Rozporządzenie nie liczy się zupełnie z czasem notarjusza i nie opłaca go, podczas gdy liczy się z czasem n. p. funkcjonarjuszy pocztowych i daje im karjolki samochodowe do zwożenia poczty ze skrzynek. — Wreszcie rozporządzenie to, mając na oku identyczną taryfę dla listonoszy, wobec wprowadzenia protestów pocztowych — przeocza zupełnie tę różnicę, że listonosze będą mieli swoje szczupłe rejony, identyczne z rejonami doręczania listów, i załatwiać będą te czynności mimochodem (przy sposobności doręczania przesyłek), natomiast notarjusze mają rejony nieograniczone. — Wedle rozporządzenia, notarjusz, protestując weksel tylko jeden i robiąc drogę piechotą, powiedzmy tylko 2 kilometry (najmniej 30 minut), pobierze za tę czynność n. p. 2 złote, a w razie wykupu weksla tylko 1 złoty. Co powie na to Ministerstwo pracy i opieki społecznej? Tem więcej, skoro dla braku godzin protestowych, czynności te muszą być dokonywane o każdej porze, a więc bez względu na ilość godzin pracy.

Ale nie to jest głównym celem tych omawiań. Chodzi tu głównie o to, aby i te przepisy, tak bezwzględne, były przynajmniej jasne i niewątpliwe.

a) Ponieważ art. 1 i 2 oznaczają jednolitą taryfę wekslową za „sporządzenie protestu“, a art. 8 przewiduje przed „sporządzeniem protestu“ inne jeszcze czynności, a mianowicie „wezwanie“, przeto ścisła interpretacja tych obu przepisów prowadziłaby do uznania, że w należytości za „sporządzenie protestu“ nie mieści się należytość za inne czynności, połączone z protestem, lub poprzedzające go. Atoli po tem, co powiedzieliśmy wyżej, opierając się na ustawie wekslowej, że „wezwanie“ jest jednak istotną częścią czynności protestowej, trudnoby było przyjąć powyższą tezę odrębności. Przychodzi nam w pomoc art. 11 rozporządzenia, który orzeka, że równocześnie *tracą moc wszelkie dotychczasowe przepisy* w tych przedmiotach. Zatem może utraciły moc także te przepisy ustawy wekslowej, które „wezwanie“ czyniły częścią nieodzowną protestu?

Jesteśmy w błędnem kole.

Oczywista, mimo wszelkich niebezpieczeństw, musimy stanąć na stanowisku zamiaru ustawodawcy, a tem było ściągnięcie wszelkich należytości za protesty „do jednego mianownika“.

b) Wyłuskajmy zamiar ustawodawcy także z innych przepisów:

Art. 6 rozporządzenia postanawia: „Jeżeli protest ma nastąpić poza siedzibą urzędową sporządzającego protest w miejscu, gdzie niema organu, uprawnionego do sporządzenia protestu“, ma organ protestowy prawo do pobrania diet i kosztów podróży wedle norm, przewidzianych dla urzędników państwowych VIII. grupy uposażenia za podróże służbowe.

Skoro uznaliśmy wyżej zamiar ustawodawcy, by wykluczyć wszelkie możliwe interpretacje, rozszerzające źródła wynagrodzeń za czynności protestowe, spróbujmy metodę tę zastosować i do powyższego przepisu art. 6 rozporządzenia. Tem więcej, że właśnie on jest zupełnie jasny i interpretacja nie natrafia na żadne labirynty.

Otóż artykuł ten dotyczy wyłącznie tych przypadków, gdy organ protestowy dokonywa czynności „poza siedzibą urzędową“ i w miejscu, „gdzie niema organu, uprawnionego do sporządzenia protestu“.

Cóż to jest „siedziba urzędowa“ organu protestującego? Wedle obowiązującej jeszcze w Małopolsce ustawy notarjalnej, „siedzibą urzędową“ notarjusza jest miejscowość, na którą został mianowany, a więc n. p. całe miasto Lwów, czy Kraków, jednem słowem, cała gmina, której nazwa figuruje na pieczęci notarjusza.

Wynika to z całego szeregu postanowień ustawy, które tylko przykładowo przytaczamy: i tak art. IV. ust. wprowadczej pozostawia pewne uprawnienia, nabyte przez notarjuszy, lecz tylko na tak długo, dopóki pozostanie w tejsamej „siedzibie urzędowej“. Niepodobna przypuścić, aby uprawnienia te przywiązane były na czas zajmowania tego, a nie innego lokalu biurowego. Idzie tu najoczywiściej o miejscowość. — § 8 ustawy notarjalnej

mówi o obowiązku odprawiania przez notarjusza dni urzędowych poza siedzibą urzędową, a więc znowu nie poza biurem, lecz w innej miejscowości. — § 9 tejże ustawy postanawia, że siedzibę urzędową notarjusza oznacza minister sprawiedliwości, i on też zezwala na przeniesienie siedziby. Czyż podobna przypuścić, że chodzi tu o zatwierdzenie wyboru mieszkania? — § 13 tejże ustawy każe w osnowie pieczęci zamieścić oznaczenie siedziby urzędowej notarjusza. Dotąd ani jeden notarjusz nie posiada w pieczęci urzędowej szczegółowego adresu biura, a więc ulicy i t. p., i mniemam, że takiej treści pieczęci nie zatwierdziłyby władze nadzorcze, podobnie, jak nie zatwierdziłyby numeru telefonu, czy rachunku P. K. O. § 18 cytowanej ustawy poleca notarjuszowi otwarcie kancelarji w siedzibie urzędowej do 3 miesięcy od doręczenia nominacji, a to pod rygorem utraty urzędu. — Wskazuje to niewątpliwie tylko na miejscowość, gdyż w przeciwnym razie otwarcie na czas kancelarji nie leżałoby w mocy notarjusza, lecz właśnie ministra sprawiedliwości. — § 24 powołanej ustawy postanawia, że kaucję urzędową zbada Izba notarjalna w porozumieniu z prokuratorem państwa, znajdującym się w jej „siedzibie". Czyżby zatem prokurator musiał koniecznie mieszkać lub urzędować w lokalu Izby notarjalnej?

Nie chcemy mnożyć przykładów.

Wprawdzie w wydaniu ustawy notarjalnej Lipińskiego znajdujemy w § 14 taryfy notarjalnej wyrażenie: „poza miejscem urzędowania", jako synonim „miejscowości" lub „siedziby", to jednak jest to tylko błędem tłómacza, który zbyt jednostronnie tłómaczy słowo „Ort", nie rozróżniając jego podwójnego w języku niemieckim znaczenia, raz zbliżonego do „Ortschaft", a drugi raz do „Stelle".

Wbrew temu, ustawodawca jest jednak zdania, że siedzibą urzędową notarjusza jest lokal jego biura, poprostu gmach, w którym lokal ten się mieści. Opiera to swoje twierdzenie na tem, że rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 lipca 1924 r., Dz. U. R. P. 72, poz. 703, w § 15 wychodzi ze założenia „gmachu urzędu"

lub nawet „mieszkania“. W dalszej konsekwencji ustawodawca mniema, że notarjuszowi, wydalającemu się ponad 2 kilometry od swej siedziby (czytaj: mieszkania lub lokalu), należy się wynagrodzenie za lokomocję. Wogóle ustawodawca mniema, że powołanie się art. 6 rozporządzenia o należytościach za sporządzanie protestów na normy wynagrodzeń urzędników państwowych, temsamem recypuje całe to rozporządzenie, a więc także jego pojęcia.

Mniemanie to jednak nie wytrzymuje ściślejszej krytyki. Cóż bowiem uczynić z postanowieniem, że dotyczy to tylko protestów, dokonywanych w miejscu, gdzie niema organu, uprawnionego do protestowania. Jeśli siedziba urzędowa jest lokalem, to cóż dopiero powiedzieć o „miejscu“. „Miejsce“ jest tembardziej lokalem lub mieszkaniem i nigdy nie może być uważane jako synonim „miejscowości“. Na dowód niech posłuży art. 86 polskiej ustawy wekslowej, który jako „miejsce“ rozumie: lokal, mieszkanie, „na giełdzie“ lub inne miejsce.

Gdybyśmy przyjęli powyższe zastrzeżenie w takiem śmiałem rozumieniu, że chodzi mianowicie rzeczywiście o miejsce, to zastrzeżenie to miałoby ten praktyczny skutek, że dotyczyłoby tylko wypadku, gdy protestat mieszka w jednym domu czy to z notarjuszem, czy z właściwym listonoszem lub urzędem pocztowym, czy sądem. Ale nie chodźmy nawet tak daleko: gdybyśmy nawet przyjęli słowo „miejsce“ za „miejscowość“, to i w tym wypadku rozporządzenie wyklucza wynagrodzenie za lokomocję w miejscu, bo przecież w miejscowości, gdzie się zakłada protest, jest organ protestowy, a mianowicie ten właśnie, któremu rozporządzenie chce przyznać wynagrodzenie. W rezultacie słowo: „siedziba urzędowa“ jest raz uważane za miejsce (lokal lub mieszkanie), a raz za „miejscowość“.

Przyjęcie tedy za podstawę słowa „miejsce“ byłoby nonsensem, przyjęcie zaś słowa „miejscowość“ wyklucza odrazu zastosowanie pobierania wynagrodzenia za lokomocję miejscową przy odległości nawet ponad dwa kilo-

metry od biura. Nie można zaś zgodzić się na tezę recypowania całego rozporządzenia o normach kosztów podróży, gdyż art. 6, jeśliby nawet tę recepcję oznaczał, to w każdym razie właśnie z wyjątkiem kosztów lokomocji miejscowej, o czem wyraźnie mówi.

Ustawodawca jest nadto tego mniemania, że przez powołanie norm diet i kosztów podróży w omawianem rozporządzeniu, — temsamem wprowadza w zastosowanie przepis § 15 tychże norm, a mianowicie postanowienie, że lokomocja miejscowa jest wynagradzana, lecz tylko w miastach z ilością ludności ponad 50.000 mieszkańców. Wykazaliśmy wyżej, że z obecnego tekstu rozporządzenia niepodobna wysnuć takiego wniosku.

Jeśli jednak taki był zamiar ustawodawcy, to nie od rzeczy będzie pytanie, dlaczego wynagrodzenie to ograniczono do miast, a wśród nich tylko do miast z taką właśnie ilością ludności.

Co do ograniczenia do miast, jest ono zrozumiałem z tego choćby powodu, że gminy wiejskiej, liczącej ponad 50.000 mieszkańców, wogóle w Polsce niema.

Przy oznaczeniu minimum liczby ludności na 50.000 mieszkańców, a w związku z przyznaniem lokomocji dopiero ponad 2 kilometry odległości od biura lub mieszkania, mógł ustawodawca wychodzić z wielu założeń, jak n. p. z tego, że mniejsze miasta nie posiadają w swym promieniu odległości większej nad 2 kilometry, że urzędy i mieszkania urzędników skupiają się przeważnie w centrum miasta, a więc niema wprost sposobności do odbywania drogi ponad 2 kilometry i t. p. Przepis ten jest wydartym dowolnie z jakiegoś wzoru, który dotyczył całkiem innych stosunków. Da się on zastosować do Śląska, często dla Pomorza i Wielkopolski, gdzie gminy są mało rozległe, — większe miasteczka są ściśle skupione i nawet mniejsze miasteczka posiadają liczną lokomocję tramwajową lub autobusową, a na przepływających je rzekach posiadają liczne mosty, promy i inne sposoby przeprawy.

Tymczasem w byłym zaborze austrjackim, a jeszcze więcej rosyjskim, panują pod tym względem stosunki wręcz

odmienne, a miasteczka czy miasta, poniżej 50.000 mieszkańców, posiadają odległości wielokilometrowe. — I te właśnie stosunki nie zostały uwzględnione w normach wynagrodzeń urzędników za podróże, a następnie, w mniemaniu ustawodawcy, zostały żywcem przeniesione także na kwestję kosztów protestowych.

Ta ogromna różnorodność stosunków, powinnaby wejść w rachubę przy normowaniu kosztów podróży, zarówno urzędniczych, jak i organów protestowych.

W to miejsce stworzono jednak szablon, który w jednym i drugim kierunku wypacza myśl i zamiar ustawodawcy: z jednej strony pozwala pobierać koszty podróży przy minimalnych odległościach, a z drugiej strony każe chodzić piechotą dziesiątki kilometrów.

Odpowie ktoś na to, że przez te różnice wytworzy się jednak pewna przeciętna, która jest „wypadkową" sprawiedliwości, powiedzmy jest jej największem zbliżeniem. Tak, ale do wytworzenia przeciętnej, powinny służyć równomierne dane, a więc możnaby wytwarzać przeciętne wypadków, t. j. w danej miejscowości notarjusz kilka razy pobierze wynagrodzenie za zbyt małą odległość, a znowu kilka razy za większą odległość nie pobierze żadnego wynagrodzenia, przeciętnie zatem pobierze tyle, ileby mu się należało. Taksamo protestat, kilka razy zapłaci więcej, a kilka razy mniej, i wytwarza się przeciętność. Ale nie będzie przeciętnej, jeżeli n. p. urzędnicy i notarjusze Śląska czy Pomorza lub Wielkopolski będą zawsze pobierać więcej, niż ustawodawca zamierzał, a w innych dzielnicach będą zawsze biegać piechotą. Takie przeciętności nazywa się niesprawiedliwością, podobnie, jakby niesprawiedliwością nazwano podobne rozłożenie podatków, aczkolwiek ogólnopaństwowa przeciętność odpowiadałaby przeciętnemu kontyngentowi lub przyjętej normie.

Tej „niesprawiedliwości" miał ustawodawca zamiar zapobiec przepisem art. 14 rozporządzenia o normach kosztów podróży, postanawiającym, że za „czynności komisyjne w miejscowościach, położonych bliżej niż 2 km

od budynku, w którym mieści się urząd, nie należą się żadne koszty podróży".

Przedewszystkiem, czy można przyjąć, że przepis ten został recypowany artykułem 6 omawianego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej? Stoi temu na przeszkodzie brzmienie tegoż właśnie art. 6, który postanawia kategorycznie obowiązek zapłaty kosztów, a tylko co do ich wysokości odsyła nas do rozporządzenia o wynagrodzeniach za koszta podróży. Świadczy o tem to, że powołując te przepisy, powołuje je tylko odnośnie do VIII grupy uposażeniowej, a zatem nie powołuje norm ogólnych, obowiązujących wszystkie kategorje uposażeń.

A jednak, zdaje się, że i tu było zamiarem ustawodawcy, by i ten przepis do kosztów protestowych zastosować, i tem właśnie wyrównywać wskazane wyżej różnice.

Atoli, skoro art. 14 ma dotyczyć i kosztów protestowych, to zapytajmy, czy usuwa on powyższą „niesprawiedliwość", czy też może stwarza jeszcze nową? Zdaje się, że właśnie stwarza nową. Albowiem w tym właśnie artykule ustawodawca używa słowa „miejscowość" zamiast zamierzonego prawdopodobnie „miejsce". Miejscowość może być odległa od lokalu biurowego mniej niż 2 km, ale miejsce urzędowania komisyjnego może leżeć na końcu tej miejscowości, długiej na kilkanaście kilometrów. Miejscowości, leżące po przeciwległych brzegach rzek, nie są odległe od siebie więcej, jak 2 km, a podróż wymaga kilkunastu kilometrów, aby się dostać do najbliższego mostu. Podobnie, gdy granice dwóch gmin idą szczytem łańcucha górskiego, i odległe są może nie więcej, jak 2 km od biura, a wyminięcie tej przeszkody wymaga czasem kilkudziesięciu kilometrów. A nasze poszarpane granice na zachodzie, a obszary bezdrożne błotnisk na wschodzie? Tu żaden szablon nie pomoże, podobnie, jak stosunków całej Polski nie da się wtłoczyć w jeden szablon. Przepisy, dotyczące różnorodnych stosunków, muszą być różnorodne, sztucznie stworzony z nich monolit, rozpadnie się w kawałki, jak każdy konglomerat niezgodny z prawami natury.

W ogóle rozporządzenie o normach kosztów podróży nie rozróżnia między wynagrodzeniami podróży, ponoszonemi przez Państwo, a wynagrodzeniami, które następnie zwraca strona prywatna. Niezawodnie, niema powodu, aby strona prywatna opłacała koszty wyższe, niż Państwo. ale tej zasadzie służyć może jedynie przepis o maximum tych kosztów. Natomiast przepisy w tym rodzaju, jak n. p. przepis § 13, wynagradzający urzędnika, idącego piechotą, 1 punktem za kilometr chodu, lub też 5 punktami, gdy podróż końmi albo samochodem odbył bezpłatnie, są przepisami czysto fiskalnemi, mającemi na celu zachętę dla urzędnika do oszczędzania Skarbu Państwa. Tego interesu niema, gdy koszty ponosi strona prywatna, w szczególności zaś protestat. Podobnie § 11 rozporządzenia poleca liczyć koszta podróży koleją u l g o w e. Jest to słusznem, jeżeli idzie o to, ile ma pobrać urzędnik, ale jest niesłusznem, o ile się te koszty ściąga od strony prywatnej, gdyż wówczas Skarb Państwa dopłaca do każdej czynności urzędowej w interesie prywatnym ulgową zniżkę kolejową. Niektóre z tych przepisów są ponadto jużto praktycznie niewykonalne, jużto dla strony ponoszącej koszty, niesłuszne. A więc n. p. w wypadku zakładania protestu w ostatnim dniu protestowym w porze wieczornej: organ protestujący powinien „dokonać“ czynności protestowej (jak tego żąda prof. Wróblewski, opierając się na przepisie art. 85 ust. weksl.) w całości, a więc łącznie z podpisaniem protestu oraz likwidacją kosztów. Koszty podróży winienby organ protestujący wykazać po myśli § 13 norm podróżnych (ustęp 1) poświadczeniem magistratu i to niewiadomo którego, a mianowicie, czy w tej miejscowości, z której się jedzie, czy tej, do której się przyjeżdża. Takie poświadczenie powinno być alegatem protestu. Otóż, czy znajdzie się jaki magistrat w Polsce, któryby takie poświadczenie wydał bez względu na porę dnia lub wieczoru? Inny wypadek: organ protestujący przyszedł na miejsce protestu piechotą i liczy jeden punkt za każdy kilometr. Protestat odsyła go własnym samochodem lub pojazdem, i za tę grzeczność dopłaca temuż organowi 5 punktów.

Przytaczamy to wszystko na dowód, że do unormowania kosztów protestowych nie da się zastosować wszystkich przepisów rozporządzenia o kosztach podróży.

Ministerstwo Sprawiedliwości jest jednak zdania, że przez cytatę art. 6 omawianego rozporządzenia recypowało dla kosztów podróży w sprawach protestowych, całe rozporządzenie, normujące koszty podróży urzędowych. Co więcej, jest także zdania, że ograniczenie policzalności lokomocji miejscowej tylko do miast z ludnością ponad 50.000 mieszkańców, nie było zamierzone, i że nie zamierza czynić wstrętów policzaniu tej lokomocji w każdej miejscowości, zawsze pod założeniem oddalenia biura notarjusza od miejsca zakładania protestu, ponad 2 kilometry. Na przytoczony przykład miasta Zakopanego, posiadającego rozległość wzdłuż ponad 10 kilometrów, a wszerz ponad 8 kilometrów, wypowiedziano tamże pogląd, że nawet, gdyby przestrzegać przepisu o liczbie ludności, można w Zakopanem wliczyć gości sezonowych, co łącznie z ludnością stałą, da liczbę ponad 50.000. Oczywista, cytując to, nie mam niczego innego na celu, jak tylko wskazać, jak doryweczo i bez wejrzenia w szereg okoliczności stworzono omawiane rozporządzenie i jak płynnemi uczyniono nawet zasadnicze przepisy.

Celem oznaczenia, jak wymierzać ową odległość 2 km, poradzono, aby na mapie danej miejscowości, przyjąwszy za punkt środkowy biuro notarjusza, zakreślić cyrklem o promieniu 2 km koło, i w ten łatwy sposób otrzymać obszar, na którym koszty podróży nie mogą być liczone.

Wykazaliśmy wyżej, że ten łatwy sposób nie załatwia sprawy.

A więc przedewszystkiem nigdy żadna droga, a tem więcej w mieście nie biegnie po linji prostej promienia koła. Zwłaszcza, gdy używa się, wedle polecenia rozporządzenia, tramwaju, autobusu lub kolei, które nigdy nie zastosują się do celów jazdy organu protestującego. Tosamo tyczy mostów na rzekach, tosamo łańcuchów górskich i innych przeszkód naturalnych, których nawet piechotą ominąć się nieda, a które doskonale mieszczą się w owem

zakreślonem na mapie kole. Jazda w Warszawie z Pragi na ulicę Marszałkowską wyniesie koleją 15 kilometrów, tramwajem około 5 kilometrów, a samochodem około 3 kilometrów. Powietrzna linja nie dosięgnie 2 kilometrów.

Ale nie koniec na tem. Zapytuję, jak likwidować koszty podróży w wypadkach, gdy na wekslu brak dokładnego adresu protestata, gdy jest kilku protestatów, gdy jest kilka różnych osób o identycznych imionach i nazwiskach protestatów, wogóle w wypadkach, gdy organ protestujący musi wykonać w obrębie owego zaczarowanego koła w interesie jednego i tegosamego weksla kilka chodów, każdy niżej 2 kilometrów, a w sumie znacznie więcej ponad to maksimum. Powiedzmy, że protestat warszawski, zamieszkały na Pradze, przeprowadził się na ulicę Koszykową: czy notarjusz, mający biuro n. p. na ulicy Nowy Świat ma odbyć drogę na Pragę, a następnie z Pragi na Koszykową bez żadnego wynagrodzenia? Ale tutaj mimochodem zapytanie, w związku z pocztowemi protestami: Czy listonosz rejonu Pragi, dowiedziawszy się w starem mieszkaniu protestata o takiej zmianie adresu, zaprotestuje weksel na starem mieszkaniu, czy też zmieni swój rejon służbowy, i pojedzie na Koszykową (oczywiście w wypadku, gdy treść weksla nie wskazuje dokładnie miejsca płatności)? Boć przecież do tego jest w myśl art. 86 u. 2 ustawy wekslowej pod odpowiedzialnością obowiązany. Czy też może poczta będzie odmawiać protestowania w wypadkach niepodania dokładnego adresu? Czy zatem poczta będzie pod tym względem uprzywilejowanym organem protestowym, w stosunku do notarjusza, któremu z takiej przyczyny nie wolno odmówić czynności protestowej?

Wracajmy jednak do rzeczy. Podobną sytuację będziemy mieli, gdy imię i nazwisko protestata posiada kilka osób, a brak dokładnego czy to adresu, czy innych znamion, odróżniających te osoby od siebie. Organ protestujący powinien podjąć czynności rozpoznawcze, które, jeśli się będą odbywać w temże kole, padną ciężarem wyłącznie na organ protestujący.

I pomyśleć, że przepis ustawowy przerzuca w ten sposób ciężar wydatków na organ protestujący, zamiast obciążyć nim osoby, które tę sytuację, czasem zupełnie świadomie i celowo, wytwarzają, a mianowicie protestata, który podpisując zobowiązanie wekslowe, zaniedbał umieścić na wekslu dokładne miejsce płatności, a co za tem idzie, miejsce protestu.

Wreszcie wypadek, gdy protest ma być założony przeciwko kilku osobom o różnych adresach, względnie miejscach płatności. Wypadek ten nie jest rzadkością, zwłaszcza na prowincji, a przewiduje go art. 88 u. 2 ustawy wekslowej. Tenże przepis zaznacza, że w takim wypadku wystarcza jeden dokument protestowy, atoli nie poleca kategorycznie załatwienia protestu jednym dokumentem. Notarjusz w takim wypadku i w ścisłem zastosowaniu omawianego rozporządzenia byłby zmuszonym odbyć ten szereg czynności protestowych i w różnych miejscach, a zawsze w obrębie tego koła, za pojedynczem wynagrodzeniem, i z tym jeszcze dodatkiem, że gdy ostatni z tych protestatów uiści sumę wekslową przed „sporządzeniem" tego wspólnego protestu, notarjusz pobierze za to wszystko połowę należytości, a więc n. p. 1 złotego. Jakież wyjście znajdzie notarjusz? Oto sporządzi dla każdego protestata, a na tym samym wekslu, osobne protesty, co mu wolno. I wówczas pobierze swą należytość, i to zupełnie prawnie, od każdego protestu z osobna. Ale wówczas protestat opłaci również od każdego protestu stemplę i podatek gminny, wszystko to w imię idei oszczędzenia mu kosztów protestowych. Mógłby ktoś uważać takie postąpienie notarjusza za szykanę. Byłby w błędzie. Pomijając już fakt, że notarjusz zdobyłby w ten sposób zaledwo zwrot własnych wydatków na lokomocję, to ponadto niejednokrotnie będzie do tego zmuszony. N. p. w wypadku, gdy jeden protestat mieszka na terenie jednej gminy, a drugi w sąsiedniej gminie, odległej niewiele ponad 2 km od biura notarjusza. W tej drugiej gminie jest urząd pocztowy. W myśl art. 6 omawianego rozporządzenia, notarjuszowi nie należy się zwrot kosztów podróży, ponieważ

w miejscu protestu jest inny miejscowy organ protestowy (poczta), wobec czego notarjusz załatwi protest tylko w swej siedzibie urzędowej (sensu largo), a przeciw drugiemu protestatowi odda weksel do protestu poczcie. Protestaci zapłacą wówczas podwójne koszty protestowe, stemplowe i podatkowe. Prócz tego protest może być z tej przyczyny spóźniony.

Czy może w tym wypadku notarjusz byłby obowiązany mimo to protestu dokonać? Może, ale wówczas na-przekór cytowanym wyżej motywom rządowym, które przepisem art. 6 zamierzyły właśnie nie dopuścić, by protestów dokonywały organa zamiejscowe.

W związku z tem, pozostaje jeszcze druga, bodaj, że ważniejsza kwestja do rozstrzygnięcia: w myśl tegoż art. 6 koszty podróży należy się tylko pod tem założeniem, że w miejscowości tej niema innego organu „uprawnionego do sporządzenia protestu". Wiadomo, że organem takim będzie poczta, ale w ograniczonym zakresie. Czy zatem rozumieć powyższy przepis w znaczeniu ogólnem, a więc wykluczać policzalność kosztów podróży, gdy poczta jest w miejscu, nawet w wypadkach, gdy poczta nie ma prawa założenia protestu (n. p. weksle dolarowe), czy też powyższy przepis tłómaczyć w sensie: „gdzie niema organu, uprawnionego do sporządzenia tego właśnie protestu". Należy się domyślać, że właśnie ten drugi sens przepisu był przez ustawodawcę zamierzony.

W każdym jednak razie należy dać sobie odpowiedź na pytanie: czy notarjusz może odmówić czynności protestowej, jeśli protestu ma dokonać w innej miejscowości, w której znajduje się poczta, i gdy idzie o weksel, który może być protestowany przez pocztę? A jeżeli nie może odmówić, to na jakiej prawnej podstawie ma być pozbawionym prawa policzenia kosztów podróży? Podobnie, czy notarjusz może odmówić czynności protestowej, gdy chodzi o zaprotestowanie weksla w innej miejscowości, i to w takiej, gdzie ma siedzibę inny notarjusz lub sąd? A gdy nie może bez ustawowej przyczyny czynności takiej odmówić, to czy ma obowiązek ponieść z własnej kieszeni koszta

podróży? Powyższa analogja daje zdaniem mojem dostateczną odpowiedź: notarjusz może, względnie powinien czynności takiej dokonać i pobrać wynagrodzenie za koszty podróży, atoli powinien i może je zaliczyć tylko posiadaczowi weksla, względnie osobie, żądającej założenia protestu. W razie wykupu weksla przez protestata, może od niego żądać tylko takich kosztów, do jakich on jest obowiązany, resztę powinien i może żądać od posiadacza weksla. Dlatego też powinien protestatowi w razie takiego wykupu, weksel wydać, a koszta podróży pokryć ze zainkasowanej sumy. Oczywiście w każdym wypadku powinien posiadaczowi weksla zwrócić uwagę przy przyjmowaniu weksla do protestu na tę konieczność pokrycia kosztów podróży przez posiadacza. W razie otrzymania weksla do protestu listownie w takim czasie, że wyręczenie się innym organem protestującym jest niemożliwe, notarjusz powinien dokonać czynności protestowej, a koszty podróży pobrać od posiadacza weksla. Pobrane koszty podróży powinien notarjusz uwidocznić na proteście wekslowym. Rzeczą sądu, wydającego nakaz zapłaty (wyrok), będzie, kosztów tych w danych okolicznościach nie przyznać posiadaczowi weksla.

Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśniało, że przepis ten miał na celu zapobieżenie używaniu innych organów protestowych, jak tylko miejscowych, aby w ten sposób obniżyć koszty protestowe. Wykazaliśmy wyżej, że w skutku może to dotyczyć tylko przyznania tych kosztów od protestata, a nie może pozbawiać notarjusza prawa policzenia ich i pobrania od osoby, żądającej założenia protestu. Przepisy te mogą chronić protestata przed wierzycielem wekslowym, ale nie ich obu przed organem protestującym. Albowiem nie od tego organu zależy treść weksla. Analogję tych wypadków mamy w procedurze cywilnej: sąd przyzna koszty zastępstwa adwokackiego zasadniczo tylko miejscowemu adwokatowi (wyjątki są przewidziane); ale czyżby z tego powodu adwokat zamiejscowy nie mógł przyjąć zastępstwa, lub nie mógł swemu pełnomocodawcy policzyć kosztów podróży?

V.

Zadaniem naszem było wykazać, że zamiar autora omawianego rozporządzenia nie pokrywa się z jego, na tekstach opartą, wykładnią.

Zamiar sam, mógłby wypełnić luki tekstu, gdyby o stosowaniu przepisów decydowały władze Zarządu Sprawiedliwości, a więc Ministerstwo Sprawiedliwości. Ale tak nie jest. Przepisy te stosować będą Sądy, a Ministerstwo Sprawiedliwości nie ma nawet prawa interpretacji autentycznej, gdyż w grę wchodzi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dlatego pragnąć należy i wyczekiwać racjonalnej zmiany omawianego rozporządzenia. Zmiana taka, nie naruszy w niczem powagi ustawodawcy, przeciwnie, może ją tylko podnieść. Naruszyć może powagę tylko trwanie przy błędzie.

W samych wywodach naszych zajęliśmy stanowisko czysto negatywne, pozytywne postulaty dadzą się wyczytać ze samej krytyki. Nie konstruujemy wniosków pozytywnych i nie dano nam sposobności, by je skonstruować. I to zdaje się było głównem złem, względnie przyczyną zła.

IGNACY DĘBICKI

ZARYS ROZWOJU PRAWA RZECZOWEGO AMERYKAŃSKIEGO.

W prawie amerykańskiem uderzają nas dwa pierwiastki znamienne, któremi się na pierwszy rzut wyróżnia: szczególna pieczołowitość i drobiazgowa troskliwość w dziale praw osobistych i obojętność niemal bezgraniczna, z jaką porządkuje stosunki prawne rzeczowe, zwłaszcza własności nieruchomej. Stwierdzają one jedynie istotę duszy angielskiej, która wypełniała napływających do Ameryki, bez względu, co ich zmuszało opuścić dawną ojczyznę; pozostali nadal Anglikami, nie zdołali się wyzbyć ni przyzwyczajeń, ni umiłowania i uszanowania, prawie ślepego, dla wszystkiego swojego. „Dobre czy złe, zawsze swoje“.

Śledząc zdarzenia pierwszej doby po odkryciu Ameryki, dostrzegamy, że zaludniała się przeważnie osobnikami, wywołanymi z różnych krajów Europy, których w opuszczonej ojczyźnie zaliczano powszechnie do „szumowin społecznych“; acz wcale zaprzeczyć nie można, że pośród nich nie brakło wysoce inteligentnych, którzy przerastali duchowo znacznie swoich współobywateli, których dziś jeszcze zaliczalibyśmy do utopistów, marzycieli, że wspomnę Fouriera. Obok nich spotykamy licznych samowolnych wychodźców, których rzekomo nic nie wypędzało, a przecież przenosili swe bóstwa za ocean, aby więcej nie powracać. Również napływały liczne rzesze rycerzy z pod ciemnej gwiazdy, awanturników, których myślą przewodnią była żądza zdobyć jak najwięcej rzeczy dających się przetopić na złoto, jeżeliby jego nie znaleźli. Ci, obok innych duchów niespokojnych, których głowy zaprzątały przeróżne plany i zamiary wywrotowe, jak stwierdzają liczni historycy ameryk. i politycy, stworzyli najlepszą, najwartościowszą część składową późniejszego zjednoczenia, ich bowiem, dzi-

wnem zrządzeniem losów, gwiazdą przewodnią na ziemi amerykańskiej była praca rzetelna i wytrwała, aby nową ojczyznę wydźwignąć jak najwyżej, a conajmniej oni to zwalczali zepsucie tudzież zgniliznę moralną i fizyczną, szerzone pośród ludności rodzimej Ameryki przez przeważną część członków trzeciej grupy.

Żadnej atoli z tych grup wychodźców nie należy podejrzewać, aby choć w drobnej cząstce zadawała sobie pytanie, jak się ułożą stosunki prawne w nowej ojczyźnie. Ich pożerała jedna jedyna myśl zrzucić z siebie okowy stosunków panujących w kraju opuszczanym, odetchnąć swobodą pełną i dlatego wsiadając na statek zdążający do Ameryki, domagali się jedynie zaręczenia im wolności osobistej, Bill-u of Rights, to zn. Habeas Corpus, ustawy praw osobistych, nie zaś określenia stosunku do kraju macierzystego.

Inaczej też być nie mogło, jak to zaznaczyłem: mimo największej rozbieżności pobudek, przyczyn wyjazdu i myśli przewodniej, ulegali wychodźcy pierwsi i następni słabościom ludzkim: zachowawczości (konserwatyzmowi) i lenistwu myśli, które kazały im myśleć jedynie o sobie, o swej wolności, a wcale nie powstała pośród nich myśl, że, czy i jak trzeba będzie ułożyć choćby w dalszem jutrze jakoś swój stosunek do ziemi potrzebnej, jeżeli nie w innym celu, to aby zbudować na niej szałas jakiś. Nie powstała u nich ta myśl, bo przecież w ojczyźnie opuszczonej wszelka ziemia podlegała przepisom prawa lennego, a należała do panującego, jedynie i wyłącznego jej władcy i rozdawcy; nabywający ją od niego był w większym lub mniejszym rozmiarze niewolnikiem; oprócz usług osobistych służył z bronią w ręku, musiał ponosić znaczne ciężary i świadczenia, tem cięższe, im głębsze miejsce pośród lenników króla zajmował. Oni zaś pragnęli swobody, uciekali od ziemi, która narzucała okowy, jakieby one były. Ona była dla nich bezwartościową, a bardzo często wzgardzoną, jeżeli nie nienawistną. Przypuszczam, że wszelką podobną, odruchowo błyskającą myśl, co będzie w przyszłości z ziemią, topili, jeżeli nie w lenistwie myślowem, to

w beztroskliwości ludzkiej. „Jakoś to będzie, po co mi się tem zaprzątać".

Tak było aż do chwili, gdy znaleźli się na ziemi Washingtona. Zastali tutaj ludność, nie osiadłą, a koczowniczą, która potrzebowała tyle tylko ziemi, aby się na niej czasowo rozłożyć taborem i paść swe trzody; wystarczyło więc i dla nich, pierwszych wychodźców, miejca, aby ustawili swe bóstwa. Zrodziła się myśl, o której powyżej mówiłem, a którą nazwę pierwszem zagadnieniem ziemi, gdy zaczęły napływać nowe rzesze wychodźców, dawniejsi spoglądnęli na nich zawistnem okiem, przeczuwali w nich bowiem, nie bez słuszności, współzawodników. Nie rzadko wyłaniały się spory i kłótnie, zamieniały się w bójki i boje, zatem należało poszukać sprzymierzeńca. Nie wysilali długo swej mózgownicy; najlepszym, bo najpotężniejszym był rząd kraju macierzystego. Ziemię zajmowaną oddawali wychodźcy pod opiekę swemu krajowi, panującemu, który nie zaniedbywał z tego skorzystać. Przyjmował opiekę, a zajmował na własność zawłaszczone przez nich przestrzenie i już 5 maja 1497, na wniosek Cabota, wydał Henryk VII pierwszy patent kolonizacyjny (osadniczy), za którym posypały się inne, jak z rogu obfitości.

W ten sposób powstała własność ziemi w wolnej Ameryce i bez względu, czy obszary ziemi nabyli osadnicy w drodze kupna, zawłaszczenia, czy przemocą wypierając pierwotnych właścicieli, przechodziła ona na własność wyłączną państwa, względnie panującego. W ten sposób stawał się też panujący, względnie rząd macierzysty, zwierzchnikiem i udzielnym panem obszarów w nowej ojczyźnie, tudzież źródłem uzasadnienia prawa własności prywatnej do ziemi, ponieważ w jego ręku spoczywało rozdawnictwo ziemi zajętej, kupionej czy zdobytej na szczepach indyjskich, Amerykę zamieszkujących. Gdy duch demokratyczny zaczął owiewać wszelkie urządzenia prawne i polityczne w Ameryce, uległy zasady te pewnej zmianie, przystosowując się do zmienionych warunków; rdzeń atoli pozostał ten sam i konstytucje stanowe prawie wszystkich stanów jednogłośnie uznają „naród", w wykonywaniu praw udziel-

ności politycznej za jedyne, nieograniczone źródło, tudzież ostateczny cel i ujście wszelkiej własności nieruchomej w obrębie władzy orzeczniczej Stanu w tem znaczeniu, że on pierwotnie ją rozdaje i w braku dziedziców napowrót zabiera. Gdy napływ osadników wzrastał, zaczęły osady utworzone być za szczupłe i koniecznem było granice rozszerzać, uciekli się Anglicy do zawierania umów ze szczepami indyjskiemi o nabycie ziemi. Pierwszą zawarli w roku 1785, następne w 1791, 1798, 1805, 1806, 1816, 1817 i 1819; nierzadko z błahych nawet powodów chwytali za broń, aby wytępić bezbronnych Indjan lub starali się wrzucić zarzewie niezgody między dwa szczepy, aby wyzyskać bratobójcze wojny. W każdym razie wynik znaczyły przesuwane słupy graniczne osad i kurczenie się posiadłości Indjan.

Stosunkowo najlepiej wychodzili jeszcze Indjanie na umowach zawieranych, bo jakkolwiek utracali prawo własności do ziemi, to nie rozstawali się z nią ani sami posiadacze, ani ich spadkobiercy w prostej linji, lecz zatrzymywali ją w swem posiadaniu aż do wygaśnięcia szczepu. Taką jest treść warunkowego (ograniczonego—qualific) prawa Indjan. Z nieograniczonych panów, władców ziemi amerykańskiej, wytworzyła się rzesza użytkowców, imiennych właścicieli, którym nie wolno sprzedać lub przenieść własności swej na kogo innego prócz rządu przybyszów. Z tem samem ograniczeniem przechodzi to prawo własności, a raczej użytkowania ziemi na dzieci właściciela, a w razie bezpotomnej śmierci zmienia się w zupełną własność Stanów Zjednoczonych.

Nie zamierzam wcale przeczyć słuszności wywodom James'a Kenta, O. W. Holmesa i Johna M. Gould'a w Commentaries on American Law, że Indjanie nie zdołali dotrzymać kroku białym w pochodzie cywilizacyjnym; że nie byli przystępnymi dla oświaty i t. p., lecz pozwolę sobie wątpić, jakoby nie było innego środka prócz polityki zagłady uświęconej traktatem westfalskim. Nie przeczę, że nędznemi i beznadziejnemi nawet mogły być warunki bytu Indjan ameryk. i groźną była dla nich przewaga cywilizowanych sąsiadów, ale twierdzę, że za późno wydał kongres ustawę

z 3 marca 1847 i conajmniej o wiek cały spóźnił się z zakazem wprowadzenia napojów wyskokowych i wina do ziemstw indyjskich. Gdy w rzeczy samej .chciał się Indjanami zaopiekować i ich bronić przed nieprzyjaciółmi, a popierać ich w ich dążeniach narodowych, jak to sam zapowiada w wielu umowach, a nawet ustawowo przyrzeka, mógł tego był dokonać znacznie wcześniej. W pochodzie swym cywilizacyjnym, a raczej handlowo-zaborczym, rozpoczęły pojedyncze Stany względnie osady wypierać na prawo i na lewo szczepy indyjskie. Z jednej strony w roku 1633 zakupuje gubernator Calvert ziemię, aby założyć Stan Maryland; Oglethrope w latach 1733 i 1738 od Creeków obszary, na których powstaje Savannah i część Georgji; podobnie powstaje, wedle słów Jeffersona, Stan Virginia; z drugiej strony natomiast ta sama Georgia dzieli własność nieruchomą „dzikich“ na działy, a te na działki i przeznacza je dotychczasowym posiadaczom, atoli kopalnie złota przemocą dzikim wydziera i zabrania ciągnienia z nich zysków, zapewniając im jedynie użytkowanie gruntów na tak długo, pokąd wiec ustawodawczy odmiennie nie postanowi lub się jej Indjanie nie zrzekną; nie inaczej postępują inne Stany.

Ciekawie brzmi przyznanie powołanych powyżej autorów, że Indjanie tworzyli liczny, pełen nadzieji i wielkoduszny naród, którego, niestety, z dniem każdym ubywa; tudzież, że Indjanie woleli w wojnach zyskać podziw i poklask świata, niż litość zwycięzców i wskutek tego częstokroć porywali za broń, choć przypuszczać musieli, że ulec muszą; wojny zaś wywoływało najczęściej „ich wyzywające zachowanie“. Ale tem ciekawszem będzie, gdy się to przyznanie zestawi ze zdaniem Chalmers'a w Political Annals, że świat europejski stworzył prawo międzynarodowe, aby móc bezkarnie i uporczywie nie uznawać prawa posiadania dzikich — pierwszych posiadaczy Ameryki, których nie chciało to prawo uznać za członków Towarzystwa politycznego.

Zaprzeczyć się nie da, że nie mogło podobać się osadzie Nowego Jorku sąsiedztwo sześciu najstraszniejszych

i najgroźniejszych szczepów, którym przewodzili Mohawkowie, ani też innym osadom, że musiały się skupiać na małych przestrzeniach, gdy Creekowie, Cherokowie, Quapawcy i Mohawkowie lub inni rozkoszowali się obszarami niezmiernemi, a przecież nie powinno to było odgrywać tak wielkiej roli, aby jedynie na papierze istniał przepis ustawy o nienaruszalności praw, swobód, zwyczajów i przekonań Indjan, aby ustawowo poręczane bezpieczeństwo ich przed wyzyskiem i oszustwami, tudzież odpowiedzialność wobec władz własnych lub mieszanych za czyny karygodne, na każdym kroku najbrutalniej gwałcono.

Zastrzegając prawo pierwokupna w umowach zawieranych, mieli pierwotnie najprawdopodobniej osadnicy na względzie niedopuścić, aby w obrębie lub sąsiedztwie osad nabywali ziemie wysłannicy obcych rządów, niebawem zwrócili ostrze jego przeciw opieką otaczanym Indjanom; protektorowie ich i opiekunowie ukuli przeciw nim broń straszną, którą niedawno posługiwał się rząd pruski — rugi. Ustawą kongresu z dnia 3 marca 1835 r. utworzono fundusz, wysokości 1,830.000 dolarów na roczne spłaty za zakupywane obszary od Indjan, ofiarując im wzamian obronę przeciw innym szczepom indyjskim, przeciw nieumiarkowaniu w piciu, rozmaitego rodzaju wyzyskom, uprzystępniając równocześnie korzystanie z oświaty, niestety, w chwili, gdy przedstawiają się jako resztki niedobitków, dziesiątkowanych w przerażający sposób demoralizacją, szerzoną przez białych sąsiadów, jak to stwierdzają autorzy, powyżej powołani, Commentaries on Law (wykładów prawa).

Począwszy od r. 1829, podął w polityce Amerykanów wobec Indjan silniejszy prąd samolubstwa — bezwzględnego. Otaczają niby Indjan czułą opieką, lecz jedynie w tych razach i w ten sposób, aby ich wyzyskać nielitościwie przy pierwszej sposobności. Zawierają z nimi umowy, przyrzekają im obronę i ochronę, lecz umowy te stale pod różnemi pozorami gwałcą, mimo, że kongres je zatwierdzał i poręczał, począwszy od dnia 30 marca 1802 r. W szczegóły

wdawać się trudno, będę się starał przeto pobieżnie tę sprawę odtworzyć.

I tak: ustawą z dnia 28 maja 1830 r. zamieniono z plemionami indyjskiemi, mieszkającemi między pojedynczemi Stanami, ich siedziby za niezamieszkałe ziemie na zachód od Mississippi. Inaczej na tę zamianę zapatrywać się nie można, jak na rugi w całem słowa znaczeniu, jeżeli się uwzględni słowa prezydenta Jacksona, wypowiedziane przy otwarciu kongresu w dniu 15 lutego 1832 r.: „Losy Indjan w ziemiach, wyznaczonych im na wschód od Mississippi, zawisły od ich pośpiesznego i zupełnego przeniesienia się tamże, bo jeżeli się który z Indjan nie usunie dobrowolnie i pozostanie, musi poddać się tym ciężarom, jakie nałoży, i zgodzić się na prawa, jakie mu przyzna Stan, pod którego władzę przechodzi“. Prawdopodobnie nie odpowiedziała zamiana celom, zamierzonym w 1832 r., bo kongres już dnia 7 grudnia 1835 r. zapowiedział dalsze rugi, używając słów: „sposób wypierania tubylczej ludności, mieszkającej dotąd między zasiadłemi częściami Stanów Zjednoczonych, na obszary na zachód od Mississippi, ma być nadal stosowany wytrwale (persisted), aż do zupełnego skutku, a wykonywany z siłą (rigor), na jaki pozwolą okoliczności, i tak prędko, jak prędko ich zgodę można uzyskać. Wszystkie dotychczasowe wysiłki, aby ich podnieść (improvement), nie dopisały. Oni nie zdołają żyć obok społeczeństw cywilizowanych, rozwijać się i zdobywać dobrobyt“.

Ze spełnieniem zapowiedzi nie zwlekano. W roku 1838 wyparto siłą zbrojną Indjan z południowych Stanów za rzekę Mississippi; nie lepiej postąpiono ze szczepami indyjskiemi w północno-zachodniej części Stanów Zjednoczonych, gdzie wspierają zaborców głód i pomór, szerzące się między Indjanami, którzy nie mogą zdobyć środków do życia myśliwstwem, rybołostwem, tudzież w zastraszający sposób szerzące się pijaństwo, a nadomiar złego sami się tępią w bratobójczych wojnach. Zaprzeczyć jednak nie można, żeby nie zjawiały się w kongresie i sympatyczniejsze wnioski i żeby one jedynie przebrzmiewały bez oddźwięku. Takim nazwać się musi przedstawiony w czerwcu 1834 r., w Izbie

posłów, projekt ustawy, aby utworzyć oddzielne Ziemstwo Indyjskie (Indian Territory), między rzeką Platte z północy, Stanami Missouri i Arkansas ze wschodu, zaś hiszpańskiemi posiadłościami z południa i zachodu, i skłonić wszystkich Indjan, mieszkających na wschód od Mississippi, aby się tam przesiedlili na stałe i utworzyli pod opieką Stanów Zjednoczonych Związek, rządzony przez ich własnych naczelników i posiadający własnych przedstawicieli w kongresie. Wniosek ten, z powodu sprzeciwu w samej Izbie, ugrzązł ponoś na wieki między wnioskami.

W tymsamym atoli roku wydano dnia 30-go czerwca ustawę, utrzymującą w mocy wszystkie obowiązujące po ten czas ustawy, od r. 1800 wydane, zastępując przeżyte niektóre przepisy nowemi, uwzględniającemi stosunki i potrzeby Indjan i w ten sposób utworzono zbiór ustaw indyjskich (Indian Code). Ogłoszono go następnie za obowiązujący dla części Stanów Zjednoczonych na zachód od Mississippi, nie należącej ani do Stanu Missouri, ani Arkansas lub Louisiany, i dla części na wschód od Mississippi, nie należącej do tego Stanu, gdzie nie wygasły jeszcze prawa Indjan. Części te miały tworzyć okręg indyjski (Indian Country). Okręg ten podlega obecnie władzy superintendenta, który sam lub przez zastępcę porządkuje wszelkie sprawy Indjan tak dalece, że bez zezwolenia jego nie można ani prowadzić handlu w tym okręgu, ani osiedlać się tamże, niemniej też na przyjazd czasowy musi się uzyskać paszport, ponieważ superintendent ma prawo wydalić każdego, kto nie przestrzega ustaw lub wbrew nim postępuje. Ustawę tę uzupełnił kongres, wspomniany już wyżej, ustawą z dnia 3 marca 1847 r., zabraniającą wprowadzenia do tego okręgu napoi wyskokowych i wina.

Jeżeli uwzględnimy, że wedle powołanej ustawy ulega karze utrzymywanie wszelkich stosunków, nie wyłączając listownych i ustnych, z Indjanami w tym okręgu, o ile ma na celu naruszenie umowy państwowej lub ustawy wogóle, a następnie, że nawet na zakupno lub sprzedaż konia, muła albo bydła winien zezwolić szczep cały, stwierdzić musi się z De Tocquevillem (De la Democratie ou Ame-

rique), że przytułek ten ich jest beznadziejnym, a położenie bez wyjścia i to tem więcej, że nie mogą sprostać postępowi cywilizacji, której ujemne, a dla Indjan zabójcze skutki i strony, silniej ich ku sobie pociągają, a zatem, że dni ich są policzone; nadto zaś musi się wątpić, aby i w tym przytułku swego nędznego żywota dokonali, bo raczej należy wyczekiwać chwili niedalekiej, kiedy im przyjdzie przenieść się na pustkowia w Arkansas.

* * *

Z uporządkowaniem stosunków prawnych na przestrzeniach ziemi, świeżo zawłaszczanych, uporali się Anglicy i Holendrowie, a było ich najwięcej, bardzo doraźnie, lecz zarazem bardzo niebacznie, bo nie patrzyli zgoła daleko.

Ponieważ wydawali patenty osadnicze, ponieważ wszelkie przestrzenie zajmowano w imieniu i dla panującego, względnie rządu kraju macierzystego i mimo, iż odkrycie Ameryki wywróciło niemal wszystkie stosunki, panujące w Europie, do góry nogami, zdawało się zdobywcom, że warunki w nowej części świata są najzupełniej podobne do europejskich i proszą się, aby na nową ziemię europejskie urządzenia, zwłaszcza prawne, bez zmiany przeszczepić. Wychodźcy, mając ciągle oczy swe zwrócone w inną stronę, zadawalniali się, gdy pod wszechmocną opieką swego rządu czasowo władnęli ziemią zajętą, nie domagali się i nie pożądali żadnej zmiany; ludności tubylczej nie pytano o zgodę lub choćby zdanie, rozpijali ją i niszczyli, chwila była, jak gdyby upatrzona, aby przystąpić do rzeczy, i zabrano się do dzieła. Nie można twierdzić, aby rządy europejskie nie dostrzegały, że bardzo wiele przepisów, porządkujących odmiennie stosunki prawne co do własności rzeczy nieruchomych i ruchomych, przeżyły się w Europie, to wcale nie powstrzymało ich w zapale, ani nie skłoniło poddać przeglądowi ustawę, zanim ją narzucili Ameryce. Prawda, że wyręczyły ich w pracy niektóre Stany i przejrzane ich ustawy (revised Statutes), przenoszą do lamusów pamiątek zamierzchłej przeszłości wiele; jednak gorzej poprawiać, zwłaszcza, gdy się zżyło, niż dobrze zrobić. Dziś jeszcze

niemal we wszystkich zbiorach ustaw amerykańskich, po wszystkich Commentaries on America Law błąkają się i przepisy i pojęcia i słowa, nie mające najmniejszego uzasadnienia, brzmiące dziwacznie i niezrozumiale, przypominające bajkę o żelaznym wilku, lecz niktby nie przypuścił, napawają one dumą Anglika.

Trudno mi wyliczać te przepisy lub pojęcia, a choćby nawet niektóre słowa, wręcz niezgodne ze zdrową myślą, opaczne lub nic nie mówiące, byłoby ich za wiele, nie omieszkam przeto zwrócić na nie przy każdej sposobności uwagę. Opuścić i pominąć ich nie mogę, bo spotykamy się z niemi i w Commentaries on Law i dokumentach, spisywanych w języku angielskim.

Prawo rzeczowe.

W prawie rzeczowem musimy przeprowadzić podział między nieruchomośćiami, a rzeczami ruchomemi. Wprawdzie rozdział ten zaciera się w prawie amerykańskiem, które czem raz więcej zarzuca przeżytki prawa lennego, jednak tu i ówdzie jeszcze się przypomina. To mię skłania, aby go zatrzymać; jest ponadto druga przyczyna donioślejsza, która do tego zmusza, a mianowicie dotychczasowe słownictwo prawne amerykańskie, w którem się błąkają nazwy i zwroty, przekazane przez prawo lenne. Przejść nad niemi do porządku dziennego nie można, ponieważ spotykamy je w każdym niemal podręczniku prawnym, t. z. Commentaries on American Laws i innych.

Nieruchomość obok real estate, real property, ziemi, stanowią wedle podręczników także tenements i hereditaments. Każdy snadnie wnioskować zechce, iż te słowa wyrażają to, co my obejmujemy słowami „prawa i przynależności ziemi i budynków“. Mogą to znaczyć, gdy spotkamy się z niemi, jako ozdobą wielomówności, raczej chorobliwej gadatliwości prawników-nieprawników, jednak gdy sobie przypomnimy, że przekazały je nam, raczej prawu angielskiemu, wieki średnie i gdy przekonamy się z pierwszego lepszego dokumentu, spisanego z powodu przeniesienia własności, że przeniesienie przynależności i praw z nieru-

chomości stanowi ustęp, zaczynający się: „To have and to hold said premises hereby granted with appurtenances, interest, titles, rights, liberties, privilegies, hereditaments i t. d. (aby nabył i posiadał przedmiot sprzedaży z przynależnościami, przyrostem, uprawnieniami, prawami, uwolnieniami z pod ciężarów, przywilejami, prawem dziedziczenia i t. d.), to przekonamy się, że te tenements i hereditaments w zestawieniu z ziemią zgoła nie mają na myśli przynależności. W czasach lennych znaczyły one osobny rodzaj własności nieruchomej, z których jeden, pierwszy, był z rodzaju tych, które jedynie pewnej osobie służyły, gdy posiadała ziemię, a drugi mógł być dziedziczonym. Czy tak było rzeczywiście, trudno twierdzić, ponieważ wiele znanych mi commentaries wcale nie wymienia przykładowo nawet ani jednych ani drugich. Za wnioskiem tym przemawiają słowa wykładu jednego, brzmiącego: „tenement, to rzecz, która może znaleźć się w takim stosunku do posiadacza, iż stwarza dzierżenie wedle prawa lennego“. Dziś używane w dokumentach słowa te można i należy uważać za takie bez znaczenia ubarwienie, jak często w naszych dokumentach spotykane: „daje, darowuje, zapisuje, oddaje, ustępuje na własność“, lub choćby takie: „przedaje na własność wieczną“, jak gdyby można sprzedawać nie na własność.

Obok tych słów spotykamy jeszcze inne, wyrażające stosunki osoby do nieruchomości, jak: „estate of freehold, estate for live, e. of copyhold, e. for years, e. of villenage, e. at will, e. at sufferance, e. of inheritance“.

Powyżej poznaliśmy znaczenie słowa tenement, równoznacznego z tenure, w tem miejscu dodać muszę, aby wykluczyć wszelkie wątpliwości, że na oznaczenie pojęcia dzierżawy istniało słowo leasure, nie pozostanie zatem nic, jak uznać wszystkie powyższe pojęcia, określające stosunek osoby do nieruchomości, jak to czyniło prawo lenne, za własność, za prawo własności, którego koniec, zgaśnięcie zgóry przewidywano. Estate of freehold, estate for live i estate of inheritance (wolna — nieulegająca dowolności, na czas życia zakreślona i dziedziczna), były stosunki

prawne nieograniczone, inne tymczasem zależały w większej lub mniejszej mierze od woli, a nawet widzimisię pierwotnego właściciela, panującego lub jego możnego lennika; zależały od świadczeń i usług, jakie obdarowany miał pełnić i jak je pełnił. Stosunek lennika pierwszego do lennika wtórnego określały zwyczaje lenne lub umowa-agreement, zawierana bądź z samym właścicielem lub lennikiem pierwszym lub ich zarządcą, steward zwanym, co do rozciągłości niewiele się różniły, bo lennik wtórny mógł nabyte prawa odstąpić osobie trzeciej w całej pełni z zastrzeżeniem, że trzeci nie miał prawa wykonywać praw nabytych poza okres sprzedającemu przysługujący.

Obok estate for live (na czas życia), spotykamy estate for lives, przy którem często umowa wskazywała następców wprost lub przez określenie celu, w jakim obdarowuje, darowizny te już bardzo wcześnie zaczęto uważać za równoznaczne z estate of freehold lub estate of inheritance za własność dziedziczną. Tak je wykładają ustawy Stanów New York i New Jersey, gdy inne wahały się wypowiedzieć słowo ostatnie i skłaniają się jedynie ku uznaniu ich za własność kilku po sobie dziedziczących pokoleń.

Obok tych stosunków prawnych, osoby do nieruchomości, cieszyły się z dawien dawna uznaniem bardzo wielkiem, dwa inne, a mianowicie:

1) Użytkowanie mężowskie z tytułu małżeństwa — Tenacy by the Curtesy. Prawo to nabywa mąż wskutek zawarcia związku małżeńskiego na czas jego trwania, raczej na czas swego życia, ponieważ zatrzymywał w swem użytkowaniu spadek cały, po żonie pozostały, a przez dzieci jej (z poprzedniego związku) i jego odziedziczonego. — W razie sprzedaży majątku żony nabywał mąż te prawa do ceny kupna.

Praw tych nie tracił mąż nawet wówczas, gdy żona z powodu cudzołóstwa straciła prawa do zaopatrzenia wdowiego z tytułu odprawy — dower — tracił zaś je z powodu bezprawnego (wrongful) jej opuszczenia. Również z tego powodu (prawa użytkowania należnego), nie miał mąż prawa ustanowić na majątku żony zastawu rzeczowego —

mortgage — jeżeli równocześnie zastrzeżono przepadnięcie zastawu (foreclosure), lub długi czas zastawu wykluczał prawa wykupu.

Użytkowanie to uznają ustawy niemal wszystkich Stanów, prócz Georgji (ustawą z 1785 przenosi wszelką własność żony na męża w chwili zawarcia związku) i Półn. Caroliny, która wzamian za nie powołuje męża do spadku po żonie w połowie, względnie trzeciej części, Indiana pozbawia męża wszelkich praw, gdy żyje z drugą kobietą.

2) Zaopatrzenie wdowie z tytułu oprawy — dower — które przyznawało żonie prawo dożywotniego użytkowania trzeciej części spadku po mężu, jeżeli dziedziczyły dzieci z niej zrodzone, w razie zaś przeciwnym na własność pod warunkiem, aby majątek mąż sam posiadał, nie przyznając niczego z majątku wspólną własność stanowiącego — a joint — lub gdy utrącał go na wypadek przeżycia. Zaopatrzenie to należy się żonie z całego majątku, jaki posiadał, i który daje jakikolwiek przychód czysty, a zatem z niego musi się potrącić wszelkie długi i zobowiązania istniejące przed powstaniem. Prawo to żony rodzi się w dniu ślubu, jednak wykonane być może (consumate) dopiero po śmierci męża. Mąż nie mógł pozbawić go żony bez jej zgody np. sprzedając majątek, aż do wydania ustawy 3 i 4 Wm. IV, roz. 105, która wypowiedziała uwolnienie jego majątku z pod praw zaopatrzenia i pozwoliła mężowi rozporządzać swoim majątkiem bez zezwolenia żony.

Zaopatrzenie wdowie znalazło wyraz w ustawach Stanów i przeważnie wszystkie wymagają, aby przedmioty przeznaczone dla wdowy dawały dochody. Wskutek tego ustawy Pensylvanji wyłączają nieruchomości w procesie, Missouri przeciążone długami, a Massachussetts pustkowia niedające przychodów i wymagające wkładów. W wielu Stanach (Massachussetts, Connecticut, New York, New Jersey, Pennsylvania, Maryland, Tennessee, Alabama, Półn. Carolina, Mississippi, Indiana) musi uprawniony z mortgage zadowolnić się przychodami z przedmiotu zastawu, równemi odsetkom ustawowym, nadwyżkę zaś oddać wdowie.

Stan Indiana zamiast zaopatrzenia przyznaje żonie na własność trzecią część nieruchomego majątku i dwie trzecie ruchomego.

Nie nabywa żona prawa do zaopatrzenia, jeżeli majątek stanowi jej i męża własność wspólną, zwłaszcza gdy współwłasność powstała ze względu na związek małżeński, gdy zaś powstała już po zawarciu związku, przysługuje jej prawo wyboru między użytkowaniem majątku, a zaopatrzeniem. Ze względu na istniejącą instytucję powiernictwa — trust — zaznaczyć muszę, że współwłasność majątku musi być wprost dla żony, nie na rzecz powiernika jej ustanowiona.

Pozbawia żonę prawa zaopatrzenia wedle prawa zwyczajowego dopuszczenie się cudzołostwa, odmiennie nieco tę rzecz ujmują ustawy stanowe w Ameryce, które uznają wprawdzie cudzołostwo za przyczynę pozbawiającą żonę prawa tego, jednak w New Yorku wymagają, aby nastąpił rozwód z powodu nagannego prowadzenia się żony (misconduct), a w innych wymagają, aby po cudzołostwie nastąpiła ucieczka z domu.

Wszystkie ustawy stanowe zgodnie uznają rozwód za zgaśnięcie tak praw żony do zaopatrzenia, jak praw męża do użytkowania omówionego, tudzież wszystkie wypowiedziały się przeciw ustawie 3 i 4. Wm. IV r. 105 i dlatego żądają przystąpienia żony do kontraktu, którym mąż sprzedaje jakiś lot lub house w Ameryce i naodwrót męża zezwolenia na sprzedaż własności żoninej.

Umorzyć prawa żony do zaopatrzenia może mąż dając jej jakieś równowartościowe odwzajemnienie (valuable consideration), a gdy żona je przyjęła, nie może wyboru cofnąć. Gdy to odwzajemnienie ustanowił w rozporządzeniu ostatniej woli, musi wyboru dokonać w ciągu roku po śmierci.

Wedle Coke-a stanowiła Magna Charta, że wdowa chcąc otrzymać należne jej zaopatrzenie musi 40 dni wystawać w drzwiach głównego domu swego męża zmarłego, czas ten nazywa czterdziestodniówką wdowią. W tym czasie muszą spadkobiercy, albo zarządca spadku wyznaczyć jej to zaopatrzenie, przez ten zaś czas dawać dostatnie utrzy-

manie albo odmówić. Prawa swego może dochodzić w drodze sądowej, lecz nie może go przenieść na osobę trzecią. Prawo to gaśnie, gdy zaopatrzenia nie oznaczono przed śmiercią żony.

Zasady te przyjęły wszystkie Stany z małemi zmianami. Connecticut i Missouri nie wymagają oznaczenia zaopatrzenia, uważają bowiem żonę za posiadacza majątku spadkowego do wysokości zaopatrzenia należnego. Półn. Carolina rozszerza czasokresy wyznaczenia i utrzymania należnego do roku od dnia śmierci.

Zaopatrzenie ma być oznaczone bądź przez sąsiadów obranych (in pais by parol), bądź przez same strony, spadkobierców, lub posiadających majątek spadkowy, natomiast po upływie tych 40 dni może wdowa dochodzić praw swoich przed zwykłym sądem skargą writ of dower unde nihil habet, rzadziej przez writ of right of dower przeciw posiadaczowi skierowaną, w której może się domagać odszkodowania z powodu nieoznaczenia zaopatrzenia.

Wyrok opiewa zwykle na jakąś część oddzielną majątku nieruchomego lub na trzecią część przychodów z majątku spadkowego, a sheriff wprowadza wdowę w posiadanie tego majątku. Ulepszenia, w majątku spadkowym dokonane przez spadkobierców, nie odgrywają żadnej roli i ich się nie potrąca.

Przedmiotem zaopatrzenia jest cena uzyskana, gdy majątek sprzedał mąż przed śmiercią i ona stanowi spadek po nim pozostały.

Oznaczenia zaopatrzenia może wdowa domagać się także od sądu niespornego (Court of Orphans, Surrogate Court) wnosząc t. z. bill; jeżeli zaś wdowie zaprzeczono prawa do zaopatrzenia, musi wdowa zwrócić się do sądu procesowego, przez writ of dower unde nihil habet, które cieszy się największem uznaniem w Ameryce. Obok tego może za zgodą stron nastąpić oznaczenie przez trzech sąsiadów-sędziów polubownych pod przewodnictwem sędziego.

Omówiwszy te stosunki prawne, odmiennie w Anglji i Ameryce uporządkowane, niż u nas, co więcej u nas nieznane, przechodzę teraz do właściwego przedmiotu.

Prawnicy angielscy i amerykańscy, podobnie jak europejscy, uznają prawo własności nieograniczone, zupełnie, i ograniczone, fee simple, tudzież fee determinable, czasowo ograniczone; fee conditional warunkowe, fee tail z ustalonem następstwem i fee qualified, ograniczone w inny sposób. Podziału tego, którego rzecznikiem jest Preston, wcale zalecić nie można, już choćby dlatego, iż źródłem ograniczenia, jakiem je nazwiemy, jest bądź przepis ustawy, bądź wola stron, różnią się jedynie nazwą ograniczenia, nie zaś istotą, którą jest ograniczenie samo.

A) Fee simple[1] jest to własność dziedziczna, wolna od wszelkich ograniczeń i warunków, przechodząca wedle ustawy na spadkobierców rodzonych (of blood) pierwszego nabywcy, lub osoby, która nią władała w ostatniej chwili. Władający tem fee simple ma prawo nieograniczone niem rozporządzać, a wszelkie ograniczenie choćby czasowe, n. p. niesprzedania jakiejś osobie lub w czasie zakreślonym, pozbawia go tej cechy wolności i zupełności, więc zmienia we własność ograniczoną.

Jeżeli ten stosunek — fee simple — powstawał na zasadzie dokumentu, zawartego między żyjącymi (deed) wymagało prawo zwyczajowe, czego dziś również przestrzega się we wszystkich dokumentach, słów „tudzież jego spadkobiercom i prawnabywcom“ (his heirs and assigns). Opuszczenie tych słów usprawiedliwiano przy nadaniach i obdarowaniach (feoffments, grants), zresztą wszakże wykluczano nawet możliwość zastąpić je innemi słowy, n. p. „na własność zupełną nieodwołalną“. Jest to również jeden z przeżytków prawa lennego, który przeszedł do wszystkich podręczników prawnych wraz z zwyczajem, że spadkobiercy nie mają żadnego prawa do własności, jeżeli lenna nie nadano

[1] Dziś zwłaszcza w Ameryce utarła się dla pojęcia własność nazwa fee, jakkolwiek obok niej spotykamy również inne, jak property, estate. Gdy jednak i property i estate można równie dobrze użyć, mając na myśli własność ruchomą i nieruchomą, a chcąc się ściśle wyrazić musi się dodać do każdego z nich personal — dla ruchomości, lub real dla nieruchomości, to fee wyraża prawidłowo nieruchomą, a znaczy też prawo własności.

lennikowi, tudzież jego spadkobiercom. Wnet wszakże zapanowały wolnomyślniejsze zapatrywania i uznawano fee simple za własność nieograniczenie dziedziczoną, choć w deed nie było dodatku o spadkobiercach. Zarzucono również środki zaradcze, zwykłe w czasach lennych, zabezpieczenia praw spadkobierców przez ustanowienie grzywny — by fine, Common recovery — lub odstąpienie w drodze zgaśnięcia — release by way of extinguishment — poddanie się skardze wniesionej.

B) Fee qualified, bas lub determined wyraża stosunek prawny, który może trwać wiecznie — for ever, lecz wcale nie wyklucza wcześniejszego zerwania i wówczas nie rodzi nowego przeniesienia, wskutek czynności jak i zdarzenia, przerywającego dalsze trwanie stosunku prawnego.

C) Conditional fee jest własnością zupełną, lecz ograniczoną warunkiem, aby posiadacz-nabywca miał własnych spadkobierców. Warunek ten wykładano rozmaicie: wielu uważało za spełniony, gdy się dziecko narodziło, inni wymagali, aby żyło. Przeważyło drugie, gdy posiadacz natychmiast po urodzeniu się dziecka własność sprzedawał, i z tego powodu wyłaniały się spory, jeżeli narodzone dziecko zmarło. Sprawę uporządkowała ustawa de donis, która zabroniła tego rodzaju tłumaczenia warunku, żądając aby wolę ściśle spełniono, a zatem żądano, aby dziecko żyło, aby nabyć własność pełną i móc ją przenieść na drugiego.

D) Fee tail — jest podobną powyższej z tem, że następstwo wskazuje. Nią zajęła się również ustawa de donis, która pierwszemu obdarowanemu odmówiła wszystkich praw oprócz użytkowania i zabroniła wszelkich czynności prawnych, niezgodnych z zamiarem darowującego. Własność ta przeszła wprawdzie do ustaw amerykańskich i przed rewolucją istniała w całej pełni, choć możliwym był każdego czasu wykup; gasła zaś za karę. W Stanach usuwających się więcej z pod wpływów Anglji, jak południowej Carolinie, Louisianie i New Hampshire nie znajdujemy nawet śladów tych własności. Naogół powiedzieć można,

że ustawy stanowe nie wykluczają możliwości ograniczenia prawa własności, a zatem i wprowadzenia powyższych, jednak w rozmaity sposób zakreślały granice ograniczeniom, n. p. ustawy przejrzane Nowym Jorku uznawały za taką granicę małoletność spadkobiercy i posiadacza, inne uznawały następstwo możliwe dla dwóch pokoleń; ostatecznie ustawa z 1837 uznała każdą własność za pozbywalną, a zatem ograniczenie, jakieby było, za bezprzedmiotowe.

Pomijając inne podziały własności, a temsamem zmieniając porządek przyjęty w Commentaries, w tem miejscu zajmę się rzeczami ruchomemi, które równie dobrze mogą być przedmiotem własności wyłącznej, jak wspólnej, podzielonej.

Ruchomością nazwiemy te wszystkie przedmioty stosunków prawnych, które nie są nieruchomością. W pierwszych chwilach bytowania zaliczać tutaj przychodziło i niektórych ludzi, których świat ówczesny nie poczytywał za ludzi, a nazywał niewolnikami, co w pierwszej linji stosowano do ludności tubylczej, uważając siebie za ich panów i właścicieli. Różnica między rzeczami ruchomemi a nieruchomościami, jak to zaznaczyłem powyżej, zarysowała się silniej, niż gdzieindziej, w prawie angielskiem i amerykańskiem. Powodem tego było, iż prawo lenne zajmowało się wyłącznie nieruchomościami, ruchomościami jedynie, o ile stanowiły ich najściślejszą przynależność, stąd też poszło, że w prawie angielskiem i pierwiastkowem amerykańskiem prawo rzeczowe rozpadało się na dwa działy, stosownie do tego, czy przedmiotem były ruchomości, czy nieruchomości; kształtowały się na odmiennych zasadach. Nie będę powtarzał wypadków znanych nam z dziejów, jakto właściciele małych posiadłości oddawali je sąsiadowi możnemu na własność, a zatrzymując ruchomości wszelkie i wolność sprawowania czy handlu czy przemysłu, odbierali swoją dawniej własność w lenne posiadanie wraz z opieką jego, możnego pana, lennika królewskiego. Opieka ta wyrażała się czasem ujarzmieniem, często wszakże rzeczywistem poparciem, zwłaszcza, gdy popierany nietylko świadczeniami osobistemi, lecz pożyczkami zasilał lennika, pana swego.

To umożliwiło wykształcenie się obu rodzajów odrębnych prawa rzeczowego, który z rozwojem handlu i przemysłu tem silniej się znaczył, im większą wartość majątek ruchomy zyskiwał. Z rozwojem prawa wzrastało i słownictwo, dziś częstokroć dość niezrozumiałe. Już w dokumentach z czasów Henryka IV znajdujemy chattels real, przeciwstawiające się chattels personal, które stanowiły zupełnie odrębny, samoistny i swoisty przedmiot własności, obok niego wypływa: heirloom, fixtures, hereditaments, lecz równocześnie spotykamy estate, property. Te dwa ostatnie słowa znaczą tyle, co nasze: własność, spadek lub majątek, i spotykamy je także w zestawieniu z przymiotnikiem personal i real. Pojęć tych stanowczo nie należy uważać za słowa bez treści lub jednoznaczne, muszą przecież wyrażać coś odrębnego, choć wykluczyć nie można, że mogą się tu i ówdzie pojęcia ich skrywać, może i jedno i drugie te same rzeczy obejmować. Było tak w rzeczy samej, a przekona nas o tem pobieżne omówienie znaczenia pojedyńczych wyrazów i nadaje im pojęcia, jakie z niem łączono.

Chattels personal zwłaszcza wyraża jedynie rzeczy ruchome. Dowodzą tego dokumenty wszystkie, a zwłaszcza połączenie tego słowa z goods and chattels, gdy ch. real znaczyło te ruchomości, które są niezbędne dla używania nieruchomości a więc ruchomości znieruchomione przez używanie, przeznaczenie i t. d. Hierloom zbliża się znaczeniem do chattels, ponieważ niem obejmowano ruchomości tego rodzaju, jak sprzęty tkackie, szewskie, krawieckie, pasiekę, gołębnik, ryby w stawie, altany, choć znaczy dosłownie kądziel, warsztat tkacki. Fixture znaczyło jedynie ruchomości przytwierdzone do nieruchomości, a więc ławki wpuszczone w podłogę, okienice, a w dalszem znaczeniu dom zbudowany, który dzielił losy ziemi, choć zbudował go niewłaściciel. Hereditaments obecnie przy kształtowaniu się pojęć prawa rzeczówego do ruchomości nabierało innego pojęcia również, niż w stosunkach powyżej omówionych. Czem raz bardziej skrywało się z jednem z poznanych dopiero, nigdy zaś nie zdobyło sobie znaczenia przynależności, które nazywano appurtenances, interests, rights,

privileges i t. p., do których zaliczano ulepszenia, kanały, prawo spustu wody, wszelkie służebności i t. p. Czasowo odżyło również Tenements, przez które rozumiano urzędy dziedziczne, siedzenia w domach modlitwy i t. p., uprawnienia, jak prawo polowania; znikło jednak z widowni, skoro tylko te uprawnienia prócz siedzeń w domach modlitwy przeszły do składów zamierzchłej przeszłości.

O stosunku wzajemnym dwóch rzeczy do siebie, to jest o tem, czy są one samoistnemi przedmiotami czynności prawnych, czy też jedna wobec drugiej stanowi jej przynależność rozstrzyga wiele względów; przedewszystkiem w czasach lennych, istota, właściwość rzeczy głównej, która mogła być freehold lub copyhold, powtóre zamiar właściciela, szczególnie, gdy do jednego obie należały, nareszcie cel, w jakim dwie rzeczy złączono, raczej zestawiono w stosunku wzajemności, który mógłby przemawiać za uznaniem przynależenia jednej do drugiej; niemniej też stosunek rzeczy do właściciela, względnie do posiadacza. Wobec tego narzędzi, wprowadzonych do mydlarni i urządzeń, choćby przytwierdzonych stale: pompy i t. p. nie poczytywano prawidłowo za przynależność, jeżeli je wprowadził dzierżawca.

W braku danych, umożliwiających stwierdzenie stosunku dwóch rzeczy do siebie rozstrzyga się na zasadzie domniemania prawnego w sporach: 1) między spadkobiercą a wykonawcą ostatniej woli zarządzeń na korzyść spadkobiercy, uznając rzecz za przynależność i 2) na korzyść wykonawcy ostatniej woli i dzierżyciela dożywotniego (forlive) w sporze jego z oczekującym lub powrotnie uprawnionym. Podobnie też w sporach między kupującym, a sprzedającym, zastawcą hipotecznym (mortgagee), a wierzycielem (mortgagor), kierowano się wedle zasady pod 1) i przyznawano zboże nieżęte, nawóz i przynależności kupującemu, względnie wierzycielowi, jeżeli ich wyraźnie z przedmiotu sprzedaży, względnie zastawu nie wyłączono.

Odmiennemi torami postąpiło i co do tej sprawy prawo amerykańskie; przedewszystkiem bowiem wyraziściej rozdział zarysowało między chattels a fixture, obejmując pierwszą nazwą wszelki majątek ruchomy (personal estate)

a przez fixtures lub appurtenaces przynależności wogóle, jakiemiby one były i coby niemi było. Z tego powodu stały się inne wyrazy zabytkiem starożytności, często wprowadzonym na widownię dla gry słów i przedstawienia zasobu rozporządzalnego (copia verborum). Wszystkie rzeczy ruchome dzieli prawo amerykańskie na zmysłowe lub uchwytne (tangible) i niezmysłowe lub nieuchwytne, tudzież niby uchwytne, zaliczając do nich wierzytelności (choses in action) i wszystkie prawa; następnie dzieli je na znikome i zużywalne, rzeczywiście posiadane (in posiession) i zaskarżalne (in action), n. p. wierzytelność ze skryptu, odszkodowanie przyznane lub umówione za zawód i szkodę, tudzież wszelkie roszczenia mogące, stanowić przedmiot dochodzenia sądowego. — Pojęć tych nie będę określał, ponieważ są same przez się zrozumiałemi.

Ponadto przyjęła Ameryka także inne nam znane podziały: na własność pełną i współwłasność, lecz nowych żadnych podziałów nie wprowadziła. Pełną własność przedstawiłem powyżej, tutaj przystąpię do omówienia:

Współwłasności, (coparency, jonist interest in estates) mamy, gdy rzecz jakaś należy do kilku osób w częściach nieoznaczonych lub spólnie z oznaczoną lub nieoznaczoną wysokością udziałów. Współwłasność powstać mogła na zasadzie: czynności prawnej między żyjącymi, rozporządzenia ostatniej woli lub przy dziedziczeniu ustawowem i na zasadzie przepisu ustawy. Prawa współwłaścicieli co do istoty i jakości prawnej i co do trwania muszą, wedle zdania prawników angielskich, być jednakowe, jak niemniej jednolite i równoczesne co do powstania, tak dalece zwyczaj prawny przestrzegał tej zasady, że w razie sprzedaży udziału nabywca, jeżeli nim był kto inny, nie współwłaściciel, nabywał jedynie współposiadanie, nie zaś własność udziału nabytego; równocześnie też uznawał zwyczaj prawo przyrostu udziału zmarłego do udziałów żyjących własnych (survivorship), z tego powodu nie przypadał on jego spadkobiercom, lecz jako wolny od ciężarów wszelkich przyrastał do udziałów spólników żyjących, przyznanie bowiem spadko-

biercom psułoby jednolitość i wielkość udziałów. Nie brakło zdań przeciwnych, lecz wygłaszano je nieśmiało.

Wszystkich spólników łączy ścisły związek prawny, wskutek czego czynności spólników korzystne, przez jednego dokonane przysparzają korzyść innym spólnikom, jeżeli dotyczą własności wspólnej; a nadto prawnie może wykonywać wszelkie czynności, wynikające ze stosunku wspólnego, jeden ze spółwłaścicieli, nie odnosząc się do innych lecz odpowiada im za szkody stąd wynikłe.

Z tej ścisłości stosunku wynika obowiązek wzajemnej odpowiedzialności spólników za czynsze i przychody pobrane, ponieważ wszyscy łącznie wykonują posiadanie tak co do całości jak i swojego udziału.

Tę jednolitość prawną tak dalece przestrzegano, że ustawowo wykluczono wszelkie prawa im przeciwne i z niemi sprzeczne, nawet prawo żony do czerpania utrzymania z współwłasności.

Współwłasność gasła wskutek sprzedaży udziału przez którego spólnika swego udziału jedynie dla niego samego; taki sam skutek rodził przyrost udziału do innych udziałów wskutek śmierci. Nie należy, sądzę, tego poczytywać za zgaśnięcie współwłasności, albowiem istniała nadal między innymi wspólnikami, choć tak nazywają rzecz podręczniki.

Rzeczywiście natomiast gasła współwłasność wskutek podziału jej — czy on był następstwem skargi o podział (writ of partition), wnoszonej przed sąd sporny (procesowy), czy dokonano go inaczej, n. p. wskutek wniosku przed sąd niesporny, zwanego bill in equity of partition. Sąd niesporny może jedynie zająć się tą sprawą, gdy prawa wszystkich współwłaścicieli są dowodnie wykazane, nie zaś gdy ich zaprzeczono jednemu ze spólników lub przynajmniej podano je w wątpliwość.

Zasady powyższe przyjęły naogół wszystkie ustawy Stanów Zjednoczonych oprócz Ohio i Louisiany. W ustawach przejrzanych znaczy się silna dążność znosić, ile możności, współwłasność i uświęcają zasadę, że otrzymujący z jakichkolwiek powodów mniejsze części, niż się wedle stosunku należą, mają otrzymać odszkodowanie celem wy-

równania niedoborów. Nadto wszystkie zarzuciły powyż wspomniane wyróżnianie współwłasności i współposiadania przy nabyciu udziału w współwłasności przez drugiego współwłaściciela.

Prawa niezmysłowe. — Incorporale Hereditaments.

Prawo angielskie, a za niem ustawy amerykańskie nazywają prawami niezmysłowemi te wszystkie prawa osób trzecich do nieruchomości, rzeczy cudzej, które z powodu swej istoty lub celu (użytkowania) złączono z rzeczami uchwytnemi, z nich płyną albo do nich przynależą, tudzież na zasadzie dokumentu zdziałanego o rzecz główną przechodzą na własność nabywcy, choćby ich nie wymieniono i w posiadanie nie oddano. Do praw tych zaliczają: 1) prawa powszechne (dla potrzeb najzwyklejszych) rights of commons; 2) drogi, udogodnienia i prawa wodne — ways, easements, aquatic rights; 3) urzędy — offices; 4) uwolnienia i uprawnienia do rzeczy cudzych — franchises; 5) daniny, pobory roczne (czynsze) — annuities i 6) renty — rents. Niektóre z nich straciły, jak wymienione pod 3) urzędy, swoją wartość i znaczenie, inne, jak pod 4), 5) i 6) uległy zasadniczej zmianie, a również zatarła się pierwotna różnica między 1) i 2), jakkolwiek nadal się nazwy utrzymały i bardzo często w dokumentach się znajdują, a nierzadko wyrażają wcale inne, niż pierwotne uprawnienia, bo też z biegiem czasu zdobywały sobie uznanie inne, potrzebami wskazane. Udogodnienia, easements, i służebności, servitudes and vicinages. Istotą jednych i drugich jest prawo do rzeczy cudzej, mające umożliwić lub ułatwić jej posiadanie i użytkowanie, różnią się zaś tem, że gdy treścią pierwszych jest także użytkowanie rzeczy cudzej w celach szczegółowo określonych, drugie są niejako ciężarem, obowiązkiem rzeczy, czyli jak Foullier mówi, prawem rzeczowem na rzeczy cudzej, z powodu którego właściciel rzeczy służebnej nie ma wprawdzie niczego świadczyć, jednak musi na coś zezwolić. Obok tego znamienną różnicę stanowi i to, że gdy pierwsze nie zawsze wymagają istnienia gruntu panującego i mogą równie dobrze przysługiwać

samej osobie, choć ziemi nie posiada, drugie mogą istnieć jedynie przy zejściu się gruntu panującego i służebnego, a osobie przysługują, jak długo jest właścicielką gruntu panującego. Zaznaczyć muszę, że prawo amerykańskie wcale nie przestrzega zbytnio słownictwa, niemniej też nie rozgranicza ściśle pojedynczych rodzajów, mimo tego przedstawię istotę tych uprawnień, których nazwy spotykamy w podręcznikach.

Przez Rights of commons rozumie się prawo przysługujące jakiejś osobie do nieruchomości drugiego własnej, a streszczać się może czy to w paszeniu bydła, czy zbieraniu chrustu lub pobieraniu opału i materjału do naprawy narzędzi gospodarczych (impliments of husbandry), co łącznie obejmują nazwą estovers, tudzież w prawie rybołostwa. Wedle Coke'a służebności te i inne powstały w czasach lennych, były bowiem konieczne, aby dźwignąć rolnictwo, z czasem wszakże zmieniły się w ciężary gruntowe.

Prawa te dzieliły się, zwłaszcza prawo paszenia, na dodatkowe — appendant i przynależne — appurtenant. Pierwsze mogło powstać jedynie wskutek zasiedzenia i upoważniało uprawnionego wpędzać bydło swe robocze — commonable, na cudze grunta, odłogiem leżące. Bydło to musiało być używane do obrabiania i nawożenia ziemi, podręczniki zaś wyrażały się o niem — levant i couchant, które wstaje i się kładzie. Drugie zaś prawo paszenia mogło powstać także na zasadzie umowy i upoważniało wpędzać wszelkie bydło na paszę. Obydwa były ściśle złączone z posiadaniem gruntu panującego, nie mogą być bez niego wykonywane ani odeń oddzielone, tudzież w razie przeniesienia części gruntu panującago na własność drugiego nabywał nabywca także część tego prawa; współwłaściciele tego gruntu muszą je jednak wykonywać wspólnie, nie zaś każdy oddzielnie dla siebie. Obok właściciela gruntu panującego może wykonywać to prawo także i właściciel gruntu służebnego, jak również ma prawo wykonywać wszelkie inne prawa właściciela, jeżeli temu zwyczaj się nie sprzeciwia.

Tak samo dzielono i wedle tych samych zasad oceniano prawo pobierania opału — chrustu i materjału drzew-

nego, na zasadzie których mógł je uprawniony w całej pełni dla siebie i swej rodziny używać, nie mógł zaś w najdrobniejszej części sprzedać, lub drugiemu odstąpić.

Celem obrony tego prawa posługiwano się pismem writ of admeasurement of pasture, a sąd ławniczy i sheriff oznaczał rozciągłość.

Obok nich zna prawo angielskie i amerykańskie inne udogodnienia, które obejmuje nazwą easements and aquatic rights. Jakkolwiek przypominają bardzo służebności swem znaczeniem i istotą, jednak nie należy ich z niemi na równi umieszczać, albowiem nie zawsze wymagają celem powstania swego istnienia gruntu panującego. Pod tę nazwę podciągają ustawy szczególnie amerykańskie urządzenia wszelkie, które mogą i mają służyć wszystkim potrzebującym ich i chcącym z nich korzystać, i wówczas nie zmieniają nigdy swej istoty, nie zmieniają się na świadczenia na rzecz uprawnionego, lecz wyrażają się zawsze jedynie obowiązkiem jego znoszenia czegoś, dozwolenia czegoś. Nie wyklucza jednak prawo zwyczajowe amerykańskie istnienia tych praw jako służebności w ścisłem słowa znaczeniu, a więc w stosunku do własności panującej istniejących.

W szeregu tych praw i udogodnień wylicza prawo amerykańskie:

1) P r a w o p r z e j a z d u (drogi dojazdowej, przejazdowej, ways), upoważniające do przejazdu przez grunt drugiego. Prawo to może powstać z wyrażonej woli stron, albo wskutek zasiedzenia; obok tych dwóch sposobów powstania, wyliczają podręczniki, jako trzeci, konieczność (necessity), rozumiejąc przezeń przymusowe oznaczenie drogi.

Prawo to upoważnia do chodzenia i jeżdżenia w pewnym kierunku, nie uprawnia zaś do zmiany kierunku, ani też do jakichś dodatkowych udogodnień, prócz koniecznych, nieodzownych do wykonywania.

Udogodnienie to może być prawem rzeczowem lub ściśle osobistem (way in gross), ograniczonem na czas życia uprawnionego; pierwsze przechodzi z własnością gruntu

na spadkobierców, drugie gaśnie w chwili śmierci uprawnionego.

O drodze z konieczności mówimy, gdy właściciel gruntu nie ma dostępu do niego. Ustanowienie jej może być nawet domniemalnem w wypadku, gdy kto sprzedaje ze swej nieruchomości pewną część w środku, bo wówczas nabywa tę część z wszelkiemi uprawnieniami, koniecznemi do wykonywania prawa własności; również powstaje domniemalnie, gdy służebność przejazdu, pierwotnie istniejąca, zgasła, z powodu złączenia się własności uprawnionej i służebnej, a później następuje rozdział.

Obok tego wyróżnić jeszcze należy służebności czasowe, wynikłe z potrzeby, n. p. ustanawiane w razie zalewu dotychczasowej drogi, w razie koniecznej naprawy lub gdy stała się z innych powodów nie do użycia. Między pierwszą służebnością przejazdu a drugą (z konieczności i potrzeby), zachodzi ta różnica, że drogi z konieczności i potrzeby nakładają na właściciela gruntu obowiązek ustanowienia drogi zastępczej, w razie nieużyteczności drogi, dotychczas używanej.

Do rzędu tych udogodnień należały do niedawna jeszcze wszelkie drogi publiczne (high ways),[1]) bo jedynie Stan Louisiana, od pierwszej chwili, inne natomiast dopiero od r. 1840 uznały ustawowo drogi publiczne za własność powszechną. Pierwotnie stanowiły wszelkie drogi, używane przez ogół nawet, a nietylko ściśle prywatne, własność właściciela gruntu przyległego i tej ich istoty prawnej nie zmieniała nawet okoliczność, że podlegała jakaś droga zarządowi drogowemu (commissioners of roads), który starał się o jej utrzymanie i naprawę. Za dowód tego uważać należy przyznanie właścicielowi gruntu przyległego prawa wyłącznego użytkowania drzew, rosnących po bokach drogi, acz z tytułu własności i możliwych korzyści nie można

[1]) Pierwotnie pojęciem high ways obejmowały ustawy angielskie i amerykańskie nietylko drogi w ścisłem znaczeniu, lecz wszelkie ścieżki, drogi prywatne, służące kilku właścicielom, i wody spławne. Holt wyraża się, wyjaśniając to pojęcie »Whether it be a carriageway, a horseway, footway or a navigable river«.

na niego, prócz dozwolenia użytkowania drogi, nałożyć żadnych ciężarów, przyznając mu naodwrót dla obrony jego praw skargę (action of ejectment or trespass), dziś wcale zarzuconej.

2) Prawa brzegów (Riparian Rights) i wody płynącej przez własność prywatną.

Z zasady należą do państwa brzegi rzek spławnych z przy- i odpływem wody po znaki wodne (zalewne, watermarks) i brzegi morza, a nawet w wypadkach przejścia prawa własności z powodu nadania lub zasiedzenia na rzecz osób prywatnych, wykonuje państwo z tytułu swojej władzy zwierzchniczej prawo własności nieograniczonej co do tych części, wykluczając wszelkie ograniczenia tego prawa zwierzchniczego. Ogółowi przysługuje zaś prawo chodzenia brzegami temi i ściągania drzewa spławianego, nawet przy użyciu koni i bydła pociągowego.

Gdy brzeg koryta rzeki należy do właściciela gruntu przyległego, przysługuje mu również prawo własności wody, płynącej do połowy koryta, z obowiązkiem oddania jej do użytku nieograniczonego ogółowi; nie mniej też wyspa, powstała w korycie rzeki, i to w całości, gdy powstała w połowie wody, do niego należącej, lub gdy do tegosamego właściciela gruntu oba brzegi należą, zresztą zaś w części, oznaczonej linją, środkiem koryta pociągniętą. W tymsamym rozmiarze należy do właściciela gruntu przyległego opuszczone koryto rzeki, wszelkie przymulenie i przysypisko.

Z tytułu własności nie może właściciel ani zmieniać biegu rzeki, ani utrudniać jej użytkowania innym, zwłaszcza jako wody spławowej.

Ustawy Stanu Pennsylwania odmawiają właścicielowi gruntu nadbrzeżnego prawa własności do ziemi pod wodą, uznając ją za własność państwa, choć przyznają mu prawa do wody w rozmiarze, jak wyżej podano; natomiast ustawy Maine i Massachusetts, wykluczając bezwarunkowo własność brzegu, zwłaszcza przy rzekach spławnych, zatokach i odnogach morskich, poza niższy znak zalewu, dozwalają przestrzeń między nim a wyższym znakiem ujmować groblami

i budowlami wodnemi pod warunkiem, aby nie tamowały swobodnego użytkowania.

Do rzędu tych udogodnień należy także prawo rybołostwa, zwane Common of Piscary, które należy odróżnić od służebności rybołostwa i prawa osobistego (wyłącznego, several) łowienia ryb w rzekach, które zaliczają do rights of common.

Udogodnienie to sięga swem powstaniem w czasy zamierzchłej przeszłości, gdy własność ziemi i wód wszelkiego rodzaju należała do państwa, a wszystkim mieszkańcom przysługiwało prawo rybołostwa, łowienia ostryg w morzu i rzekach spławnych, właścicielowi zaś brzegu do połowy koryta rzeki, względnie na całej przestrzeni, gdy oba brzegi do niego należały, nawet gdyby była spławną dla łodzi i tratew. Prawo to było niepodzielne i mogło je wykonywać łącznie lub oddzielnie więcej osób, zawsze atoli wykonują je nieograniczenie.

Prawo to jest następstwem prawa własności brzegu rzeki, lecz może również przysługiwać osobom trzecim, niezależnie od własności, a więc niewłaścicielom brzegu, jeżeli im zostanie nadane oddzielnie; prócz tego może być nadane jako wyłączność, wykluczająca prawa osób, któreby wedle zasad, powyżej podanych, miały prawo do rybołostwa z tytułu common of piscary.

Zasady powyższe uległy w Stanach Zjednoczonych znacznym ograniczeniom, wprowadzonym przez ustawy o ochronie ryb, o ile rozchodzi się o rybołostwo w rzekach spławnych i morzach, nie mniejszy też wpływ wywarły te ustawy na rybołostwo w rzekach niespławnych, które przysługuje właścicielowi brzegu, jeżeli jego prawa nie wyklucza przeciwne mu prawo trzeciego, opierające się na nadaniu lub zasiedzeniu.

Tego prawa dochodzić i bronić może uprawniony pismem writ of novel disseisin, które osiąga wprowadzenie w posiadanie i wykonywanie prawa rybołostwa.

W związku z tem pozostaje użytkowanie wody płynącej (running waters), które przyznają ustawy z zasady właścicielom gruntów przyległych. Uważa się je za wynik

przyrodzony — naturalny — i może być wykonywane tak, aby nie narazić na szkody ni właścicieli powyżej, ni poniżej prądu rzeki; nie wolno im zatem odwracać prądu, ani zmniejszać lub zwiększać ilościowo wody, jeżeli nie upoważniają ich do tego umowa lub nieprzerwane użytkowania przez lat 20. Zasady te nie stosują się do wód zaskórnych lub deszczowych, zbierających się choćby w większej ilości na gruncie jednego właściciela, tem mniej stosują się do wód zebranych lub zbierających się z powodu osuszania gruntów.

Obok tych uprawnień należą do udogodnień także służebności w znaczeniu ściślejszem — servitudes and vicinages. Co do nich obrały ustawy amerykańskie lepszą drogę, zarzuciły bowiem zawiłe przepisy prawa angielskiego, a ujęły służebności w krótkie i zwięzłe przepisy, ponadto zaliczyły do służebności poszukiwanie i wydobywanie węgla kamiennego, wosku ziemnego i kopalin naftowych.[1])

Służebności dzielą ustawy na miejskie i wiejskie, zaliczając do pierwszych prawo oparcia (opierania) belek o ścianę (right of support), prawo ścieku, rynny (drip), przeprowadzanie rur (drain), drogi złączonej z domem, studnią lub gruntem. Służebności te mogą powstać na zasadzie umowy i wskutek zasiedzenia. Jeden lub kilku współwłaścicieli nie może ustanowić służebności, w tym celu potrzeba zgody wszystkich. Istnienie służebności może być czasowo ograniczone, n. p. czerpanie wody ze studni sąsiada może być ograniczone do pewnych godzin, a przechodu do pewnych części dnia i miejsca. Najwybitniejszą i najdonioślejszą jest służebność wspólnej ściany — (party walls).

Istotę określa sama nazwa. Obu właścicielom przysługują równe prawa użytkowania ściany po stronie jego własności, przyczem każdy ma obowiązek utrzymania jej w stanie, umożliwiającym użytkowanie. W razie konieczności

---

[1]) Stanowisko to ustawy jest usprawiedliwione tem, że naftę uważa się za kopalinę, jak węgiel i kamienie zwykłe, a nie za osobny przedmiot własności, jak, wedle ustawy austrjackiej, oddzielany od własności ziemi.

przebudowy mają się w stosunku swych praw przyczynić do pokrycia kosztów, żaden atoli nie może być zmuszonym do zbudowania wyższej ściany ani z materjału lepszego, niż pierwotnie. Wydatki na podwyższenie i inne nadzwyczajne ponosi ten, który domaga się zmiany. Nie wolno zaś żadnemu z właścicieli zburzyć ściany wspólnej bez zbudowania w jej miejsce nowej, natomiast w miastach, gęsto zaludnionych, może właściciel ścianę wspólną zburzyć w razie koniecznej potrzeby i usunąć fundamenta swego domu, uwiadomiwszy poprzednio właściciela domu sąsiedniego, i nie odpowiada mu za szkody, jeżeli przy usunięciu zachował wszelkie ostrożności.

Podobnem, acz odmiennem, jest prawo służebności ściany, t. j. przybudowania, oparcia swego domu o dom sąsiada i użycia w tym celu za jego zgodą ściany jego domu, zbudowanej wyłącznie na jego gruncie i z jego materjałów. Stosunki wzajemne tych dwóch sąsiadów określa umowa zawarta lub zwyczaj dotychczasowy, gdy źródłem tego prawa jest zasiedzenie.

Mury i ogrodzenia graniczne — (Division fences). Obowiązek odgrodzenia swej posiadłości ziemskiej (ogrodu lub pola), może jedynie być uzasadniony zwyczajem, względnie przedawnieniem lub przepisami szczegółowemi; prawo zwyczajowe nie uświęca tego obowiązku. — W Ameryce natomiast nakładają ten obowiązek na właściciela gruntu wszystkie ustawy stanowe. Większość ustaw wkłada na obu właścicieli urządzenia ogrodzeń na granicy obu gruntów (po środku), a ustawa Massachusetts upoważnia nawet właściciela jednego gruntu do wykonania tego na koszt wspólny.

Udogodnienia i służebności nabywa się przez zasiedzenie, t. j. wykonywanie ich w pewnej mierze i pewnym rozmiarze przez czas, ustawowo zakreślony. (Wymagają czasu: lat 20 ustawy New Yorku i Massachusetts, 15 Connecticut i Vermont, 5 Południowej Caroliny, od 3—30 lat Louissiany, 21 lat Pennsylvanji, rozmaite okresy, do 21 lat najwyżej, zaznaczają ustawy innych Stanów); wszystkie

atoli wymagają, aby sposób użytkowania co do istoty (materially) nie ulegał zmianom, uzasadniającym domniemanie, że inni również byli uprawnieni, tudzież, aby w tym okresie nie nastąpiła przerwa w wykonywaniu.

Gaśnie natomiast przez zaniechanie, milczące zrzeczenie się (abandonment). Nieużywanie służebności względnie niewykonywanie praw służebnościowych przez lat 20 rodzi domniemanie, nie zaś bezwarunkowy dowód zgaśnięcia, jeżeli inne okoliczności za niem nie przemawiają, ponieważ może być uchylonem przeciwnym dowodem. Okolicznościami takiemi są wszelkie czynności właściciela gruntu, niedające się pogodzić z prawem służebności. Niewykonywanie atoli praw musi być zupełne i nieprzerwane.

Niektóre służebności gasną wskutek zejścia się własności gruntu panującego i służebnego w jednej osobie, inne zostają jedynie zawieszone na czas trwania tego zjednoczenia własności, n. p. droga z konieczności, użytkowanie wody, a powracają napowrót do życia w chwili przejścia jednego z gruntów na własność innej osoby.

Prawo angielskie zaliczało jeszcze do praw niezmysłowych:

Uprawnienia wolności (franchises) — których treścią było nadanie przez rząd pewnej osobie lub osobom praw różnych, często z przeróżnemi zastrzeżeniami co do wykonywania. Niektóre z nich, zwłaszcza, gdy dotyczyły uwolnienia od ciężarów publicznych i przynosiły ulgi, zwane accomodations, udzielał rząd odpłatnie, wówczas nie miał rząd prawa odbierać ich dowolnie i ukrócać wykonania, ponieważ naruszyłby przez to umowę, rodzącą obowiązki obopólne.

Tu należało prawo własności miejsca (siedzenia) w domach modlitwy i zborach ewangelickich. Zaliczano je do praw niezmysłowych, ponieważ nadawały jedynie prawo do użytkowania stołka, siedzenia na nim w czasie służby kościelnej, nie mógł jednak właściciel innych praw sobie rościć, nawet nie mógł nad nim wznosić jakiego nakrycia bez zezwolenia zarządców domu. Oni również mogli stołek czy ławkę usunąć przebudowując dom, a nawet go zupełnie

znieść i nie byli obowiązani nawet czasowej utraty prawa wynagradzać użytkującemu.

Te uprawnienia, tudzież prawo patronatu, dziesięciny i urzędy-godności (dignities), oraz prawo polowania (franchises of the chase) przeszły również do prawa amerykańskiego, jednak przebrzmiały bez odgłosu. Podobnie też prawo urzędów, zajmujące w prawie angielskiem wcale wybitne stanowisko z najdonioślejszemi między niemi parowstwem (peerage) i Earldom of Oxford, sięgającem w czasy Wilhelma Zdobywcy i Barony of L'Isle — utworzonem w r. 1421. Wspomniałem o nich, acz w Ameryce nigdy nawet o nich nie pomyślano.

Drugiem jest prawo wypłat rocznych (annuities), które uprawniało do pobierania dożywotnio, czy przez czas określony oznaczonych kwot pieniężnych, a płatnych z jakiejś nieruchomości.

Renty, czynsze (rent), do których wedle Littletona należą: 1) świadczenia (service), 2) płace gotówką (charge) i 3) suche (seek), zależne od tego, czy obowiązany był obowiązany: a) do wierności, usług rozmaitych i pewnej drobnej opłaty, b) do płacenia czynszu gotówką, czy c) do wydzielania jedynie pewnej ilości płodów, zebranych z nieruchomości i gotówki.

Powstaniem swem sięgają wszystkie w czasy dawnej przeszłości, szczególnie przypominają ją dwie pierwsze, przy których w razie niezapłacenia czynszu uprawnionemu przysługiwało prawo wyzucia obowiązanego z posiadania, albowiem umowa nie przenosiła własności na posiadacza, lub przeniosła ją z prawem powrotu własności w razie nie płacenia czynszu. Trzeci rodzaj renty przypomina bardzo wypłaty roczne i różni się od dwóch pierwszych tem, że przenosząc własność nie wspomina w umowie o wyzuciu z posiadania (disterss); rentę tę nazywano również jałową. Uprawniony do renty mógł swoich praw dochodzić zapomocą writ of annuity lub writ of assize.

Wraz z innemi przepisami prawa angielskiego przeszły do Ameryki i przepisy o rentach; niedługo atoli cieszyły się uznaniem, ponieważ już w 1787. Nowy Jork, a 1793. Con-

necticut, niebawem inne Stany uznały prawo wyzucia obowiązanego do płacenia renty z własności za niedopuszczalne, przyznając uprawnionemu skargę o zapłatę renty; wkrótce po tem usunęły je zupełnie jako przeżytek pańszczyźniany i lenniczy, niezgodne z duchem czasów nowożytnych.

Ograniczenie prawa własności.

Prawidłowo przysługuje właścicielowi nieograniczone prawo własności, zupełne władztwo rzeczą, jego własność stanowiącą, i wówczas może nią rozporządzać dowolnie, nieograniczenie. Jednak jak wszystkie ustawy, tak i amerykańskie uznają możliwość ograniczenia tego prawa właściciela.

Ograniczenia te prawa własności mogą być rozmaite i różne co do jakości, rozmiaru i powstania.

Przedewszystkiem przyczyną jego może być istota (natura) rzeczy samej, jak przy powietrzu, świetle, wodzie, dzikich zwierzętach i t. p. gdzie własność rodzi się z chwilą ujęcia ich i trwa przez czas ich dzierżenia. W tych wypadkach ma posiadacz rzeczy prawo do ochrony i obrony prawnej, jak długo rzeczywiście co do tych rzeczy wykonuje prawo własności, z ustaniem zaś władztwa gaśnie jego prawo własności. Brak pewnych stałych prawideł, umożliwiających orzeczenie, kiedy zwierzę jest jeszcze dzikiem, a kiedy się już tak dalece oswoiło, że nie należy go uważać za dzikie, zmusza sądy do wypowiadania pewnych zasad i tak n. p. trybunał najwyższy New Yorku przyjął zasadę, że wystarcza samo pochwycenie i ujarzmienie dzikiego zwierzęcia, żeby je uważać za oswojone o tyle, aby stanowiło przedmiot wyłącznej własności, jednak przyznaje tę właściwość na tak długo, jak długo zwierzę w tym stosunku zostaje, wobec tego jest to prawo własności ograniczone — nieuzasadniające skargi za zabicie tego zwierzęcia, gdy uciekło, ani też skargi o wydanie. Podobnie jest z własnością pszczół, jeżeli rój pszczół uciekł i zaraz go nie poszukiwano.

Prawa te atoli ulegają w pewnych wypadkach ograniczeniu. Przedewszystkiem częstokroć musi własność pry-

watna czy to ruchoma czy nieruchoma ustąpić i władztwo właściciela ulec ograniczeniu na rzecz ogółu, w których to razach rozstrzygają względy na dobro ogółu i zdanie ustawodawstw, że szkoda wyrządzona osobie prywatnej może być łacniej wynagrodzona. Zdarza się to w wypadkach budowy kolei, dróg wodnych, twierdz i t. p. czyli, gdy zachodzi konieczność wywłaszczenia na rzecz publiczną. Konieczność ta musi być stwierdzoną przez wiec ustawodawczy Stanu; wywłaszczenie samo następuje po poprzedniem ocenieniu rzeczy, mającej być wywłaszczoną przez urzędników gminnych i dwunastu właścicieli nieruchomości wybranych przez sherriffa lub marshalla, wysokość zaś odszkodowania orzeczona przez sąd ławniczy, wypłacona właścicielowi.

Prócz tego może wywłaszczenie nastąpić nawet bez tych czynności wstępnych, n. p. budynek może być zniesiony, las wycięty, aby przerwać pożar, a nadto chwilowo zajęty i użyty celem umożliwienia przejazdu cudzy grunt, w razie zniszczenia i na czas naprawy drogi publicznej.

Obok tych zdarzają się pewne ograniczenia prawa własności wskutek zmięszania, połączenia trwałego i przeróbki rzeczy, o czem później we właściwem miejscu pomówimy.

Z tytułu, przysługującego właścicielowi władztwa nad rzeczą, nie może być właściciel, wyjąwszy wypadków powyższych tudzież zarządzenia sądowego, w drodze przymusowego wykonania wyroku lub umowy zmuszonym do pozbycia lub odstąpienia odstąpienia swojej rzeczy. Lecz i tej zasady nie można uważać za niedopuszczającą wyjątków, o których pomówimy przy sposobach nabycia własności.

Prawo angielskie, a za niem amerykańskie zalicza do rodzajów własności także prawo zastawu rzeczowego (hipotecznego) mortgage, tudzież ręcznego (lien), ponieważ, jak to później poznamy, tworzyły tego rodzaju stosunek prawny do rzeczy zastawionej, czy zastawem obciążonej, że właściciel jej nabywał, odzyskiwał prawo własności dopiero w chwili wypłacenia długu, a przez ten czas prawidłowo pozostawała rzecz w ręku wierzyciela.

Możeby z tego względu było wskazanem o nich w miejscu właściwem pomówić; jednak gdy wedle pojęć prawa angielskiego rodzą one prawo własności, nie stosunek obowiązkowy, przeto postępując za podręcznikami prawa amerykańskiego o nich w tem miejscu pomówię w dziale — o sposobach nabycia prawa własności.

(Ciag dalszy nastąpi).

BAZYLI DIAKÓW.

JESZCZE DO KWESTJI ŁĄCZENIA SPRAW I INTERPRETACJI § 82 U. N.[1])

Z chwilą umieszczenia moich zapatrywań na kwestje powyższe w »Przeglądzie Notarjalnym« nie opuściłem ławy oskarżonych, na którą posadziła mnie moja Izba Notarjalna; dziś za pozwoleniem niejako Prezesa Trybunału, Szanownej Redakcji »Przeglądu«, zabiorę znowu głos; mowa p. rej. Dra Brayera dawno przebrzmiała, przemawiać zdaje się nikt więcej nie będzie, należy mi się w każdym razie ostatnie słowo.

Samo przez się rozumie się, że gdy poza p. rej. Drem B. nikt nie wystąpił w dyskusji, to wywody moje muszą wiązać się w taki czy inny sposób z jego wywodami.

Szanowny dyskutant oświadcza się w obu poruszonych przezemnie kwestjach.

Zachowam ten sam porządek i omówię pierwszą część jego wywodów, dotyczącą kwestji łączenia spraw.

P. rej. Dr B. nie przeczy, że ustawa nigdzie nie zabrania expressis verbis łączenia takiego, oświadcza się jednak przeciw, przytaczając, że a) poświadczenie, t. j. klauzula uwierzytelniająca jest dokumentem notarjalnym, że do niej odnoszą się w następstwie tego ogólne przepisy części IV o urzędowaniu notarjuszy, że b) charakterystyczną cechą tego dokumentu jest jego dwoistość, albowiem poświadczenie i protokół — to dwa odrębne dokumenty notarjalne, które się wzajemnie uzupełniają, że c) dwoistość ta w istocie rzeczy nie różni się zasadniczo od stosunku aktu notarjalnego do wypisu, który jest również sui generis poświadczeniem o zawarciu aktu notarjalnego, mającem moc dokumentu

---

[1]) Patrz pod tym tytułem »Przegląd Notarjalny« za rok 1926 zeszyt 3—4 i za rok 1927 zeszyt 1.

publicznego, że d) w następstwie, każdemu poświadczeniu na odrębnym dokumencie winien odpowiadać osobny protokół legalizacyjny, który w myśl § 47 u. n. ma być oznaczony odrębną liczbą aktu.

Zapatrywanie powyższe nazwałbym trafnem tylko o ile dotyczy twierdzenia ad a), że przepisy części IV ust. not odnoszą się również do poświadczeń faktów i oświadczeń, czyli do rozdziału III. części V (lecz i tu z bardzo ważnym wyjątkiem z § 82 u. n, jak to wykażę niżej!), gdyż część IV zawiera »ogólne przepisy o urzędowaniu notarjuszów« i ostatecznie wszystko, co notarjusz w zakresie ustawą mu wyznaczonym poświadcza, pojęte jako pismo, będzie dokumentem notarjalnym. Dalsze wywody, w szczególności o dwoistości dokumentu (protokół legalizacyjny — poświadczenie) zbytnio zdają się zbaczać z »udeptanych ścieżek« panującej teorji, by trafić mogły do przekonania samodzielnie myślącego prawnika.

Protokół legalizacyjny nie jest bowiem ani sobowtórem (Doppelgänger) poświadczenia, którego liczbę repertorjalną nosi, ani też sam w sobie nie jest aktem prawnym, czyli dokumentem, uzasadniającym prawa i obowiązki interesowanych, a jest tylko wiarygodną manipulacyjną notatką przez strony i notarjusza podpisaną; a że za treść notatki tej notarjusz co do prawdziwości faktów w niej przytoczonych bezwzględnie odpowiada, więc w tym i tylko w tym sensie jest on dokumentem publicznym (»öffentliche Urkunde«) (porów. § 292 pr. cyw.). Celem tej notatki jest pozostawienie w aktach not. dowodu, jak i wśród jakich okoliczności i ludzi podpisano dokument, a więc stwierdzenie, że zachowano pewne formalności ustawą wymagane i t. p., a głównie pozostawienie śladu, że fakt podpisania dokumentu przed notarjuszem rzeczywiście miał miejsce. Nie rzadko zdarza się (po wojnie to zresztą zjawisko masowe), że dokument zniszczy się, a trzeba udowodnić, że fakt pewny miał miejsce — sięga się wówczas po protokół legalizacyjny. To znowu zaprzeczy strona, że wogóle dokument podpisywała, zaprzeczy prawdziwość podpisu, a wówczas wykaże się jej, że podpis jej najautentyczniejszy. Że jest

tak, a nie inaczej, że protokół legalizacyjny jakkolwiek jest dokumentem notarjalnym w rozumieniu § 2 u. n., to przecież ma znaczenie tylko notatki, o tem świadczy przepis § 82 u. n. — Każe on przytaczać w protokóle wszystkie fakta, które stwierdza się w poświadczeniu, lecz każe go podpisywać tylko stronom i ewentualnie przybranym świadkom, a nie wymaga przyłożenia pieczęci, co przy aktach notarjalnych jest nieodzownem (§ 68 h), stwarzając w ten sposób, co do niego, jak to zaznaczyłem wyżej, wyjątek z ogólnych wymogów dokumentu notarjalnego wedle części IV ust. not. Dowodem tego orzeczenie Najwyż. Tryb. z 14 grudnia 1899 l. 11105 GZ »Protckóły legalizacyjne są dokumentami notarjalnemi w rozumieniu § 2 u. n., podlegają one przepisanym dla nich formalnościom, nie potrzebują jednak przyłożenia pieczęci«.

Wreszcie ad c). Już z powyższego wynika, że między protokółem legalizacyjnym a aktem notarjalnym istnieje zasadnicza różnica, tak co do treści, albowiem protokół legalizacyjny stwierdza tylko fakt podpisania przez kogoś wobec notarjusza pewnego dokumentu, gdy natomiast akt notarjalny stwierdza w całej osnowie nietylko fakt podpisania, lecz i fakt zawarcia pewnego interesu prawnego we wszystkich jego szczegółach, jakoteż co do formy, albowiem protokół legalizacyjny jest notatką notarjalną celem zafiksowania w aktach, że taki to a taki dokument był podpisany, akt zaś notarjalny jest sam dokumentem, uzasadniającym nabycie praw i obowiązków, czy raczej pradokumentem, w stosunku do którego wypis jest zwykłym dokumentem publicznym.

Protokół legalizacyjny jako notatka, jaki dokument został przed notarjuszem podpisany, nie musi i często nie może podawać szczegółowych postanowień podpisanego dokumentu. N. p. akt działu kilkuset parcel między kilkudziesięciu współwłaścicielami; notarjusz w nim nie pisze, kto i które parcele z działu otrzymuje, tylko stwierdza, że strony: »żądają zawierzytelnienia swoich podpisów wobec mnie położonych (za własnoręczne uznanych) na akcie działu z daty dzisiejszej, którym znoszą współwłasność

i przeprowadzają podział fizyczny realności oznaczonej...«. Dla protokółu legalizacyjnego jako notatki takie określenie przedmiotu aktu prawnego w zupełności wystarcza, pismo jednak, które w ten sposób jak najogólniej podaje treść dokumentu, nie jest dokumentem w znaczeniu kodeksu cyw., nie jest aktem, który sam sobą rodzi i uzasadnia prawa dla stron.

Ad d) § 47 u. n. już z tego powodu nie może służyć dowodem przeciw dopuszczalności łączenia spraw (a nie trzeba nigdy zapominać tylko spraw, w których zachodzi jednotliwość stosunku prawnego, czasu i miejsca przy tej samej stronie uprawnionej lub zobowiązanej), albowiem żąda zaopatrzenia liczbą czynności dokumentu notarjalnego, a nie każdego interesu prawnego, którego zawarcie ma być dokumentem objęte. A trzeba również pamiętać, że § 47 u. n. odnosi się tylko do dokumentów notarjalnych w rozumieniu § 2 u. n. (a więc do aktów not. s. s., protokółów notarjalnych s. s. i poświadczeń not.).

W przepisie § 47 u. n. są i inne wymogi oprócz obowiązku oznaczenia każdego dokumentu (nie sprawy, nie każdego interesu prawnego w dokumencie załatwionego) liczbą.

Tam jest także obowiązek oznaczania stronic dokumentu notarjalnego, wyciśnięcia pieczęci — a w § 45 u. n. ponadto dużo innego, a przecież praktyka nie stosuje tego wszystkiego do protokółu legalizacyjnego. Nie widziałem protokółu notarjalnego o policzbowanych stronicach, skrupulatnie wykreślonych wolnych miejscach, uwag osobnych co do skreślonych wyrazów.

Co więcej! Jak widzimy z wyżej przytoczonego, byli praktycy, którzy nie przykładali pieczęci do protokółu legalizacyjnego (inaczej nie byłoby orzeczeń Najw. Trybunału w takiej materji).

Dlaczegoż to? Dlatego, że protokółów leg. nie pojmowano jako aktów notarjalnych s. str., czy to jako prot. not. s. s., czyto jako poświadczeń not.

Protokół legalizacyjny, co prawda nie expressis verbis był bowiem i przez ustawodawcę pomyślany tylko jako manipulacyjna notatka, jako osnowa do wydania notarjalnego poświadczenia i przez praktyków zrozumiany jako coś podrzędnego.

Że sprawa ma się właśnie tak, a nie inaczej, wynika z faktu, że przy legalizacjach sądowych nie pisze się osobnych protokółów legalizacyjnych. Dowodem podpisania własnoręcznego pewnego dokumentu przed Sądem jest wypisane na dokumencie poświadczenie. Wynika to i z faktu dalszego, że nowela Republiki austr. do ust. not. z 1 lipca 1921 Nr 375 nawet same uwierzytelnienia jako czynności notarjalne podrzędnej ważności wyłączyła z czynności notarjusza ogólnych i zamiast protokółów legalizacyjnych wprowadziła rejestr poświadczeń (Beurkundungsregister), przepisując równocześnie, jak ma wyglądać poświadczenie samo: »die Beurkundung geschieht durch einen Vermerk auf der Urkunde, der nur die Geschäftszahl der Beurkundungsregisters, Vor und Zuname, Beschäftigung und Wohnort der Partei und die Bestätigung der Echtheit der Unterschrift zu enthalten hat«.

Szukając za racją, którąby przemawiała przeciw łączeniu spraw w mojem rozumieniu, znajduję ją w wyrażeniu się p. rej. Dra B., że łączenie takie »sprzecznem jest z systematyką pracy notarjalnej«.

Być może! Lecz problem systemaki pracy każdy notarjusz winien rozwiązywać dla siebie sam, niezależnie od systematyki, zastosowywanej przez drugich, gdyż systematyka ma jeszcze i drugie imię, któremu miano »szimel«, a »szimel« nie pozwala na samoistne szukanie sposobów stosowania przepisów ustawowych.

Na część drugą krytyki p. rej. Dra B. mógłbym nie reagować, albowiem nie dotyczy ona kwestji głównej: »czy notarjusz po myśli § 56 u. n. winien mieć świadków aktu w wypadkach, gdy strona pisać nie umie i czy o tem po myśli § 58 u. n. winien w swej klauzuli nadmienić.

P. rej. Dr B. aprobował moje wywody prawne w kwestji głównej, zeszedł jednak na tory uboczne i ujemnie wypo-

wiedział się o sposobie formułowania przezemnie klauzuli uwierzytelnienia. A że starał się ugruntować zapatrywanie swoje przepisami prawnemi, posadził mnie zatem i ze swej strony na ławę oskarżonych, a temsamem dał mi prawo bronić mego zapatrywania.

Nie sądzę, bym popełniał herezję, gdy w poświadczeniu (klauzuli uwierzytelnienia), w wypadkach, gdy strona była analfabetką, zamiast stwierdzać, że »X. Y. dokument własnoręcznie wobec mnie znakiem krzyża podznaczył, a jego imię i nazwisko świadek M. N. wypisał« — stwierdzam, że »X. Y. dokument wobec mnie po myśli ustawy własnoręcznie podpisał«. A oto dlaczego:

Istotnem przy legalizacji jest stwierdzenie, że strona urzeczywistniła swój animus podpisania danego dokumentu. Tem urzeczywistnieniem będzie własnoręczny podpis strony (dawny § 884 u. c.). Mówiąc o podpisie, ustawodawca w r. 1811 zdawał sobie z tego sprawę, że analfabetów jest 95%, wiedział, jak dotychczas taki podpis wyglądał, zaczem dla ujednostajnienia prywatnej formy takiego podpisu w § 886 u. c. postanowił, że analfabeci i kaleki muszą do czynności podpisywania przybierać 2 świadków, z których jeden przy ich zwykłym znaku ręki ich imię podpisze.

Pat. niesp. z r. 1854 unormował sądową legalizację podpisów, lecz ani słowem nie wspomniał, jak postępować z analfabetami. Tu oczywiście obowiązywać miała nadal dotychczasowa praktyka. Podpisujący brał za pióro, a legalizujący sędzia podpisywał go przy znaku, z dopiskiem »per me M. N.«. W r. 1871 wprowadzono dziś obowiązującą ustawę notarjalną. »Schlagwort«em pozostał nadal podpis (§ 79 u. n.), gdyż już sam tytuł tej materji brzmi c) »legalizacja podpisów«. Tylko w § 82 we formie zaostrzenia dotychczasowych sposobów unormowano podpisywanie się analfabetów, a ustawa cywilna przyjęła te normy za swoje w noweli III. (§ 886 u. c.).

Z powyższego zestawienia wynika, że ustawy nasze znają tylko uwierzytelnienie podpisów, zaczem tym terminem technicznym winniśmy się posługiwać w po-

świadczeniach, bez względu na to, czy poświadczamy własnoręczność podpisu, czy znaku ręcznego analfabety.

Że tak jest, a nie inaczej, tego dalszym dowodem będzie, że cytowana wyżej ustawa Republiki austr. z r. 1921 uważa za wskazane wprowadzić także uwierzytelnienia znaków ręcznych. W jej art. I. ust. 6 czytamy: § 79 N. O. erhält die Überschrift »c) Beglaubigung von Unterschriften und Handzeichen« und hat zu lauten: »der Notar kann beurkunden, dass die beteiligte Partei die Urkunde in seiner Gegenwart eigenhändig unterschrieben, oder mit ihrem Handzeichen versehen, oder dass sie die auf der Urkunde befindliche Unterzeichnung vor ihm als die ihre anerkannt hat.....« i t. d.

Oto dlaczego w klauzuli mej stwierdzam wszędzie i zawsze, że »X. Y. własnoręcznie podpisał« — z tem, że przy analfabetach dodaję jeszcze »po myśli ustawy. Dodatek ten wskazuje na to właśnie, że podpis nie był podpisem s. str., ale zawsze podpisem ściśle wedle wymagań ustawy. Tym sposobem jako notarjusz ręczę zupełnie nie gołosłownie za prawdziwość faktu, zgodnie z § 38 u. n.

Kto przeczytawszy klauzulę, że M. N. po myśli ustawy własnoręcznie dokument podpisał, będzie ciekawy jak podpis ten wygląda, ten rzuci okiem niżej daty dokumentu i dowie się z umieszczonego krzyżyka, czego ustawa wymaga od nieumiejącego pisać, a prawnik i bez tego będzie rozumiał, że taki podpis tylko wedle wymogów ustawy jest podpisem własnoręcznym[1]).

---

[1]) Pewien Kolega po przeczytaniu wywodów p. ref. Dra B. wytyka mi nawet dodatek »po myśli ustawy«. Wywody jego zasługują na to, by je przytoczyć:

...»Idąc uważnie po nitce, przychodzimy zawsze do kłębka. Zdaje mi się, że kłębek ten właśnie znalazłem:

Kto zacz jesteś?

Nazywam się Własnoręczny Podpis!

Ach!... jakże wyglądasz, jaka Twoja fizis?

Nie zawsze jednakowa, czasem stawiam literki wedle alfabetu łacińskiego, gotyckiego, kierylicy, nawet tureckiego, żydowskiego i t. p.

A więc używana przezemnie przy podpisach analfabetów forma poświadczenia nie zasługuje na użytą przez p. rej. Dra B. parafrazę, gdyż jest w ustawie uzasadniona, a dodatek »po myśli ustawy« ani nie służy mi »za szyldzik« na usprawiedliwienie mej wygody, ani dla uspokojenia skrupułów, gdyż ich w tym wypadku mieć nie potrzebuję. Nowatorów nigdy nie lubiano, a mimo to ich nie brakło. Dowodzą tego wypadki w judykaturze, na które natknąłem się przy szukaniu rzeczowych argumentów do niniejszej dyskusji.

Oto patrzę i widzę: biorą za łeb takiego nowatora za to, że w poświadczeniu nie stwierdził, iż jeden z świadków wypisał imię analfabety. »Stójcie! Ach, stójcie!« — mówi Najwyższy Trybunał — »tego dokument zawierać nie musi«. (Orzecz. z 11 IV 1865 L. 2150).

Jeśli tych literek nie znam, to po prostu kładę krzyżyk lub kółeczko, a litery stawi za mnie kto inny.

— No, dobrze, ale mówią, że jeśliś postawił literki, toś się podpisał własnoręcznie, a jeżeli położyłeś tylko krzyżyk lub kółko, to jak się podpisałeś?

— Dziwne pytanie, rozumie się także własnoręcznie; przecież położyłem krzyżyk i kółko własną ręką, a chociaż zewnętrznie przytem nieco inaczej wyglądam, to nigdy nie przestaję być sobą, zawsze jestem Imc. Własnoręcznym Podpisem i nigdy nie pozwolę, by mi dawano jakieś inne przezwiska n. p. Krzyżyk, Kółko i t. p. Podpis zresztą nie może być inny, jak tylko własnoręczny. Jeżeli ja n. p. sprzedaję mój dom, to tylko ja moją własną ręką mogę ważnie kontrakt podpisać, jeżeli podpisze kontrakt kto inny, to on sprzedał dom, a nie ja.

— Rozumiem, a co na to ustawa?

— Ustawy idą mi przeważnie na rękę. Nie znam ustawy, któraby robiła jakąś różnicę między literami, kółkami, krzyżykami i t. d. Wszystko to ustawy przyjmują jako dobry, autentyczny, Własnoręczny Podpis, byleby pochodził z mojej ręki. Ustawa austrj. nawet identyfikuje kółko z literami żydowskiemi, a litery te z kółkiem, w tym sensie, że kto podpisał się własnoręcznie po żydowsku, to tak, jak gdyby umieścił własnoręczne kółko. Nie mam ostatecznie nic przeciw temu, bo tak czy owak, jestem zawsze sobą, t. j. Własnoręcznym Podpisem.

— Pozwolisz małe contra: jest przecież jakaś różnica między literami, a Twojem kółkiem, bo kółek jest ilość nieograniczona, a Ty masz podpisać osobę, która w księgach stanu cyw. ma imię i nazwisko indywidualne. Z liter to imię jest widoczne, z kółka i krzyżyka nie.

To znowu okładają go karą porządkową, jak mało brakowało, by nią mnie obłożono, za poświadczenie, że strona dokument podpisała, jakkolwiek położyła tylko swój znak ręczny; i znowu słyszymy od Najwyższego Trybunału władne: »Stójcie!« (Orzecz. z 28. X. 1880 L. 6109 Gesselbauer).

— Od tego właśnie jest notarjusz, on ma w swem poświadczeniu to moje indywidualne imię i nazwisko uwidocznić, bo przecież tak litery, jak i kółka albo krzyżyki są tylko symbolami pewnej osoby, której podpis własnoręczny na dokumencie się znajduje. Po myśli znanych mi ustaw osoba ta podpisuje dokument jakiś albo literami albo innym używanym symbolem, zależnie od tego, czy znane jej są litery alfabetu lub nie, a dopiero notarjusz w swej klauzuli uwidacznia, co to za osoba, jak się nazywa wedle ksiąg stanu cyw., gdzie mieszka, czem się zajmuje i t. d. Wszystko to poświadcza tak przy podpisach literami jak i przy podpisach krzyżykami i kółkami. Nadto ustawa postanawia, że przy podpisie analfabety świadek ma obok kółka lub krzyżyka umieścić imię i nazwisko podpisującej osoby, a więc jej indywidualne imię i nazwisko jest przecież uwidocznione nietylko w klauzuli notarjalnej, ale i przed klauzulą, przy samym podpisie. I jeszcze jedno: ani teorja, ani praktyka nie znają różnicy między podpisem literami a innemi znakami, tylko niektórzy notarjusze widzą jakąś różnicę. Sąd pisze zawsze jednakowo: »po odczytaniu p o d p i s a n o (p. o. p.)«. Notarjusze piszą: »M. N. dokument powyższy podznaczył«. Co za wyrażenie? Ten »znak« to jest mój podpis, więc podpisał, a nie podznaczył. Niektórzy dodają jeszcze, że »podznaczył po myśli ustawy«, a przy podpisie literami, że »własnoręcznie podpisał«. Do czego wszystkie te dodatki? Przecież wbrew ustawie nikt nie podpisuje, tylko po myśli ustawy. Podpis literami jest po myśli ustawy i podpis krzyżykiem i kółkiem także jest po myśli ustawy, a co do własnoręczności, to czy jest gdzie na świecie podpis niewłasnoręczny? Nawet sfałszowany podpis jest własnoręcznym! Jeżeli notarjusz poświadczył, że »M. N. dokument ten podpisał», to już samo przez się rozumie się, że podpisał go własnoręcznie i po myśli ustawy.

— Zatem twojem zdaniem klauzula legalizacyjna powinna opiewać: »Poświadczam, że M. N. kupiec w ..... zamieszkały, dokument ten wobec mnie podpisał«, i to tak przy podpisie literami, jak i innemi znakami?

— A jakże!

— Racja, pisałem przy podpisach innemi znakami »po myśli ustawy«, odtąd będę ten dodatek opuszczać, jako zbędny, ale pozwolisz, że słowo »własnoręcznie« zatrzymam; to słowo tak jest utarte, tak zrosło się z klauzulą legalizacyjną, a przytem da się użyć przy wszelkich rodzajach podpisów, przy literach, krzyżykach, kółkach, że chętnie będę go nadal używać.

Inna rzecz, jak ma wyglądać protokół legalizacyjny, na podstawie którego wydaję następnie tego rodzaju inkryminowane poświadczenie. W protokóle nie pomijam najdrobniejszego szczegółu, który służyćby mógł do ocenienia, czy postąpiłem przy legalizacji, jak tego wymaga ustawa. W nim wypisuję dokładnie, co strona uczyniła nie umiejąc pisać, by urzeczywistnić swój animus podpisania dokumentu, jacy byli przy tem świadkowie i kto przy znaku jej imię i nazwisko wypisał. Tę dokładność uważam za potrzebną, chociaż ona jest dokładnością tylko pro domo mea, czemś co nie przeznaczone na eksport, czemś, co pozostaje w mej pracowni. Tak, mój protokół legalizacyjny bardzo dokładny i spisuję go faktycznie nie dla potrzeb mej wygody, ani dla skrupułów, tylko dlatego, że d o k ł a d n o ś ć, t o i s t o t n a c e c h a p r o t o k ó ł u — tak, jak z drugiej strony poświadczenie jest krótkie, lakoniczne, gdyż z w i ę z ł o ś ć j e s t z n o w u i s t o t n ą c e c h ą p o ś w i a d c z e n i a. Wydaje się je, jak kupującemu w sklepie kupioną lalkę, ładną, z dobrze funkcjonującym mechanizmem: kupujący nie powinien widzieć ani siana, którem lalkę wypchano, ani zardzewiałej sprężyny, która porusza mechanizmem — to tajemnica warsztatu lalek, a te tajemnice, gdy tajemnicami być przestają, bywają bardzo często nawet nieestetyczne.

Te uwagi moje uważałem za konieczne na zakończenie dyskusji w tej materji dodać.

DR. STEFAN M. GRZYBOWSKI.

NOTARJAT A ZAKRES DZIAŁANIA SĄDÓW.

I. Niewątpliwie ogromnie przeważającem nad jemu przeciwnem jest zapatrywanie co do takiego rozdziału „kompetencji" pomiędzy sędziego i notarjusza, by z dotychczasowego zakresu działania sądu wyjąć sprawy: spadkowe, hipoteczne, legalizacyjne, aktów sądowych i inne, a według niektórych także opiekuńcze i kuratelarne, i przekazać je notarjuszom, oczywiście pod „nadzorem" i kontrolą sądu, jako władzy zatwierdzającej i stanowiącej o prawach i obowiązkach obywateli. Zapatrywanie to jest tak powszechnem, że nie spotkałem się niemal z przeciwnem. Powodem tego nie jest z pewnością brak zaufania do sądu. Przyczyna tkwi zupełnie gdzieindziej, a mianowicie w wadliwości samej obecnie panującej organizacji podziału kompetencji co do tych spraw.

Jako uzasadnienie potrzeby zmiany w zakreślonym wyżej kierunku wymienia się nieraz (i to na pierwszem miejscu) potrzebę oszczędności, którą nakazuje złe położenie finansowe państwa i zły stan gospodarstwa społeczeństwa, a jako środek do osiągnięcia tej właśnie oszczędności, czyli raczej zmniejszenia wydatków państwa, wskazuje się przekształcenie administracji państwowej w kierunku ograniczenia zakresu działania władz państwowych: przedmiotowe ograniczenie kompetencji i przekazanie jej komu innemu. Nie wydaje mnie się, by było wskazanem i celowem wysuwanie takiego uzasadnienie jako kierowniczego motywu poczynań reformizujących, żadnych, ani nas obecnie interesujących. Oszczędność bowiem, brana jako „pierwsza wytyczna", jako cel reformy, staje się nietylko zbytkiem, ale i marnotrawstwem, a prowadzi do obniżenia wartości instytucyj poniżej tej, jaką posiadały przed reformą. Oszczędność uwzględniać należy przy wszelkich projektach i po-

czynaniach, ale tylko jako wskaźnik realności, możliwości i wartości z tego punktu widzenia — zamierzonej reformy; nigdy — jako jej cel. Celem tym nie powinno być również dla nas: ograniczenie zakresu działania władz państwowych (niezależnie od kwestji oszczędności rozważane), gdyż dotknęlibyśmy tutaj zasadniczych kwestyj teoretycznych i doktrynalnych, nie przedstawiających dla nas tak dalece realnego znaczenia, a niewątpliwie bardzo spornych, jak: liberalizm, etatyzm, decentralizm i cały szereg innych. I innych żadnych względów nie powinno się wysuwać, jako kierowniczych, prócz jednego tylko: należytego załatwienia sprawy.

Oszczędność i inne wskazania odgrywają rolę dopiero drugorzędną, po zasadniczem rozstrzygnięciu co do użyteczności, potrzeby i dobra zamierzonej zmiany — dla należytego załatwiania sprawy. Sprawdzają i wskazują, czy zamierzona reforma jest możliwą, czy się „opłaca“, czy jest wogóle pożyteczną; dodają swoje plusy i minusy do rachunku obliczanych strat i zysków, rozstrzygają, czy saldo będzie dodatniem, czy więc należy reformę przeprowadzić, czy też przeciwnie: należy jej zaniechać.

Uwagi powyższe nie mają na celu prowadzenia dyskusji ani krytyki. Idzie mnie tylko o należyte umotywowanie planowanej reformy i o wyjaśnienie, dlaczego poniżej usunąłem niektóre względy na dalsze miejsce.

II. Przy rozpatrywaniu kwestji z punktu widzenia należytego załatwienia sprawy, należy stwierdzić:

a) Nie brak zaufania do sądu jest przyczyną przekonania o potrzebie reformy.

b) Sądy są przeciążonemi pracą a powiększenie ilości sędziów i urzędników kancelaryjnych wymaga wydatków ze strony państwa takich, że konieczne w tym celu nowe dochody (niema mowy o oszczędnościach gdzieindziej), a więc z pewnością podatki, będą stanowić obciążenie społeczeństwa nie mniejsze, niż suma kosztów, jakie będą musieli interesowani ponosić na rzecz notarjuszów. Koszta te przecież byłyby miarkowanemi przez taryfy i uzależnienie możności pobierania opłat przez notarjusza od uprzed-

niego zatwierdzenia ich wysokości przez sąd (zakaz zaliczek), jak to się ma obecnie przy przeprowadzaniu postępowania spadkowego przez notarjusza, jako komisarza sądowego; ponadto (podobnie jest i tutaj przy spadkach) w pewnych wypadkach notarjuszowi nie wolno byłoby liczyć i ściągać kosztów. Ciężary byłyby przytem rozłożone sprawiedliwie: ponosiliby je tylko ci, którzy działania notarjusza potrzebują. Nie jest to rzeczą decydującą, ale w każdym razie nie przemawia przeciw zamierzonej reformie — a nawet popiera ją. Przeciążenie sądów wymaga więc ulżenia im: przekazania pewnych spraw notarjuszowi i powoduje przez to bardziej prawidłowe załatwianie innych spraw przez sądy (p. niżej c) 3).

c) Dla należytego załatwienia sprawy pożytecznem jest przekazanie pewnych spraw notarjuszom. Działalność notarjuszów, jako komisarzy sądowych) przy postępowaniu spadkowem) omówił obszerniej p. Aleksander Rybiański;*) nie chcąc więc tego samego powtarzać, podkreślę tylko, że delegacją notarjusza, znaną od r. 1852, a pod formą generalnej delegacji od r. 1920, posługują się sądy bardzo chętnie, a życie wykazało przeważnie należyte załatwianie spraw, pod nadzorem i przy zatwierdzeniu sędziego, przy uregulowaniu należytości notarjusza w sposób wyżej pod b) podany. Delegacja taka może stanowić pierwowzór (nie znaczy to, by nie miało się wprowadzić zmian) „ogólnej delegacji“, nie ograniczonej do spraw spadkowych, ale instytucji szerszej, stałej, jako zasady, a nie jako wyręczenia sądu. Za reformą z tego, zasadniczego, punktu widzenia przemawiają bowiem trzy momenta:

1) Sprawa załatwiona przez notarjusza jest lepiej załatwioną. Z reguły (nie brak wyjątków) człowiek „prywatny“ lepiej pracuje i lepiej załatwia sprawy, niż urzędnik publiczny. Widać to najlepiej przy porównaniu przedsiębiorstw publicznych z prywatnemi. Praca urzędnika publicznego jest mniej wydajną; urzędnik ten jest przecież

---

*) W artykule »Notarjat a zakres działania sądów« »Przegląd Notarjalny« Rok V, Nr 3—4 1926 r.

mniej, lub wcale nie jest zainteresowanym w należytem jej załatwieniu. Nie jest to podstawą jego powodzenia w tym stopniu, co u kogo innego, a polegać tu można tylko na jego moralnych wartościach. Praca jego jest nietylko mniej wydajną ilościowo: jest ona także i gorszą — mniej wydajną, co do swej jakości. Mając zaufanie do stanu moralnego notarjatu, pozostającego zresztą pod nadzorem sądu, wiedząc, że w swym własnym, dobrze zrozumianym interesie będzie notarjusz starał się o jak najlepsze załatwienie sprawy, uznając, że jest on o wiele lepiej obznajomionym ze stosunkami, pod tym względem panującemi, niż sędzia, zważywszy wreszcie, że idzie tu tylko o czynności, raczej przygotowawcze, nie stanowiące jeszcze o cudzych prawach i obowiązkach — widzimy, że przeniesienie pewnych spraw, na wstępie wymienionych, do zakresu działania notarjuszów — da w wyniku korzyści.

2) Uzyskujemy w ten sposób jasny podział spraw na takie, których załatwienie stanowi o prawach i obowiązkach i takie, które nie wykazują tego znamienia, a z natury swojej nie należą do sądu. Powracamy tutaj do podkreślonej już sprawy współdziałania notarjusza ze sądem: notarjusz załatwia czynności „przygotowawcze“: przeprowadza postępowanie spadkowe, aż do wydania dekretu dziedzictwa, co robi już sędzia; czuwa nad „porządkiem w hipotece“ („arkuszki“), przygotowuje wpisy i wykreślenia, uskuteczniane na polecenie sędziego; działa sam, jeśli nie dochodzi do stanowienia o cudzych prawach, załatwia legalizacje, spisuje t. zw. akty sądowe. Przedstawia ten podział nie tylko wartość teoretyczną, ale i praktyczną. Sprawa jest ujętą jaśniej, prościej i konsekwentniej.

3. Powiedzieliśmy, że notarjusz „przygotowuje“. Ceteris paribus — odejmuje ogrom pracy przeciążonym sędziom, którzy wolny czas użytkują na bardziej należyte, niż dotychczas byli w stanie, załatwianie innych spraw, do kompetencji ich należących: staranniej przeprowadzą rozprawę, lepiej rozważą i umotywują wyrok. Uzyskujemy w ten sposób n a l e ż y t e z a ł a t w i e n i e i n n y c h s p r a w, przez sądy załatwionych.

III) Problem należytego załatwienia sprawy przemawia więc, m. in., za przeprowadzeniem reformy w wyżej zakreślonym kierunku.

Jest ona ponadto finansowo możliwą, a nawet korzystną: 1) państwo może nie powiększać, co byłoby koniecznem w obecnym stanie rzeczy — ilości sędziów i urzędników kancelaryjnych, uzyskując wzamian za to lepsze załatwianie przez nich pozostawionej im pracy, co w gruncie rzeczy równa się obniżeniu kosztów; 2) społeczeństwo płaci słuszniej; nie jest pozbawionem w pewnych wypadkach pomocy bezpłatnej; sprawy jego są załatwiane lepiej a równie pewnie z uwagi na nadzór sądu. Ci, którzy znaleźliby zajęcie w razie powiększenia ilości sędziów i urzędników kancelaryjnych, lub nawet w razie niezmniejszenia ich w przeszłości (niema mowy o usuwaniu), znajdą je w notarjacie, co samo już chroni w pewnej mierze społeczeństwo od przerostu ilościowego urzędniczego.

Podkreślę wkońcu mój czysto osobisty pogląd na wyższą wartość tego rodzaju urządzeń, z uwagi na bardziej decentralistyczne, liberalne, bardziej „samorządowe“ postawienie kwestji. Dysputa o korzyściach tego rodzaju należy już jednak do dyskusyj wybitnie teoretycznych, gdzie panuje większa różnolitość poglądów.

Od Redakcji: Ilustracją wagi powyższej sprawy może być następujące, wyjęte z „Przeglądu Sądowego“ (Rok III Nr 5 — Kraków, maj 1927), zestawienie cyfrowe agend w okręgu krakowskiego Sądu apelacyjnego za rok 1926.

SĄDY POWIATOWE:

Sprawy: Rok:	1924	1925	1926
Wezwania	11574	79480	66105
Wezwawcze i nakazowe	880	10562	8135
Drobiazgowe	18348	46862	46484
Inne procesy	30644	42852	44009
Egzekucyjne	54433	119013	157020
Spadkowe	**37988**	**36423**	**37300**
Opiekuńcze i kuratelarne	**15785**	**19975**	**16095**

Hipoteczne	**64602**	**76065**	**83479**
Wypowiedzenia najmu i dzierżawy	12836	7940	7826
Wezwania ugodowe z § 433 p. c. .	61963	65823	67287
Pomoc prawna cywilna	18818	25456	26613
Komisje cywilne	1544	1443	1694
Przekroczenia	115513	125843	129999
Dochodzenia i śledztwa karne o zbrodnie i występki . .	18903	16041	17472
Pomoc prawna w spraw. karnych	21036	20546	21675
Komisje karne	271	284	288
Przemysłowe	842	1801	1682
Administracyjne	53930	59214	58486
Razem .	539910	755623	794649

SĄDY OKRĘGOWE:

Sprawy: Rok:	1924	1925	1926
Nakazowe	—	11	27
Wekslowe	2074	14154	14686
Inne procesy	6708	10171	15415
Egzekucyjne	213	789	1431
Spadkowe	**44**	**35**	**28**
Opiekuńcze i kuratelarne	**16**	**9**	**7**
Hipoteczne i fideikomisowe	**5964**	**8556**	**11628**
Konkursowe i układowe	11	774	508
Amortyzacyjne	1088	1363	1453
Rejestr powszechny cywilny . . .	1578	2581	2734
Rejestr handlowy	3422	3770	3255
Pomoc prawna w sprawach cywil.	228	265	303
Odwołania cywilne	4289	4493	4535
Rekursy cywilne	3629	3903	4673
Komisje cywilne sędziów	50	59	49
Zbrodnie i występki	10257	14650	14944
Odwołania karne	8452	10749	11097
Zażalenia karne	58	115	244
Rejestr powszechny karny . . .	3497	3175	3391
Komisje karne	384	475	608
Administracyjne	33769	112118	121713
Razem .	105731	192215	212729

SĄD APELACYJNY:

Sprawy:	Rok: 1924	1925	1926
Odwołania cywilne	2126	1774	2282
Rekursy	1271	1464	1518
Sprawy karne	1471	1605	1219
Dyscyplinarne	47	49	90
Egzaminy	96	82	70
Prezydjalne	31259	27951	26727
Razem:	36270	32925	31906

Wynika z tego zestawienia, że sprawy, któreby mogły być przekazane notarjatowi (spadkowe, opiekuńcze i kuratelarne) hipoteczne obejmują w sądach powiatowych blisko $^1/_4$ ogółu agend. — Odciążenie sądów reformą w tym kierunku przedstawiałoby tedy poważne cyfrowe znaczenie.

OBECNY STAN USTAWODAWSTWA W PRZEDMIOCIE OBROTU ZIEMIĄ I OSADNICTWA.

I. Przepisy, obowiązujące co do parcelacji i obrotu ziemią.

Art. 97 ust. z 23/XII 1925 r. postanawia, że z chwilą wejścia w życie tej ustawy tracą moc dotychczas obowiązujące ustawy i przepisy, wydane w przedmiotach unormowanych w tejże ustawie, a w szczególności ustawy z dnia 15/VII 1920 r. i t. d.

Wyrażenie „dotychczas obowiązujące ustawy i przepisy i t. d.“ i dodanie przed wyliczeniem ustaw słów: „a w szczególności“ — wskazują, że ustawa nie ma zamiaru wyliczyć wyczerpująco przepisów, które mają utracić moc obowiązującą, lecz, że wyliczenie ma charakter jedynie przykładowy, a obok wyliczonych przestają obowiązywać także wszelkie inne przepisy, które wydano w przedmiotach, unormowanych w ustawie grudniowej. Ponieważ ustawa nie wyraża się: „sprzeczne z niniejszą ustawą dotychczas obowiązujące przepisy“, musimy stanąć na stanowisku, że zarówno sprzeczne, jak i zgodne z ustawą grudniową przepisy w tymsamym przedmiocie straciły moc obowiązującą. Rozstrzygającą jest jedynie tożsamość przedmiotu; obowiązują jedynie przepisy, normujące przedmioty, ustawą grudniową nie objęte.

Zapytać się więc musimy co do każdego przepisu zosobna, czy normuje kwestje, któremi zajęła się ustawa grudniowa, czy też kwestje z poza tej ustawy. Art. 97 daje nam wyraźne postanowienia tylko co do niektórych przepisów. — Mówi nam wyraźnie, że nie obowiązują ustawy z 15/VII 1920 r. i 16/VII 1920 r. (Dz. U. Nr 70, poz. 462 i 463), ust. z dnia 21/VI 1921 r. (Dz. U. Nr 63, poz. 386), natomiast obowiązuje ust. z 17/XII 1920 r. (Dz. U. Nr 4, poz. 17 ex 1921) i ust. z dnia 11/VIII 1923 r. (Dz. U. Nr 90, poz. 706). Ponieważ, znosząc wyraźnie poszczególne ich

przepisy (art. 2 ust. z 17/XII 1920 r. i art. 12 ust. c. ust. z 11/VIII) — ustawa grudniowa temsamem utrzymała w mocy pozostałe ich przepisy. Naturalnie obowiązują ustawy wyraźnie utrzymane w mocy, ust. 2, art. 97 ust. z 28/VII 1922 (Dz. U. Nr 67, poz. 602) oraz ust. z 25/IX 1922 r. (Dz. U. Nr 89, poz. 806).

Co do pozostałych przepisów musimy przejść po kolei w chronologicznym porządku wszystkie przepisy, wydane w kwestji parcelacji i zbadać, czy normują kwestje, nieobjęte ustawą grudniową, bo tylko w tym razie, w myśl wyżej przedstawionego poglądu — nie przestały obowiązywać. (Cytując przepisy, podaję dla ułatwienia orjentacji obok numeru i poz. Dziennika Ustaw także strony, na których odnośne przepisy wydrukowano w „Reformie Rolnej“ prof. W. L. Jaworskiego).

1) Rozp. ces. z dnia 9/VIII 1915 r. o pozbywaniu gruntów rolnych i leśnych (Dz. U. P. Nr 234, Ref. R. str. 221 i nast.).

Zdaniem mojem rozp. powyższe i wszelkie inne, wydane później na jego podstawie rozporządzenia (z 11/VIII 1915 r., Dz. U. P. Nr 235, 236; z 30/XII 1917 r., Dz. U. P. Nr 307), obowiązywały po rozp. tymczasowem Rady Min. z dnia 1/IX 1919 r., Dz. U. Nr 73, poz. 428 (Ref. R. str. 37), bezpodstawnie wskutek przeoczenia, że postanowienia tego rozp. Rady Min. znoszą jako lex posterior przepisy rozp. ces. z r. 1915. Rozp. ces. wymagało w § 2 zezwolenia na przeniesienie własności jedynie dla nieruchomości rustykalnych, rozp. Rady Min. właśnie dla rustykalnych uważało zezwolenie za zbędne.

Oparto się jednak na wyrażeniu „poprzednie zezwolenie“ w art. 1 rozp. Rady Min. i skonstruowano misterną różnicę między „poprzedniem zezwoleniem“ z art. 1 (a zezwoleniem ex post. w art. 2), które to zezwolenie ex post miało następować według dotychczasowych przepisów, a więc rozp. ces. z r. 1915.

Cała ta konstrucja, którą przyjął Sąd Najw. w szeregu orzeczeń, jest bezwarunkowo błędna, ponieważ nie można dedukować, że wyrażenie „nie wymagają zezwolenia, przewidzianego w art. 1“ — znaczy nie wymagają poprzed-

niego zezwolenia; raczej gramatycznie należało przyjąć, że nie wymagają wogóle zezwolenia wypadki, wyliczone w art. 2, tembardziej, że brak wszelkich podstaw, by ustawodawca chciał utrzymać w mocy przepisy austrjackie, skoro nowe rozp. wchodziło w życie na całym obszarze państwa i skoro co do wypadków, wyliczonych od b) do e) w art. 2 tegoż rozporządzenia, stanowczo nie można dostosować interpretacji o konieczności dozwolenia ex post. — Niewiadomo więc, czemu umieszczony w tymsamym artykule pod a) wypadek miałby być odrębnie unormowany.

Nie wystarczy dla uzasadnienia przyjętej interpretacji artykuł 10-ty cytowanego rozp. Rady Min., ponieważ nie utrzymuje on w mocy rozp. ces. z r. 1915, ale przejściowo, do utworzenia urzędów ziemskich powierza krajowym komisjom obrotu ziemią uprawnienia, przewidziane rozp. Rady Min. (nie rozp. ces. z r. 1915), i kompetencję ich odpowiednio „rozszerza". Należało powiedzieć zmienia, bo komisje te miały odtąd spełniać odmienne, niemal przeciwne zadania.

Uwagi powyższe mogą mieć jednak znaczenie tylko teoretyczne, ponieważ to przeoczenie i utrzymanie w mocy rozp. ces. z r. 1915, obok sprzecznej z niem lex posterior z 1 IX 1919 r., zostało późniejszemi przepisami kilkakrotnie sankcjonowane (co słusznie zauważa S. Wandycz w pracy p. t.: „Nieważność umowy o przeniesienie prawa własności nieruchomości ziemskiej bez poprzedniego zezwolenia urzędu ziemskiego" — drukowanej w zeszycie 3 „Przeglądu Notarjalnego" z r. 1925).

I tak art. 33 ust. z 6 lipca 1920 r. (Dz. U. Nr 70, p. 461, Ref. Rol. str. 331), wyraźnie utrzymuje w mocy przepisy rozp. ces. z 9/VIII 1915 r., „dopóki nie zostaną zmienione lub zniesione". Wprawdzie ust. z dnia 11/VIII 1923 r. (Dz. U. Nr 90, poz. 706) — która znosi poprzednią ustawę — nie zawiera już podobnego postanowienia, gdyż przekazanie kompetencyj kraj. komisji obr. ziemią urzędom ziemskim (art. 33, ust. 3, Ref. Rol. str. 355), możnaby uważać za przekazanie kompetencyj z rozp. Rady Min. z 1/IX 1919 r., a nie z rozp. ces. z r. 1915; jednak wobec postanowienia art. 33 poprzedniej ustawy trzebaby wyraźnego zniesienia lub

zmiany, by odebrać rozp. ces. moc obowiązującą. Zresztą rozp. wyk. z 12/III 1924 r. (Dz. U. Nr 28, poz. 281, Ref. R. str. 365), w §§ 51 i 52 wyraźnie stwierdza utrzymanie w mocy rozp. ces., a rozp. z 7 VI 1924 r. (Dz. U. Nr 59, poz. 596), uchyla jedynie § 14 (Ref. Rol. str. 224), temsamem stwierdza utrzymanie w mocy dawnych przepisów.

Należy więc stwierdzić, że rozp. ces. z r. 1915 aż do ustawy z 28/XII 1925 r. zostało bezwarunkowo utrzymane w mocy wraz z błędną interpretacją art. 1 i 2 rozp. Rady Min. z 1/IX 1919 r. Możemy się jedynie zastanawiać, czy i o ile rozp. powyższe straciło moc obowiązującą wobec wydania ustawy grudniowej.

W tej mierze, zdaje mi się, że trudno nie zgodzić się z zapatrywaniem, wyrażonem przez prof. Wł. L. Jaworskiego w „Reformie Rolnej“ na str. 218—226 (ad art. 46 ust.) i w uwagach do art. 11 i 65 tamże, że ustawa grudniowa normuje wszelkie akty parcelacji i że parcelacja może odbywać się jedynie wedle tej ustawy (art. 46, ust. 2). Podkreśla to jeszcze wyraźniej rozp. wykonawcze z dn. 7/XII 1926 r. (Dz. U. Nr 3, poz. 66), na r. 1927 w przepisach do art. 13, 46 i 65 ustawy. Skoro więc przyjmiemy, że ustawa grudniowa normuje wszelką parcelację, musimy zgodnie z przedstawioną powyżej interpretacją art. 97 ustawy grudniowej przyjąć, że w s z y s t k i e dotychczas obowiązujące przepisy o parcelacji utraciły moc obowiązującą.

Wątpliwości można mieć jedynie na temat definicji parcelacji. Czy jest parcelacją jednorazowy akt podziału? Czy mała własność może ulegać parcelacji? Znowu, zdaje mi się, że musi się zgodnie z zapatrywaniem, wyrażonem na str. 220 „Reformy Rolnej“ odpowiedzieć na oba pytania twierdząco. Gdyby ustawodawca chciał uzależnić pojęcie parcelacji od częstotliwości podziałów, lub wielkości dzielonego obszaru, musiałby był w ustawie te warunki określić. Ponieważ w ustawie żadnego rozróżnienia nie znajdujemy, więc lege non distinguente musimy uważać za parcelację każdy choćby jednorazowy akt podziału nawet najmniejszego obszaru, byle był zgodny z przepisami ustawy grud-

niowej (specjalnie w myśl § 17 rozp. wyk. z 7/XII 1926 r. z ust. 1—5, art. 50 i ust. 2, art. 60 ustawy).

Wobec tego należy stanąć na stanowisku, że wszelkie dotychczas obowiązujące przepisy co do parcelacji w tem najszerszem słowa znaczeniu przestały obowiązywać. Przepisy rozp. ces. z r. 1915, jak również rozp. Rady Min. z dnia 1/IX 1919 r. pozostają w mocy, jeśli chodzi o przeniesienie własności w całości, ale przestały obowiązywać, gdy chodzi o podział jakiegokolwiek gruntu.

2) Rozp. tymczasowe Rady Min. z dnia 1/IX 1919 r. (Dz. U. Nr 73, poz. 428 — Ref. Rol. str. 37 i nast.).

Jak starałem się wyżej przy omawianiu rozp. ces. z r. 1915 wykazać, obowiązuje obecnie, podobnie jak i tamto rozp., tylko, jeśli chodzi o przeniesienie gruntu w całości. W szczególności należy przyjąć, że nie obowiązuje art. 6 wobec przepisów Działu VI ustawy grudniowej.

Tosamo odnosi się — jak zresztą z istoty rzeczy wynika — i do rozp. wyk. z 12/IX 1919 r. (Ref. Rol. str. 39 i nast.). Należy przyjąć, że całkowicie obowiązywać przestały przepisy wyk. do art. 3 od słów: „parcelacyjny podział ziemi przez właściciela“ do końca art. wobec postanowień art. 65—67 ustawy grudniowej, do art. 4 od słów: „jeżeli rozchodzi się o parcelacyjny podział i t. d.“ do końca przedostatniego ustępu art. 4 i do art. 6 w myśl tego, co powiedziano wyżej o art. 6 rozp. Rady Min. z dnia 1/IX 1919 r. W tym też zakresie rozp. Rady Min. i rozp. wyk., obow. na ziemiach, przyłączonych pokojem w Rydze (Dz. U. Nr 30, poz. 178, Ref. Rol. str. 44), na Ziemi Wileńskiej (rozp. Rady Min. z 11/II 1924, Dz. U. Nr 16, poz. 153, Ref. Rol. str. 46).

Tosamo odnosi się też do rozp. wyk. Prez. G. U. Z. z 27/V 1921 r. (Dz. U. Nr 52, poz. 325, Ref. R. str. 47 i nast.) i rozp. Min. Ref. Rol. z dnia 27/V 1924 r. (Dz. U. Nr 47, poz. 485, Ref. Rol. str. 53). W szczególności przestały obowiązywać po ustawie grudniowej §§ 15—19 rozp. z dnia 27/V 1921 r. — o parcelacji.

3) Rozp. Prezesa G. U. Z. o warunkach upoważnienia instytucyj społecznych do przeprowadzenia parcelacji więk-

szych posiadłości ziemskich z dnia 22/X 1919 r. (Ref. Rol. str. 54) zniesiono § 17 rozp. Prez. G. U. Z. z dnia 30/XI 1922 r. (Dz. U. Nr 112, poz. 1024, Ref. Rol. str. 57).

4) Ust. z dn. 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców (Dz. U. Nr 31, p. 178, Ref. R. str. 76) obowiązuje. Także w województwie śląskiem (ust. z dn. 3/XI, 1923 Dz. U. Nr 118, p. 943, Ref. R. str. 77), na Ziemi Wileńskiej (Rozp. R. M. z 26/XI 1923, Dz. U. Nr 124, p. 1001, Ref. R. str. 78 i na ziemiach przyłączonych pokojem w Rydze (Rozp. R. M. z 28/IV 1924 r. Dz. U. Nr 46, p. 281, niecyt. w Ref. R.)

5) Ust. z 15/VII 1920 (Dz. U. Nr 70, p. 462 o wykonaniu ref. rolnej, Ref. R. str. 84) straciła moc obowiązującą wobec wyraźnego przepisu art. 97 ust. grudniowej. Tem samem należy uważać, że straciły też moc obowiązującą przepisy wyk. do tej ustawy (Dz. U. Nr 83, p. 557, Ref. R. str. 94), rozp. Rady Min. z 15/IX 1921 (Dz. U. Nr 81 p. 559) o rozciągnięciu mocy obowiązującej tej ustawy na woj. wschodnie (w Ref. R. nie cytowane) i rozp. Rady M. z 15/IX 1921 Dz. U. Nr 81 p. 560 w przedm. oznaczenia części Państwa, w których nadwyżki ponad 60 ha i 400 ha podlegają przymusowemu wykupowi na cele ref. rolnej. (W ref. R. nie cyt.)

6) Ust. z 16/VII 1920 r. (Dz. U. Nr 70, p. 468, Ref. R. str. 99) zniesiona została wyraźnym przepisem art. 97 ustawy grudniowej. Temsamem przestało obowiązywać rozp. R. M. z 20/XII 1920 r. Dz. U. Nr 3 p. 11) ex 1921 wydane na podstawie art. 5. powyższej ustawy. (Ref. R. str. 100).

7) Ust. z 17/XII 1920 r. (Dz. U. Nr 4 p. 17 ex 1921 r., Ref. R. str. 105) obowiązuje, ponieważ art. 97 zniósł tylko art. 2. tej ustawy. Rozp. Prez. R. P. z 30/IV 1927, p. niżej pod 36, znosi także art. 3. Tem samem przestały obowiązywać z rozp. wyk. Min. R. i D. P. z dn. 16/III 1921 r. (Dz. U. Nr 27 p. 157, w Ref. R. wspomniane na str. 105 u 1) następujące §§: 8, 9 i 3 ust. d. Obowiązują zmiany wprowadzone ust. z 10/VIII 1923 r. (Dz. U. Nr 92, p. 725, Ref. R. str. 108). W rozp. Min. R. R. z 11/II 1924 r. (Dz. U. Nr 18,

p. 180, w Ref. R. nie cyt.) przestały obowiązywać §§ 1—6 wydane do art. 2 ustawy z dn. 17/XII 1920 r., p. 17 ex 21.

8) Rozp. Prez. G. U. Z. z 27/IV 1921 r., Nr 43, p. 264, Ref. R. str. 65). Zdaniem mojem rozp. powyższe przestało obowiązywać wobec artykułu 65—67 ustawy grudniowej i §§ 103—114 rozp. wyk. z dnia 7/XII 1926. (Dz. U. Nr 8 p. 66 ex 1927). Przeważna bowiem część kwestyj unormowanych w tem rozporządzeniu Prez. G. U. Z. została unormowana wspomnianemi artykułami ustawy grudniowej,) reszta w rozp. wyk. Wprawdzie rozp. Prez. G. U. Z. zawiera postanowienia bardziej szczegółowe, ale ustawa grudniowa zapowiada w art. 65 i 60 kilka rozporządzeń uzupełniających, a § 85 rozp. wyk. do ust. grudniowej zapowiada szczegółową instrukcję parcelacyjną. Zresztą §§ 4 i 8 rozp. prez. G. U. Z. grożą w razie nie stosowania się do przepisów rozp. rygorami z ust. z 15/VII 1920, podczas gdy obecna ust. w art. 3, 63 i 67 przewiduje całkiem inne skutki przekroczenia przepisów. Zagrożenia z ustawy z r. 1920 o wyk. Ref. Rol. nie dałyby się wogóle więcej zastosować wobec utraty mocy obowiązującej przez tę ustawę. Z tych przyczyn — wobec brzmienia art. 97 ust. grudniowej — uważam, że rozp., o którem mowa, utraciło moc obowiazującą. Tem samem przestało też obowiązywać rozp. Prez. G. U. Z. z 14/XI 1924. (Dz. U. Nr 1 p. 3 ex 1922, Ref. R. str. 68), które zresztą wydano na podstawie art. 3 ust. o wyk. ref. rolnej z 15/VII 1920 i rozp. Min. Ref. R. z 27/V 1924 Dz. U. Nr 98, p. 486. (W Ref. R. na str. 73 myłka druku, poz. 426 zamiast 486.) Prawdopodobnie w najbliższym czasie rozp. wyk. do art. 65 ust. grudn. zniesie wyraźnie wszystkie te przepisy.

9) Rozp. wyk. Prez. G. U. Z. z 27/V 1921. Dz. U. Nr 52, p. 325, Ref. R. str, 47) omówiono wyżej pod 2).

10) Ust. z 21/VI 1921 o przym. wykupie etc. (Dz. U. Nr 63 p. 386, Ref. R. str. 101) zniesiono art. 97 ustawy grudniowej.

11) Ust. z dn. 18/X 1924 w przedmiocie adnotacji itd. (Dz. U. Nr 87, p. 636, Ref. R. str. 64) obowiązuje, ponieważ ustawa grudniowa nie zawiera przepisów w kwestji adnotacji.

12) Rozp. Prez. G. U. Z. z 14/XI 1921 (Dz. U. Nr 1, p. 3 ex 1922, Ref. R. str. 68) nie obowiązuje, p. wyżej pod 8).

13) Ust. z dn. 2/XII 1924. (Dz. U. Nr 106, p. 767, Ref. R. str. 122) o umowach itd. obowiązuje, gdyż nie koliduje z art. 3 ustawy grudniowej.

14) Ust. z 28/VII 1922 (Dz. U. Nr 67, p. 602, Ref. R. str. 109) obowiązuje, utrzymana w mocy art. 97 ustawy grudniowej, jak również wydano na jej podstawie rozp. Prezesa Gł. Urz. Likwid. z 1/XII 1922. (Dz. U. Nr 112, p. 1025. W Ref. R. nie cytowane.

15) Ust. z 25/IX 1922 r. (Dz. U. Nr 89, p. 806, Ref. R. str. 110) obowiązuje — utrzymana w mocy art. 97 ustawy grudniowej. W ustawie tej jednak w art. 2 mowa jest o przymusowym wykupie po myśli art. 2) ust. z 15/VII 1920 r. o wyk. ref. rol. (Dz. U. Nr 70, p. 462) ponieważ ta ustawa nie obowiązuje, więc należy stosować obecnie przepisy o wykupie z art. 3. ustawy grudniowej. Również art. 3 (ust. z 25/IX 1922 powołuje się na przepisy dawnej ustawy o wyk. ref. rol.; sądzę, że obecnie stosować należy, ustawę grudniową. Ustawodawca widocznie te fakta przeoczył.

16) Rozp. Prez. G. U. Z. z 30/XI 1922 r. (Dz. U. Nr 112, p. 1024, Ref. R. str. 54) o warunkach udzielenia instytucjom upoważnienia etc., przestało obowiązywać mojem zdaniem już wobec art. 46 — 57 i 62 — 64 ust. grudn. Wyraźnie zostało zniesione § 13 rozp. Min. Ref. R. z 19/I 1927. (Dz. U. Nr 28, p. 229).

17) Przepisy techniczne dla prac parcelacyjnych w Małopolsce zatwierdzone przez Prez. G. U. Z. 26/III 1923 r (Ref. R. str. 201) — obowiązują.

18) Ust. z 10/VIII 1923 r. (Dz. U. Nr 92, p. 725, Ref. R. str. 108), p. wyżej p. 7.

19) Ust. z 3/XI 1923 r. (Dz. U. Nr 118, p. 943, Ref. R. na str. 77) mylnie wydrukowano por. Dz. U. 413 zamiast 943, (p. wyżej pod 4).

20) Ust. z 26/XI 1923 r. (Dz. U. Nr 124, p. 1001, Ref. R. str. 73 (p. wyżej p. 4).

21) Rozp. R. M. z 11/II 1924 r. (Dz. U. Nr 16 p. 153, Ref. R. str. 46 (p. wyżej 2).

22) Rozp. Min. Ref. R. i M. Sk. z 10 maja 1924 r. (Dz. U. Nr 44, p. 467, Ref. R. str. 82) w przedmiocie ustalenia ceny sprzedażnej itd. — obowiązuje, ponieważ nie koliduje z ustawą grudniową i reguluje jedynie kwestje przerachowania cen już ustalonych w życie, na złote.

23) Rozp. Min. R. R. z 27/V 1924 r. Dz. U. Nr 48, p. 485, Ref. R. str. 53 (p. wyż. 2).

24) Rozp. Min. R. R. z 27/V 1924 r. (Dz. U. Nr 48 p. 486, Ref. R. str. 73, (p. wyż. pod 8).

25) Ust. z 2/VII 1924 (Dz. U. Nr 69, p. 669, w przedmiocie umów sprzedaży itd., Ref. R. str. 73) obowiązuje, gdyż reguluje jedynie wypadki, gdzie oddanie w posiadanie nastąpiło przed 1/I 1924; wobec czego nie koliduje z ustawą grudniową.

26) Rozp. Min. R. R. z 13/II 1925 r. o stosowaniu instr. techn. itd. (Dz. U. Nr 29, p. 205, Ref. R. str. 209) — obowiązuje.

27) Rozp. Min. R. R. z 21/X 1925 r. (Dz. U. Nr 112, p. 796, Ref. R. str. 283) o ogłosz. niem. i pruskiej ust. osadn. obowiązuje na G. Śląsku w myśl art. 95 ust. grudn.

28) Ust. z 28/XII 1925 r. (Dz. U. Nr 1 ex 1926 r., Ref. R. str. str. 111 i nast.) obowiązuje obecnie jako ustawa zasadnicza w kwestji reformy rolnej. Obowiązują wydane na podstawie tej ustawy następujące przepisy:

29) Rozp. Rady Min. z 13/I 1926 r. (Dz. U. Nr 2, p. 14, Ref. R. str. 299) o ustaleniu wykazu etc.

30) Rozp. Rady Min. z 13/I 1926 r. (Dz. U. Nr 7 p. 42, Ref. R. str. 320) o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1927.

31) Rozp. Rady Min. z 25 VIII 1926 r. (Dz. U. Nr 92, p. 532, Ref. R. str. 231 o ustaleniu powiatów górskich.

32) Rozp. Rady Min. z 25/VII 1926 r. (Dz. U. Nr 92, p. 533, Ref. R. str. 323) o zaliczaniu gruntów itd.

33) Rozp. Rady Min. z 25/VIII 1926 r. (Dz. U. Nr 92, p. 534, Ref. R. str. 228) o uproszczeniach przy wykonaniu parcelacji itd.

34) Rozp. Min. R. R. z 27 XII 1926 r. do ust. o wyk. reformy rolnej Dz. U. Nr 8, p. 66 ex 1927.)

35) Rozp. Min. R. R. z 19/I 1927 r. o udzieleniu instytucjom upoważnień do wyk. parcelacji itd. (Dz. U. Nr 28, p. 229).

36) Rozp. Prez. Rz. P. z 30/IV 1927 r. (Dz. U. Nr 42, p. 374) w sprawie wynagrodzenia za niektóre nieruch. ziemskie, przejęte na własność Państwa.

37) Rozp. Rady Min. z 27/IV 1927 r. w sprawie trybu sprzedaży gospodarstw wzorowych itd. (Dz. U. Nr 44, p. 390).

38) Rozp. Min. R. R. 11/VII 1927 r. w sprawie szacowania przymusowo wykupionych nieruchomości ziemskich Dz. U. Nr 70, p. 617.)

39) Rozp. Rady Min. z 11/VII 1927 r. o oznaczeniu okręgów przemysłu i podmiejskich itd. (Dz. U. Nr 72, p. 628.)

W rezultacie powyższego zestawienia dochodzę do następujących rezultatów: Obok ustawy grudniowej i wydanych na jej podstawie rozporządzeń obowiązują obecnie przepisy rozp. ces. z r. 1917 i rozp. tymcz. Rady Min. z 1/IX 1919, o ile odnoszą się do pozbycia gruntu w całości wraz z wydanemi w ich uzupełnieniu przepisami; dalej przepisy ograniczające nabywanie ziemi przez cudzoziemców (wyżej pod 4), ustawa o przejęciu na własność Państwa ziemi itd. — z wyjątkiem art. 2) i 3) i tych przepisów wykon., które wydano do tych artykułów. (Wyżej pod 7). Dalej obowiązuje ust. z 18/X 1921 r. w przedmiocie adnotacji itd. (Wyżej pod 11), ust. z 2/XII 1921 r. o umowach itd. (wyżej pod 13), ust. z 28/VII 1922 r. (wyżej pod 14) i ust. z 25/IX 1922 r. (wyżej pod 15, jednak z zastrzeżeniami tamże poczynionemi), wreszcie obowiązują wspomniane wyżej przepisy techniczne i przepisy, odnoszące się do ustalenia stosunków z czasu przed wejściem w życie nowej ustawy — i specjalne przepisy dla G. Śląska.

* * *

W zestawieniu mojem pominąłem, jako nie wchodzące ściśle w kwestję obrotu ziemią i parcelacji, przepisy tyczące się scalania, ochrony dzierżawców i likwidacji serwitutów, jak również przepisy o finansowaniu reformy i organizacji władz, powołanych do jej przeprowadzenia.

Przepisy o organizacji władz wyjątkowo czasem wkraczają w dziedzinę przepisów materjalnych, n. p. wspomniany wyżej pod 1), art. 33 ust. (6/VII 1920 r. (Ref. R. str. 331), utrzymujący w mocy rozp. ces. z r. 1915 r., lub pośrednio art. 12 ust. z 11/VIII 1923 r. (Dz. U. Nr 90 p. 706.)

Naogół jednak przepisy materjalne w ustawach o organizacji nie występują, dlatego się niemi nie zajmowałem.

II. Osadnictwo.

1) Rozp. Rady Min., normujące użytkowanie funduszu osadniczego (Dz. U. Nr 47 p. 290 ex 1920) przestało obowiązywać wobec art. 75 ust. grudn. wraz z rozp. uzupełn. z 11/XII 1920 r. (Dz. U. Nr 3 p. 11 ex 1921 r.) i rozp. Rady Ministrów z 20. XII. 1920 r. (Dz. U. Nr 3 p., 11 ex 1921). Zresztą chodziło tu o zużytkowanie raz przyznanego kredytu, po którego wyczerpaniu przepisy stały się bezprzedmiotowe.

2) Ust. 3 § 3 rozporz. Min. Rob. Publ. z 17/I 1921 r. (Dz. U. Nr 21 p. 115) przyznający drzewo budulcowe na rach. Państwa na budowę nowych osad, powstających przy wyk. ref. rol. — obowiązuje. Ponieważ jednak drzewo ma być wydawane w miarę zapasów, być może, że przepis stał się bezprzedmiotowy.

3) Ustawa z 19/IV 1923 r. (Dz. U. Nr 54, p. 375) o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników, wraz z rozp. wyk. Prez. G. U. Z. z 30/V 1923 r. (Dz. U. Nr 70, p. 553). Można o niej powiedzieć to samo, co o rozp. ad 1).

4) Rozp. Min. R. R. z 10/III 1924 r. (Dz. U. Nr 22, p. 245) o wyk. niem. ust. osadn. na G. Śląsku uchylone zostało rozp. Min. R. R. z 24/VII 1925 r. (Dz. U. Nr 77, p. 542).

5) Ust. z 17/XII 1927 r. Dz. U. Nr 4, p. 18 ex 1921 r. o nadaniu ziemi żołnierzom W. P. obowiązuje wraz z rozp. wyk. z 23/III 1921 r. Dz. U. Nr 31, p. 132, które zmieniono rozp. z 29/IV 1927 r. Dz. U. Nr 72, poz. 631.

O rozciągnięciu niem. i pruskiej ust. osadn. na Górnym Śląsku była mowa pod I 27. Przepisy o przymusowem wydzierżawieniu użytków rolnych pomijam, gdyż nie jest to osadnictwo we właściwem słowa znaczeniu.

Dr Leon Oberlender.

Z ZAGADNIEŃ BIEŻĄCYCH.[1])

1) Ustny testament notarjalny.

Działo się w jednem z większych miast Małopolski, w czasie uruchomienia wojsk, w pierwszych dniach sierpnia 1914 r.

Młody gospodarz wiejski T., powołany pod broń, zgłasza się u notarjusza N. z prośbą o spisanie testamentu. Chce narzeczonej F. i jej przyszłemu dziecku (była w ciąży) zapewnić byt; przeczuwa, że nie wróci.

Notarjusz nie zna go. Każe przyjść ze świadkami. T. przyprowadza dwóch żołnierzy, Czechów, Pl. i V. Notarjusz ich nie zna; rozmawia z nimi po polsku i po rusku; rozumieją, odpowiadają; mówią że znają T. z kasarni. W kartach powoławczych i na kartkach w blaszankach nazwiska te same: Pl. i V. Oprócz nich jest w kancelarji narzeczona testatora F., ojciec jej O. i sąsiad S. W obecności tych pięciorga osób T. oświadcza, że na wypadek śmierci ustanawia F. dziedziczką.

Notarjusz spisuje to w postaci protokółu, podkreślam: protokółu. Wstęp: »...nieznany mi osobiście T., którego tożsamość stwierdzili znani mi osobiście Pl. i V....«

Potem te cztery lata, straszne, błogosławione. Potem jeszcze nieszczęsna zawierucha domowa.

T. nie wrócił. Na wniosek sióstr A. i B. Sąd okręgowy w S. uznał go za zmarłego, orzekając, że nie przeżył dnia 1 marca 1919 r.; Sąd powiatowy S. zarządza postępowanie spadkowe, przyjmuje oświadczenie narzeczonej F. jako dziedziczki testamentowej, siostry zgłaszające się na podstawie ustawy odsyła »na drogę prawa«. Siostra A. składa w Sądzie okręgowym w S. pozew o uznanie testamentu za nieważny. Zarzuca:

---

[1]) Za pozwolenie na przedrukowanie tego artykułu z zeszytu 3—4 »Czasopisma Sędziowskiego« wyrażamy jego Redakcji uprzejme podziękowanie.

1. T. nigdy testamentu nie zdziałał; podszył się ktoś pod jego nazwisko;

2. dnia 2 sierpnia 1914 r. (data testamentu) był zupełnie pijany (spoiła go narzeczona dwoma litrami wódki), od niego zatem notarjusz nie byłby przyjmował zeznania ostatniej woli; jeżeli je przyjął, byłoby nieważne z powodu nieprzytomności testatora;

3. gdyby nawet było prawdą, że testament zeznał T. i to w stanie trzeźwym, byłby ten testament nieważny z powodu niezdatności świadków, bo to byli Czesi, mowy testatora nie rozumieli, nie umieli po polsku, nie znali testatora, nie wiedzieli, co mówi, nie byli również znani osobiście notarjuszowi i nie podpisali protokółu zawierającego rozporządzenie ostatniej woli, bo położyli podpisy w języku czeskim;

4. (dosłownie) »Wedle § 67 ust. not. muszą być przestrzegane szczegółowe przepisy ustawy cywilnej o rozporządzeniu ostatniej woli.

»Wedle § 56 ust. not. jest obecność zdatnych świadków aktu przy notarjalnych testamentach nieodzowna, brak zdatności powoduje w myśl § 66 ust. not. utratę właściwości, jako dokumentu publicznego. Wymogi zdatności świadków aktu określają §§ 57, 55 ust. not.

»W świetle tych przepisów zachodzą w spornym testamencie następujące braki:

a) jako świadkowie testamentu figurują szeregowcy w S., Pl. i V. O nich powiada testament, że są urzędującemu notarjuszowi osobiście znani. To twierdzenie czyni zadość formalnemu wymogowi z § 68 lit. *d)* ustawy notar. Jest atoli niezrozumiałe, skąd dwaj czescy szeregowcy w S. w czasie mobilizacji mogli być notarjuszowi osobiście znani. Powódka z ostrożności procesowej temu przeczy.

b) Świadkowie muszą rozumieć mowę, w której akt spisano. To tutaj nie zachodzi... a notarjusz nie postąpił sobie w myśl § 64 u. n.

c) W myśl § 57/2 u. n. przynajmniej jeden ze świadków musi umieć pisać, a to w naszym wypadku, po polsku. Otóż widać ze spornego dokumentu, że żaden z nich tego nie umiał; obaj pisali po czesku: »podepsal jako svědek« i t. d.

d) W myśl § 585 u. c. (§ 67 ust. not.) muszą świadkowie ustnego testamentu znać osobiście testatora i być w stanie stwierdzić jego identyczność, w szczególności zatem, że właśnie testator, a nie, jak w naszym wypadku, za niego kto inny testament zeznawał. O tem tutaj niema mowy. Dwaj z ulicy sprowadzeni Czesi nie mogli znać T. z K., bo go wogóle nigdy w życiu nie widzieli. Osobista znajomość testatora jest wedle § 585 ust. cyw. wymogiem ważności testamentu.

Sąd okręgowy w S. dwukrotnie oddalił powódkę z żądaniem skargowem, jako że:

1. protokół testamentu z 2 sierpnia 1914 r. odpowiada zewnętrznie i formalnie wszystkim wymaganiom dokumentu publicznego (§§ 68 i 73 ust. not.);

2. jako dokument publiczny stanowi dowód zupełny tego, co w nim zaświadczone;

3. T. w czasie sporządzenia testamentu był zupełnie trzeźwy;

4. świadkowie protokół spisany i odczytany przez notarjusza podpisali wraz z testatorem;

5. z notarjuszem i wszystkiemi osobami obecnemi wówczas w kancelarji rozmawiali po polsku, może nawet po rusku;

6. wprawdzie notarjusz nie znał ich, nim ich T. przyprowadził, lecz przed spisaniem protokółu zaznajomił się z nimi na podstawie legitymacyj wojskowych, nie budzących żadnych wątpliwości, tak, że w czasie przyjęcia aktu testowania byli mu już znani, mógł zatem stwierdzić w protokóle, że zna ich osobiście, zwłaszcza, że § 55 ust. not. nie określa, pod jakiemi warunkami notarjusz może uważać świadków za osobiście mu znanych;

7. zaczem protokół testamentu jest również pod względem formalnym wolny od zarzutu;

8. stwierdzenie przez świadków tożsamości osoby testatora jest potwierdzone w niewadliwym protokóle notarjalnym.

Sąd apelacyjny we Lwowie, jako Sąd odwoławczy, pierwszy wyrok Sądu okręgowego zniósł, zarządzając uzupełnienie rozprawy, drugi zmienił; uznał testament za

nieważny, wyrażając pogląd prawny, że zaznajomienie się notarjusza ze świadkami tuż przed spisaniem protokółu na podstawie legitymacyj wojskowych, nie wystarcza do przyjęcia, że świadkowie ci byli mu znani osobiście, zwłaszcza, że nie dało się stwierdzić ani pułku i rodzaju broni tych żołnierzy, ani rodzaju legitymacyj, które mieli wówczas okazać, a jest rzeczą notoryjną, że żołnierze armji austrjackiej w czasie pokoju nie nosili wogóle żadnej legitymacji pisemnej, w czasie wojny zaś posiadali jedynie kartkę zamkniętą w medaljonie metalowym, zawierającą tylko imię i nazwisko żołnierza, numer pułku i kompanji, zresztą bez fotografji, bez urzędowego podpisu komendy i bez pieczęci, że więc doraźne zapoznanie się notarjusza z żołnierzami Pl. i V., wziętymi poprostu z ulicy, tuż przed sporządzeniem testamentu, i przybranie ich za świadków protokółu, nie odpowiadało przepisom ustawy (§ 70 ust. not. i § 596 u. c.), że zatem notarjusz nie miał prawa wymieniać ich w protokóle, jako osoby osobiście mu znane; dalej, że ustalenia faktyczne Sądu I instancji nie dają podstawy do przyjęcia, że świadkowie owi znali testatora osobiście, a okoliczność, że tożsamość jego okazuje się z zeznań innych świadków, jest bez znaczenia; chodzi bowiem o to, czy przy sporządzeniu protokółu zachowano wszystkie ściśle oznaczone ostrożności formalne i czy wedle tych przepisów formalnych, tożsamość testatora nie ulega wątpliwości; przypuszczenie Sądu pierwszego, że Pl. i V. »mogli znać przedtem« T., nie może zastąpić pewności, wymaganej w § 596 u. c., zwłaszcza, że przeciw temu przemawia fakt, iż T. dopiero bezpośrednio przed sporządzeniem testamentu przyjechał ze wsi i udał się do kancelarji notarjalnej przed zgłoszeniem się do służby wojskowej.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanej i zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego, podając w uzasadnieniu: »W danym wypadku idzie o rozporządzenie, objęte protokółem z 2 sierpnia 1914 r., co do którego obowiązują między innemi §§ 70, 73/1, 68 lit. *d*), 55/1 i 38 ust. not. oraz § 596 u. c. Nie wystarczy zatem, aby notarjusz tylko na-

pisał w protokóle, wbrew rzeczywistości, że zna osobiście świadków, — ale musi ich znać istotnie.

Zaznajomienie się ze świadkami przed samem spisaniem protokółu, na podstawie legitymacyj wojskowych (które, jak słusznie podniósł Sąd II, nie mogły służyć za urzędowy dokument, wykazujący tożsamość osoby), nie jest osobistą znajomością, wymaganą w myśl ustawy. Z ustaleń Sądu II wynika dalej, że i ci świadkowie nie znali osobiście testatora. Sporny protokół z dnia 2 sierpnia 1914 r. nie jest zatem z przyczyny powyższych braków dokumentem publicznym (§ 68 ust. 1 u. n.), ani nie ma wymogów rozporządzenia ostatniej woli (§ 596 u. c.).

Rozporządzenie to nie może być utrzymane także jako testament prywatny, żołnierski, w myśl § 600 kod. cyw. i regulaminu służbowego wojsk. z r. 1873, bo i ten ostatni wymaga koniecznie, aby dwaj świadkowie znali osobiście testatora«.

(Z wyroku Sądu Najw. z dn. 4 maja 1926 r. Rw. 2225/25).

* * *

Czy testament z dnia 2 sierpnia 1914 r. był rzeczywiście nieważny?

Garść skromnych uwag.

I. Sądy wyższe obaliły go dlatego, że: 1. notarjusz nie znał osobiście testatora, 2. nie znali go osobiście świadkowie Pl. i V. (w procesie ich nie słuchano), 3. notarjusz nie znał świadków osobiście, 4. a mimo to stwierdził w protokóle testamentu, że są mu osobiście znani.

Pytam się więc przedewszystkiem: czy jest w Małopolsce ustawa, że jeżeli testament taki, jak, nasz ma być ważny, świadkowie muszą znać osobiście testatora, a notarjusz testatora i świadków?

II. Notarjusz spisał testament w postaci nie aktu — lecz, podkreśliłem już, protokółu notarjalnego.

Rozpatrzymy zatem rzecz w świetle nie I, lecz II rozdziału części V ustawy notarjalnej, obejmującego §§ 70 do 75.

Pierwszy z nich, po rozczłonowaniu i rozmieszczeniu nacisków, wygląda tak:

»Rozporządzenia ostatniej woli, zdziałane ustnie lub wręczone na piśmie wobec dwu notarjuszy lub wobec jednego notarjusza i 2 świadków mieć będą powagę sądowych rozporządzeń ostatniej woli:

1) jeżeli będą spisane względnie przyjęte z zachowaniem ogólnych przepisów o urzędowaniu notarjuszy i

2. jeżeli przytem zachowane będą:

a) przepisy o spisywaniu sądowych rozporządzeń ostatniej woli, podane w §§ 569, 587 do 592[1]) i 594 do 596 u. c. i

b) formalności nakazane w §§ 72 i 73 tej ustawy«.

III. Nieco zastrzeżeń. Przypuszczam, że:

po pierwsze: słowa »z zachowaniem ogólnych przepisów o urzędowaniu notarjuszy« są w członie 1. § 70 użyte w znaczeniu technicznem;

po drugie: że zatem znaczą: »z zachowaniem przepisów IV części ustawy notarjalnej« (bo jej właśnie nagłówek opiewa dosłownie: »Ogólne przepisy o urzędowaniu notarjuszy«).

Część IV obejmuje przepisy §§ 31 do 51 u. n. Część V, obejmująca §§ 52 do 109, ma napis: »Przepisy szczegółowe o urzędowaniu notarjuszy«, a § 70, o którym mówię, jest właśnie jednym z tych przepisów szczegółowych.

IV. W obrębie członu 1. § 70 u. n. pytanie ogólne, którem zakończyłem ogniwo I tych uwag, opiewa już tylko: »czy wedle »przepisów ogólnych o urzędowaniu notarjuszy« świadkowie muszą znać osobiście testatora, a notarjusz testatora i świadków?

O świadkach przepisy te wspominają tylko w ustępie 2 § 45 (podpisywanie uwag o skreśleniu słów) i w ustępie 3 § 47 (podpisywanie dokumentów). O zdolności, o przymiotach świadków niema w nich mowy. Zakaz przedsiębrania czynności urzędowych z osobami, o których notarjusz wie lub nie bez podstawy musi przyjąć, że z powodu małoletności albo z innego powodu nie są zdolne do zamie-

---

[1]) § 592 u. c. zniesiony paragrafem 57 noweli I.

rzonej czynności prawnej (ustęp 2 § 34) — zakaz ten dotyczy prawdopodobnie tylko stron. Ale gdyby nawet świadkowanie uważać za »czynność prawną« (Rechtsgeschäft), przepis ten nie rozstrzyga sprawy; miary zdolności świadków nie podaje.

Nie zajmują się przepisy te również pytaniem, czy notarjusz ma znać strony i świadków; powinien znać swoich najbliższych, powinien wiedzieć o swoich krewnych i powinowatych (§ 33).

Wniosek: *ani znajomość osobista, ani wogóle znajomość osób, które przedsiębiorą czynność prawną, nie jest ani po stronie świadków, ani po stronie notarjusza ogólną przesłanką urzędowania notarjuszy;* na tle *ogólnych* przepisów o ich urzędowaniu, *ważność rozporządzenia ostatniej woli nie zależy od tego, czy świadkowie wogóle znali testatora, a notarjusz testatora i świadków. — Nie wolno zatem notarjuszowi odmówić przyjęcia i spisania rozporządzenia ostatniej woli w postaci protokółu z § 73 ust. not., choćby nawet nie znał ani testatora, ani świadków* (§ 35 ustęp 1 ust. not.); *musi* je przyjąć i spisać, jeżeli tylko niema przeszkód z §§ 33 i 34 tej ustawy.

V. Kamień potępienia znalazł się w przepisie § $55/_1$ ust. not., wedle którego »notarjusz musi sam znać strony osobiście i z nazwiska, albo też muszą mu stwierdzić ich tożsamość dwaj świadkowie, znani mu osobiście lub drugi notarjusz przybrany«. Przepis ten jest w rozdziale I części V ord. not. Czy obowiązuje również notarjusza, spisującego testament w postaci protokółu z § 73?

Przypatrzmy się bliżej budowie części V ustawy notar.

Autor ustawy ujął tu pod napisem: »Przepisy szczegółowe o urzędowaniu notarjuszy« — pięć rozdziałów, z których trzeci rozpada się jeszcze na 9 odcinków. Każdy z tych pięciu rozdziałów obejmuje inny rodzaj czynności; autor ustawy wymienia je w nagłówkach. Prócz wspólnego napisu, podającego treść części V, rozdziałów tych nic zresztą nie łączy; każdy z nich stanowi na tle przepisów ogólnych części IV — zamkniętą w sobie całość, zwartą, wykończoną, odrębną; są to rozdziały między sobą zupełnie równorzędne; przepisy jednego nie wiążą notarjusza w czyn-

nościach z zakresu innego rozdziału; gdzie mają wiązać, tam autor ustawy mówi to wyraźnie.

W sprawie, która nas tutaj obchodzi, ta wzajemna niezawisłość każdego z pięciu rozdziałów uwydatnia się z całą wyrazistością. Ilekroć bowiem autor ustawy chce, ażeby notarjusz znał strony osobiście, pisze to osobno. W rozdziale III powtarza to wyraźnie w §§ 79/1, 81, w rozdziale V w §§ 106 i 109; w innych wypadkach mówi, że znajomość osób nie jest konieczna (§ 80/2, 84/2, 87), w innych żąda tylko znajomości świadków (§ 88/2), w innych ani nie żąda znajomości osób, ani nie wspomina o świadkach (§§ 89, 105, 107).

Czy ze względu na tę samoistność każdego z pięciu rozdziałów, składających się na część V ust. not., można, mimo braku wyraźnej wskazówki autora, przytaczać przepis § 55/1 z rozdziału I, w ocenie ważności rozporządzenia ostatniej woli, spisanego w postaci protokółu z § 73 umieszczonego w rozdziale II? — Sądzę, że nie.

VI. Z przepisów wymienionych w członie 2 lit. *a* § 70 (zob. ust. II tych uwag) obchodzi nas tylko zdanie pierwsze §§ 585[1]) i 596 u. c. Brzmią:

§ 585 zdanie 1: »Wer mündlich testieret, muss vor drei fähigen Zeugen, welche... zu bestätigen fähig sind, dass *in der Person des Erblassers kein Betrug oder Irrtum* unterlaufen sei, ernstlich seinem letzten Willen erklären«.

§ 596: »Was von der Unbefangenheit und Fähigkeit des Zeugen, *die Person des Erblassers ausser Zweifel zu setzen,* verordnet wird, ist auch auf *die gerichtlichen Personen,* die einen letzten Willen aufnehmen, *anzuwenden*".

Czy to znaczy, że sędzia i świadkowie muszą znać testatora, a może nawet znać go osobiście, wyraźniej mówiąc, z osoby i z nazwiska?

Dosłownie ustawodawca tego nie żąda, ale może taki jest jego zamiar oczywisty?

---

[1]) Nb. nie wymienione wprost, lecz pośrednio, przez wymienienie § 596 u. c.

Odpowiedzią źródła. Najdawniejsze nas nie pouczą; zacznę od właściwej redakcji kodeksu.

VII. 1. Pra-zarys (Urentwurf) Martiniego (od 1797 r. Kodeks »zachodnio-galicyjski«). Część II § 375: »Wird der letzte Wille nicht von dem Erblasser, sondern von einer anderen Person niedergeschrieben; so mus der Erblasser.... auch drei fähige Zeugen, *denen er von Person bekannt ist,* gebrauchen«.

§ 379: »Wer auf keine Art schriftlich testiren will, oder kann, der soll in Gegenwart dreier Zeugen, *die ihn von Person kennen,* seinen Willen erklären....«

§ 383: »Es steht Jedermann frei.... seinen Willen vor Gericht mündlich zu erkären, dessen Aufnahme in das Protocoll anzusuchen....«

§ 384: »Das Gericht, welches auf diese Art einen letzten Willen aufnimmt, muss wenigstens aus zweien eidlich verpflichteten und von allem Interesse freien Personen bestehen. Es dürfen übrigens nur zwei Zeugen dabei seyn....«

2. Pierwsze czytanie projektu. Protokół posiedzenia Komisji nadwornej z 23 stycznia 1804 r.: ...Dann kommen viele Kommissionen, nämlich das niederöst. App. G. die Komm. von Steiermark, und im Lande ob der Enns, endlich die jur. Fak. von Wien, darin überein, dass der Satz: »der Testator *müsse den Zeugen bekannt sein*", ebenfalls wegbleiben müsse. Denn auf diese Art könnte ein Reisender, welcher allein, oder nur in Begleitung einer Person während der Durchreise schwer erkrankt, kein giltiges Testament machen. Um jedoch Betrügereien zu verhindern, werden folgende Modificationen vorgeschlagen. Mann könnte sagen (Steier-Komm.): «er muss auch drei fähige Zeugen, denen er von Person bekannt ist, *und nur im Nothfalle, z. B. auf einer Reise, wo er von Person nich bekannt ist, auch andere, denen er von Person nich bekannt ist, gebrauchen*".

Oder man könnte textiren: Er muss auch drei fähige Zeugen, denen er von Person bekannt ist, *oder die nach der Hand auf irgend eine Art zu versichern im Stande sind, dass er derjenige sei, für den er sich ausgegeben hat, gebrauchen*".

...Ueber diese Paragraphe (scil. 375, 376, 377), die Referent untereinem der Beurtheilung unterzog, trug derselbe folgende Ausarbeitung vor: Es kämen vier Bestimmungen vor: I.... II.... III. ob der Erblasser den Zeugen *bekannt sein müsse....?*

...Die dritte Forderung, dass der Erblasser den Zeugen von Person bekannt sein müsse, *sei* wenigstens im buchstäblichen *Sinne zu strenge,* weil mehrere Fremde keine giltigen Testamentszeugen fänden. *Diesem könnte aber durch den Beisatz abgeholfen werden, dass die Zeugen wenigstens müssen bekräftigen können, es sei kein Betrug oder Irrthum in der Person des Erblassers unterlaufen; indem sie nämlich die Person beschreiben, oder solche Verhältnisse angeben können,* woraus aller Verdacht verschwindet. Diese Bestimmung würde aber füglicher weiter unten, wo von der Eigenschaft der Zeugen die Rede ist, eingeschaltet werden.

3. Protokół posiedzenia Komisji nadw. z 30 stycznia 1804 roku.

Przedmiotem obrad są §§ 379 i 380 projektu. Po przedstawieniu uwag różnych ciał naukowych i Sądów apelacyjnych (między innemi uwagi »wschodnio-galicyjskiego« Sądu apelacyjnego o koniecznej zgodności świadków co do istotnych postanowień ustnego rozporządzenia ostatniej woli), referent (Zeiller) wyraził takie zapatrywanie: ...könnte man... beide Paragraphe so zusammenfassen:

»Wer mündlich testiret, muss vor drei fähigen Zeugen, welche zugleich gegenwärtig und zu bestätigen fähig sind, dass in der Person des Erblassers kein Betrug oder Irrtum unterlaufen sei, seinen Willen erklären...«

Potem jeszcze dość ożywiona rozprawa nad drugą częścią tego paragrafu, nad tem, czy świadkowie mają spisywać (każdy dla siebie) słowa spadkodawcy, czy mają zawiadamiać zwierzchność o zdziałaniu ustnego rozp. ost. woli, czy mają być powołani na świadków rozporządzenia i t. d., wreszcie zgodzili się wszyscy na przyjęcie części pierwszej tego paragrafu w układzie referenta. Jestto zdanie pierwsze dzisiejszego § 585 u. c.

4. Na tem samem posiedzeniu radzono również nad §§ 383 i 384. Po dłuższych rozprawach Komisja godzi się na paragraf *c)* referenta Zeillera: Das Gericht, welches die schriftliche oder mündliche Erklärung des L. W. aufnimmt, muss wenigstens aus zwei eidlich verpflichteten Gerichtspersonen bestehen, deren einer in dem Orte, wo die Erklärung aufgenommen wird, das Richteramt zusteht« z dodatkiem: *die Zeugenschaft der zweiten Gerichtsperson,* ausser dem Richter, können auch zwei andere Zeugen vertreten.

Tak powstał dzisiejszy § 589 u. c.

Postanowienia dzisiejszego § 596 u. c. w pra-zarysie nie było. Przyjęto je na wniosek referenta na tem samem posiedzeniu, w toku obrad nad § 390 projektu (dzisiejszy § 594 u. c.), bez roztrząsania.

W rewizji i super-rewizji przepisy te nie były już przedmiotem obrad, weszły już bez żadnych zmian, jako § 577, 581 i 588 w skład tak zwanego zarysu zrewidowanego i w tem samem brzmieniu otrzymały sankcję jako dzisiejsze §§ 585, 589 i 596 u. c.

Tyle powiedziały nam te kambry, silury....

Materjały nie są ustawą; prawda; ale nie przystoi wmawiać w ustawodawcę, że chciał powiedzieć to właśnie, czego wyraźnie nie chciał. A wedle oczywistego zamiaru ustawodawcy słowa użyte w § 585 u. c. miały właśnie oznaczać, że świadkowie rozp. ost. woli nie muszą znać spadkodawcy ani z osoby, ani z nazwiska. — Zdanie ostatnie § 589 u. c. stwierdza niedwuznacznie, że sędzia, spisujący protokół rozporządzenia ostatniej woli jest równocześnie także świadkiem. Nie musi znać spadkodawcy, bo wedle § 596 u. c. idzie tylko o to, ażeby podobnie jak dwaj inni świadkowie mógł stwierdzić, że co do osoby testatora »nie było oszustwa, ani pomyłki«; nie musi również znać świadków, bo ustawa cywilna nigdzie nie żąda, ażeby świadkowie rozporządzenia ostatniej woli znali się nawzajem.

VIII. Uczeni w piśmie?

Zeiller: ...Wer aber eine bestimmte mündlich Anordnung gemacht habe, können uns nur die Zeugen sagen. Sie

müssen daher den Testator sehen; er muss ihnen von Person bekannt, oder sie müssen ihn, *wenn er ihnen* (wie z. B. ein durchreisender Fremder) *unbekannt ist,* im Falle eines über die Person des Erblassers erregten Zweifels zu beschreiben fähig, und sie müssen überhaupt auf ihrer Hut seyn, dass nicht ein Dritter den Namen und Schein des vorgeblichen Testators annehme oder im Dunkeln seine Stimme nachahme, und auf solche Art eine mündliche Anordnung fälschlich unterschoben werde....

...Auch die Gerichtspersonen, welche die schriftliche oder mündliche Erklärung d. l. W. aufnehmen, müssen, *weil sie Zeugen derselben seyn sollen,* sich in einem solchen Zustande befinden, worin sie die Person des Erblassers deutlich erkennen und seine Erklärung genau vernehmen können...«

Nippel: »...Die Zeugen.... müssen daher den Testator sehen und ihn entweder von Person aus kennen oder eine solche Beschreibung von ihm zu liefern fähig seyn, dass über die Identität der Person jeder Zweifel hintan gehalten wird....«

»...Da die Gerichtspersonen... die Stelle *der Zeugen* vertreten, so ist es natürlich, dass sich dieselben gleich den Zeugen in einem solchen Zustande befinden müssen, worin sie die Person des Erblassers deutlich erkennen und seine Erklärung genau vernehmen können: sie müssen daher, wie die Zeugen ... i t. d.«

Tak *les maîtres d'autrefois.* — Mistrze młodsi poszli, o ile wiem, wszyscy, śladami starych.

Opracowań szczegółowych tego przedmiotu nie mam pod ręką. Pisał o tem Felzman, lecz rozprawy jego tam, gdzie wskazuje Ehrenzweig (wyd. V), niema.

IX. Wszystko, co ustawa cywilna mówi o »osobie sądowej«, spisującej ustne rozporządzenie ostatniej woli, o jej zdolności jako trzeciego świadka testamentowego, dotyczy, w naszym wypadku, notarjusza. Możemy zatem stwierdzić, że wedle przepisów członu 1. i ustępu lit. *a)* członu 2 § 70 ust. not ani świadkowie nie muszą znać osobiście testatora, ani notarjusz nie musi znać testatora i świadków, nie ma obowiązku sprawdzać ich tożsamości i chociaż ani testatora,

ani świadków nie zna osobiście, nie może wedle § 35 ust. not. z tego powodu odmówić spisania rozporządzenia ostatniej woli w postaci protokółu: spisać je musi.

Ale wedle przepisu ustępu lit. *b)* członu 2 § 70 ust. not. (zob. ust. II tych uwag) — musi przytem zachować »formalności«, nakazane w §§ 72 i 73 tej ustawy«.

Obchodzi nas tylko § 73; brzmi: »Z czynności ma być spisany protokół z zachowaniem (mit Beobachtung) przepisów § 68«.

Paragraf 68 jest częścią składową rozdziału I części V ordyn. notar. i wymienia szczegółowo, co zawierać musi akt notarjalny, ażeby miał moc dokumentu publicznego. Nas obchodzi tylko ustęp lit. *d*) tego paragrafu; brzmi: (akt notarjalny musi zawierać) potwierdzenie, że notarjusz strony i świadków zna osobiście, albo, że i kto stwierdził mu ich tożsamość...«

Czy przed obliczem tego przepisu nie rozsypuje się w gruzy całe nasze rozumowanie?

Nie dajmy się stropić.

Stwierdziliśmy, że wedle wszystkich przepisów o materjalnych warunkach ważności protokolarnego rozporządzenia ostatniej woli i wedle § 35 ord. not., notarjusz nie może odmówić spisania protokółu, chociaż nie zna osobiście ani testatora, ani świadków, spisać go musi. Spisując musi baczyć na formalności, wyliczone w § 68, a zatem? Wymieni po porządku wszystkie szczegóły, podane w ustępach *a)* *b)* *c)* i t. d. tego paragrafu, nie opuści więc i potwierdzenia z pod litery *d*) — ale jakiej treści?

Przepis tego ustępu zawdzięcza treść przepisowi ustępu pierwszego § 55, wedle którego notarjusz, chcąc spisać akt notarjalny, musi bądź sam znać strony z osoby i z nazwiska, bądź stwierdzić ich tożsamość przez dwóch osobiście mu znanych świadków, albo drugiego notarjusza; tutaj »formalności« § 68 są w zgodzie z przepisami o materjalnych warunkach aktu. Jeżeli jednak zdołałem przekonać: *a*) że § 55 jako część składowa rozdziału I przepisów szczegółowych, a zatem jako przepis szczegółowy, nie sięga poza ramy tego właśnie rozdziału, — *b)* że jego miejsce zajmują

w rozdziale II części V równorzędne szczegółowe przepisy członu 2 lit. *a)* § 70 i *c)* że wedle § 585 i 596 u. c. ani świadkowie nie muszą znać testatora z osoby, ani notarjusz testatora i świadków, — to czytelnik zgodzi się ze mną i na to, *że między przepisami członów 1 i 2 lit. a), a przepisem ustępu b) członu 2 § 70, o ile przez § 73 sięga po przepis ustępu d) § 68* — ***jest sprzeczność;*** — rzecz bowiem jasna, że przepisy § 585, 596 u. c. i przepisy ustępu lit. *d)* § 68 ust. not. obok siebie ostać się nie mogą, któreś z nich ustąpić muszą.

X. W czem właściwie tkwi różnica między rozporządzeniem ostatniej woli, spisanem w postaci aktu notarjalnego, wedle przepisów rozdziału I, część V, a rozporządzeniem spisanem w postaci protokółu notarjalnego z § 73 ust. not.? W tem, że pierwsze z nich jest rozporządzeniem ost woli pisemnem, drugie mimo spisania protokółu — ustnem. Pierwsze z nich jest »ostatnią wolą, którą spadkodawca kazał spisać innej osobie« (§ 579 u. c.), jest allografem w postaci dokumentu publicznego.

W zakresie obrzędowości tego allografu wiążą notarjusza (on jest tą »inną« osobą):

1. ogólne przepisy o urzędowaniu notarjuszy (t. j. przepisy części IV, czyli §§ 31—51 ord. not.);

2 przepisy szczególne rozdziału I części V czyli §§ 52—69 ord. not., a nadto wedle ustępu pierwszego § 67 także:

3. »przepisy szczególne powszechnej księgi ustaw cywilnych, które opisują warunki ważności takiego rozporządzenia«, a zatem przepisy §§ 579 do 583.

W granicach naszego zagadnienia przepisy §§ 579 do 583 u. c. nie zawierają żadnych swoistych postanowień; od tego, kto na rozkaz testatora pisze testament, o ile nie ma być zarazem świadkiem, ustawa nie wymaga żadnych szczególnych uzdolnień; o świadkach mówi tylko, że muszą być »zdolni« (§ 589 u c.), lecz zdolności tej bliżej nie określa; opisze ją dopiero w §§ 585, 591, 594, a więc częścią pod napisem: »postać zewnętrzna pozasądowego ustnego rozp. ost. w.«, częścią w osobnym odcinku ustawy pod napisem: »świadkowie niezdolni do rozporządzeń ostatnich«. — W za-

kresie przymiotów osoby piszącej testament i zdolności świadków rozdział I części V ord. not. zawiera wyraźne, swoiste postanowienia (§§ 55—57), te więc surowe przepisy jako »prawo szczegółowe« mają pierwszeństwo przed łagodniejszemi przepisami kodeksu, dotyczącemi tych samych przymiotów, zdolności i warunków osobistych. W ten sposób przepisy o allografie w postaci aktu notarjalnego — nie wykluczają wprawdzie przepisów §§ 585, 591, 594 u. c., lecz je uzupełniają, są w stosunku do nich czemś więcej.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w rozdziale II części V ord. notarjalnej. W zakresie naszego zagadnienia przepisy tego rodzaju nie zawierają żadnych postanowień swoistych, żadnych własnych zastrzeżeń; wymieniają wprost przepisy §§ 591, 594, 596, a pośrednio (t. j. przez § 596) przepis § 585 u. c.

Czy pozatem są jeszcze jakie różnice formalne między protokółem rozp. ost. w. z § 73, a rozporządzeniem ost. woli w formie aktu notarjalnego?

Po porównaniu przepisów rozdziału II z przepisami rozdz. I części V przekonamy się, że pierwsze z nich albo nie różnią się niczem od drugich, albo są od nich nieco łagodniejsze, — albo też nieco surowsze.

A. Nie różnią się niczem:

1. od przepisu § 52, z wyjątkiem zdania pierwszego, bo wszystkie dalsze przepisy tego paragrafu muszą być zachowane po myśli § 588 u. c., § 2, ustęp 1 i anal. z punktem 11 ustępu 2 pat. niesp., § 124 mstr. sąd. i § 212 p. c.; nie różnią się

2. od przepisu § 53, bo tosamo zawiera § 71;

3. od przepisu § 56, bo drugiego notarjusza lub świadków dokumentowych żąda również § 70 ust. not. i § 589 ust. cyw.;

4. od przepisu § 53, ustęp 2, lit. *a)*, bo tosamo prawi § 591 u. c., — ani od przepisu lit. *c)* tego ustępu, o ile idzie o obdarowanych, bo tensam zakaz jest w § 594 u. c.; nie różnią się

5. od przepisu §§ 59—61 i 62—64, bo powtarza je § 72; ani wreszcie

6. od przepisu ustępu 2 § 67, — bo tosamo wynika z członu 2 lit. *a)* § 70 i z § 589 u. c.

B. Są łagodniejsze tylko o tyle, że:

1. wedle członu 1 § 70 notarjusz nie ma obowiązku badać zdolności osobistej i uprawnienia strony do zdziałania rozp. ost. woli, ani badać zdolności świadków do świadkowania (§ 52, zd. 1) — lecz obowiązuje go tylko zakaz z ustępu 2 § 34; jeżeli jednak zważymy, że wedle § 52 zd. 1 ma badać »wedle możności«, to właściwie jest to może raczej różnica w wyrażeniu, nie w rzeczy samej;

2. wedle 591 u. c., wystarczy, jeżeli świadek ma lat 18[1]), i w paragrafie tym niema wyraźnego przepisu, że przy najmniej jeden ze świadków musi umieć czytać i pisać (inaczej § 57, ustęp 2);

3. w § 594 u. c. niema przepisu, który odmawiałby zdolności świadkowania osobom, wymienionym w ustępie 2 lit. *b)* § 57, osobom spokrewnionym z testatorem i z notarjuszem (§ 57, ust. 2, lit. *c)*.

C. Surowsze są o tyle, że testament ustny z § 73 ord. not. musi być zawsze jawny w tem znaczeniu, że musi być znany i notarjuszowi i świadkom (§§ 587, 588, 589, 590 u. c.), — allograf notarjalny musi być jawny tylko wyjątkowo (§ 581 u. c. i § 59, 60/2, 61/2, 63 ord. notar.), — pozatem może być tajny, t. zn. może nie być znany nikomu prócz notarjusza, który go pisał (§ 58, ustęp 2 ord. not.).

Gdybyśmy, chcąc uniknąć sprzeczności, na którą wskazałem w ustępie IX, a raczej chcąc ją uchylić, — skreślili jeszcze w § 70 o. n. przepisy §§ 585 i 596 u. c., pozostałyby tylko różnice, wymienione pod *B.* i *C.* Jawność względna *(C)* ma na celu zapewnić ustnemu rozp. ost. woli byt na wypadek zaginięcia protokółu. Ale w tensam sposób (przesłuchanie świadków), a nawet łatwiej (przesłuchanie stron), można odtworzyć allograf (§ 722 u. c.). — Pytam się więc: czy mogło być zamiarem ustawodawcy, dla takich drobnostek,

---

[1]) Nb. kobieta może być świadkiem dopiero od 13 października 1914 roku.

dla tak znikomych ułatwień, — jak odchyłki, wymienione pod *B.* — wprowadzać obok allografu także formę ustnego, protokólarnego rozporządzenia ostatniej woli? — A ponadto, czy byłoby to zgodne z oczywistym zamiarem ustawodawcy (§ 6 u. c), gdybyśmy dla zachowania dosłownego brzmienia ustępu *d)* § 68 ord. notar. niweczyli jednem pociągnięciem pióra to, do czego najoczywiściej dążył, a przywracali to, co najoczywiściej chciał usunąć? Widzieliśmy bowiem, w jaki sposób i w jakim celu nadw. Komisja ustawodawcza skreśliła w § 375 części II pra-zarysu kodeksu wyrazy: »...Zeugen, denen er von Person bekannt ist«, i zastąpiła je słowami: »...Zeugen, welche... zu bestätigen fähig sind, dass in der Person des Erblassers kein Betrug oder Irrtum unterlaufen sey«. W tych właśnie słowach tkwi cała zdobycz, streszcza się cała wyższość kodeksu ponad projekt pierwotny. Czy więc wolno nam cofać się znowu wstecz do pogrzebanych surowości z 1794 r. na to tylko, ażeby dosłownie stało się zadość formalnościom z § 73 o. n.?

Przypuszczam, że autor ustawy not. chciał także osobom obcym, nieznanym, udostępnić ustne rozporządzenie na wypadek śmierci w postaci dokumentu publicznego. Miał na to gotowe przepisy w ustawie cywilnej, powtórzył je tylko w § 70. Powtórzył chyba nie na to, ażeby je p r z e- k r e ś l a ć w § 73.

Wedle przepisów § 596 i 585 u. c. sędzia nie musi znać z osoby ani testatora, ani świadków, i świadkowie nie muszą znać z osoby testatora; wystarczy »zdolność« z § 585 u. c. Notarjusz, spisujący protokół z § 70, 73 o. n., zastępuje rolę sędziego, wiążą go tesame przepisy formalne; tego chciał wyraźnie ustawodawca, wymieniając w § 70 o. n. wprost § 596, pośrednio § 585 u. c.; czy możemy przypuścić, że mimo to wszystko wiążą go nie te przepisy, które ustawodawca wyraźnie wymienił, lecz przepis, który autor ustawy powtarzał zawsze wprost i wyraźnie, ile razy chciał związać nim notarjusza, a którego właśnie nie wymienił w § 70 o. n.?

Jaki powód i jaki cel mogłaby mieć inna miarka dla sędziego, inna dla notarjusza?

Jeżeli w Sądzie zgłosi się ktoś obcy, sędzia — o ile nic innego nie przeszkadza — nie może odmówić spisania ustnego testamentu. Taksamo notarjusz (§ 35 o. n.).

Sędzia napisze: Stają w Sądzie trzej nieznani mi mężczyźni; jeden z nich w średnim wieku, wysoki, brunet, ogorzały, bez zarostu, oczy piwne, na lewym policzku blizna, ubrany tak a tak; podaje, że nazywa się N. N., ma lat 35, jest z zawodu pilotem, mieszka w Ł., jest... (bliższe szczegóły o rodzicach i rodzinie), chce ustnie rozporządzić majątkiem na wypadek śmierci, dwóch innych przyprowadził na świadków. Jeden z tych świadków podaje, że nazywa się.. i t. d.; oczywiście już bez opisu osoby, bo to zbędne; drugi.. (podobnie jak pierwszy). Obaj twierdzą, że N. N. (testatora) nie znają ani z osoby, ani z nazwiska. Przekonałem się, że słyszą dobrze, gdy mówię półgłosem; gazetę czytają biegle z odległości przeszło jednego łokcia. Zwróciłem im uwagę, ażeby dokładnie zapamiętali wygląd i rysy twarzy N. N, nazwisko i szczegóły, które o sobie podał, tak, ażeby w razie sporu mogli go opisać i szczegóły te powtórzyć...«

Potem pouczenie i upomnienie testatora (namysł, rozwaga, wzgląd na rodziców, żonę, dzieci i t. d), — potem treść rozporządzenia.

Taksamo spisze to, po swojemu (§ 68 *a), b)* ord. not.), notarjusz.

Nie zgorszyłbym się, ani nie zdziwił, gdybym na jednym i drugim protokóle znalazł nalepioną fotografję testatora; przywykliśmy widywać ją na tylu innych dokumentach publicznych...

Sądzę, że w ten sposób stałoby się w całej pełni zadość przepisowi § 73 i ustępu *d)* § 68 ord. not ; »potwierdzenie« będzie, ale takie, jakie wedle § 70 o. n. i § 596 i 585 u. c. być może; sędzia i notarjusz dowiodą zdolności świadkowania już w samym protokóle, świadkowie będą mogli dowieść jej kiedyś w procesie: dopomoże im protokół.

W naszym procesie ani notarjusza, ani świadków Pl. i V. o wygląd testatora nie pytano, — ani zdolności, ani

niezdolności świadkowania z § 596 i 585 u. c. u nich nie stwierdzono...

XI. W protokóle z 2 sierpnia 1914 r. notarjusz N. napisał: »T., którego tożsamość stwierdzili znani mi osobiście świadkowie Pl. i V.«. Nie znał świadków osobiście, a zatem *anathema sit!*...

W świetle naszych wywodów stwierdzenie tożsamości było zbędne, dodatek ten, jako obojętny, nie może pozbawiać protokółu mocy dokumentu publicznego; — czy i w jaki sposób świadkowie Pl. i V. poznali testatora, zanim przyszli do notarjusza, nie wiemy; dodatek »osobiście mi znani« również zbędny, bo takiej znajomości nie wymaga § 70 ord. not., ani ustawa cywilna; a nadto, czy notarjusz miał, czy nie miał podstawy napisać o nich »osobiście mi znani« — to już raczej rzecz jego przekonania osobistego. Bardziej po ojcowsku zapatrywał się na tę sprawę b. Sąd Najwyższy wiedeński. Chodziło nie o testament, ale o darowiznę, i nie o protokół z § 73 o. n., lecz o uroczysty akt notarjalny. Zarzut był, że notarjusz nie znał darodawczyni osobiście, a nie przybrał świadków tożsamości. Notarjusz zeznał: przed spisaniem aktu nie znał jej osobiście, przedstawił mu ją dopiero bezpośrednio przed tem znany mu osobiście obdarowany i podał jej nazwisko; także inne osoby, które przyszły razem z nimi (brat i szwagier obdarowanego), a które notarjusz również znał osobiście, poręczyły mu za to, że osoba, przedstawiona mu, jest nią rzeczywiście (jest tą osobą, za którą ją podano ; zresztą, zachowanie jej i powiedzenia świadczyły o pełnej znajomości stosunków i odpowiadały zarówno stosunkom rodzinnym, jakoteż wydarzeniom z życia rodzinnego, i utwierdziły go w przekonaniu o jej tożsamości.

Sąd I inst. przyjął to za prawdę i na tej podstawie doszedł do wniosku, że »chociaż notarjusz nie znał darodawczyni osobiście, to jednak, skoro nabrał przekonania o jej identyczności, chociaż to stało się bezpośrednio przed spisaniem aktu not., mógł nie żądać przybrania świadków tożsamości, bo właśnie ten przepis formalny ma na celu jedynie zapewnienie identyczności, a ta nie jest podana w wątpliwość«.

Sąd odwoławczy unieważnił akt darowizny; — Sąd Najwyższy przywrócił moc prawną wyrokowi sędziego procesowego, »bo zapatrywanie Sądu odwoławczego, że akt not. jest nieważny dlatego, iż notarjusz pominął stwierdzenie tożsamości powódki w sposób § 55 o. n. przez dwóch świadków, albo przez drugiego notarjusza, jest mylne... »Chociaż przepis ten jest ściśle formalny i zachowanie jego jest według § 66 o n. warunkiem ważności aktu not., jako dokumentu publicznego, nie można tego przecież wykładać w ten sposób, że notarjusz, chcąc zaniechać przybrania dwóch świadków tożsamości lub drugiego notarjusza, musi znać stronę bezwarunkowo już przed tą chwilą, kiedy staje przed nim w celu spisania aktu. Tak ciasna wykładnia sprzeciwia się brzmieniu i *rationi* ustawy. Paragraf 55 nie określa, pod jakiemi warunkami należy stronę uważać za znaną notarjuszowi, ale pozostawia ocenie notarjusza, kiedy i jak przed spisaniem aktu ma przekonać się o tożsamości strony tak, ażeby na podstawie tego przekonania mógł nazwać ją w akcie osobiście sobie znaną; oceniając to, będzie oczywiście kierował się okolicznościami danego wypadku, konieczną ostrożnością i poczuciem własnej odpowiedzialności. »Celem tego przepisu jest zapewnienie tożsamości osób, wymienionych w akcie. Na to wystarczy, ażeby notarjusz znał stronę osobiście — p i s z ą c (bei Verfassung) akt notarjalny; natomiast ustawa nie oznacza, na jak długo p r z e d spisaniem aktu notarjusz musi już znać stronę. Ustawie stanie się zadość, jeżeli w chwili spisania aktu ma pełne i uzasadnione przekonanie o tożsamości strony i na podstawie takiego przekonania nazwie ją znaną sobie osobiście...« (Orzeczenie z 23 października 1902 r. G. U. N. 2069. Zb. Urzęd. z 1904 r. Nr 618).

Uprzytomnijmy sobie scenę, którą opisałem na wstępie..

*
* *

Czy testament z dnia 2 sierpnia 1914 r. był naprawdę nieważny?...

2) Próba stylizacji niektórych przepisów ustawy o opłatach stemplowych.

Urząd państwowy (Nadleśnictwo) sprzedaje osobie prywatnej do wyrębu pewną kategorję drzewostanu w lesie rządowym. Cena kupna nie jest podaną w kontrakcie, nie jest również wiadomą najniższa kwota świadczenia osoby prywatnej, ani też nie daje osoba prywatna żadnej zaliczki. Cena kupna będzie co pewien czas oznaczana w miarę postępu wyrębu. Postanowiono tylko tyle, że będzie ona ustalana przez Nadleśnictwo i ma być o 10% wyższą od każdoczesnej ceny sprzedaży, jaka co do tego rodzaju materjałów będzie obowiązywać na terenie dotyczącego Nadleśnictwa.

Zachodzi tu zatem przypadek, przewidziany w art. 9, ust. 1 ustawy stemplowej.

W przypadku takim, wedle art. 22 al. 1, terminy, w których poszczególne raty opłaty stemplowej mają być uiszczone, oznacza Urząd skarbowy.

W tym celu osoby, obowiązane do uiszczenia opłaty stemplowej, mają przedłożyć temu Urzędowi w oryginale lub w odpisie pismo, podlegające opłacie stemplowej.

Jeżeli w danym przypadku, przy sporządzeniu pisma, nie współdziała notarjusz ani sąd, to termin do zgłoszenia wynosi zasadniczo trzy tygodnie od dnia sporządzenia pisma.

Wedle tegosamego art. 22 ust. o opł. stempl. al. 3, zdanie pierwsze, w razie sporządzenia pisma przed notarjuszem lub sądem, przesłanie pisma lub odpisu Urzędowi skarbowemu należy do notarjusza lub sądu.

Tu należy zwrócić uwagę na nieścisłość wyrażenia, użytego w ustawie. Tłómacząc ten przepis ściśle, należałoby odnieść go w Małopolsce tylko do przypadku, gdy pismo sporządzono we formie aktu notarjalnego, a nie do wypadku, gdy notarjusz na piśmie tylko podpisy legalizował. Jednak takiemu rozumieniu tego przepisu sprzeciwia się okoliczność, że przy tym przepisie powołano art. 29 ust. stempl. bez bliższego rozróżnienia, a ponieważ ten ostatni artykuł nakazuje przedkładanie Urzędowi skarbowemu także

odpisów dokumentów, przez notarjusza tylko legalizowanych, odnieść należy i do takich dokumentów przepis art. 22 al. 3 zdanie pierwsze.

Następne zaraz zdanie powołanego artykułu brzmi: »Jeżeli zaś jedną ze stron umawiających się jest urząd państwowy, to stosuje się art. 32.«

Ubocznie zauważyć należy, że urząd państwowy chyba wyjątkowo jest stroną (n. p. gdyby się rozchodziło o jakieś państwowe przedsiębiorstwo, mające przymiot osoby prawniczej); z reguły stroną jest skarb państwa lub jakiś fundusz publiczny, pozostający pod zarządem urzędu państwowego.

Stylizacja cytowanego przepisu jest tego rodzaju, iż rozumiećby można, że art. 32 ust. ma być stosowany nawet wtedy, gdy pismo sporządzono lub uwierzytelniono sądownie lub notarjalnie, jednak jedna strona, umawiająca się, zastąpioną jest przez urząd państwowy.

Tymczasem art. 32 zaraz w zdaniu pierwszem postanawia, że od pisma, tyczącego się umowy, zawartej przez urząd państwowy, bez udziału notarjusza lub sądu, wymierza opłatę ten właśnie urząd, czyli w tym tylko przypadku nie potrzeba przesłania Urzędowi skarbowemu odpisu pisma dla wymiaru opłaty stemplowej.

Z tego przepisu wynika, iż art. 22 al. 3, zdanie pierwsze rozumieć należy w ten sposób, iż w razie sporządzenia lub uwierzytelnienia pisma przez notarjusza lub sąd odpis pisma ma być przesłany Urzędowi skarbowemu nawet wtedy, gdy jedna strona, umawiająca się, jest zastąpioną przez urząd państwowy, gdyż tylko wówczas opłatę wymierzy Urząd, co byłoby zgodnem z art. 29 ust. stempl., który wypadki, nie wymagające zgłoszenia pisma przez notarjusza, wylicza wyczerpująco, a nie wymienia między niemi wypadku, gdy jedna ze stron jest zastąpioną przez urząd państwowy.

Doszedłszy z wielkim trudem do tego rezultatu, wyczytujemy z § 32 rozporządzenia wykonawczego do ust. stempl. zupełnie ogólne postanowienie, że pismo, stwierdzające umowę, zawartą przez urząd państwowy, w o g ó l e n i e m a b y ć z g ł a s z a n e m.

Jakkolwiek powyższa zasada jest wypowiedziana w rozporządzeniu wykonawczem tylko nawiasowo i w formie jakoby interpretacji przepisów ustawowych, jednakże samo rozporządzenie wykonawcze jest ze strony Ministerstwa Skarbu realizacją upoważnienia, udzielonego w art. 176 al. 2 ust. stempl., i wydane zostało z powołaniem się na to upoważnienie, wobec czego zapatrywanie, wypowiedziane w § 32 rozporządzenia wykonawczego w przedmiocie zgłaszania tego rodzaju dokumentów, choć jest sprzeczne z tem, co z przepisów ustawowych wynika, — jest obowiązujące i kwestję ostatecznie roztrzyga.

Ludwik Mleczko,
notarjusz.

3)

I.

Sąd powiatowy w Sokołowie uchwałą z dnia 15 lipca 1927 l. hip. 436/27 odmówił wnioskowi, aby

»na podstawie legalizowanego kontraktu kupna sprzedaży z dnia 25 czerwca 1926 prawo własności połowy realności lwh. 391 gm. kat. Mazury w miejsce J. O. na rzecz A. S. zaintabulowano«

z powodu, że kontrakt nie zawiera oznaczenia części składowych powyższej realności (§ 433 u. c.).

Sąd okręgowy jako rekursowy w Rzeszowie uchwałą z dnia 27 sierpnia 1927 zmienił uchwałę sądu pierwszego w ten sposób, że na wpis powyższy zezwolił, a w uzasadnieniu podał:

»dokument, obejmujący umowę kupna-sprzedaży, zawartą między J. O. a A. S. i oznaczający przedmiot tranzakcji jako połowę lwh. 391 gm. kat. Mazury określił tenże przedmiot wcale dokładnie, tak, że dokument ten czyni zadość wymogom § 433 u. c. Wobec tego odmówienie wpisu dla rzekomo niedokładnego określenia przedmiotu nie ma uzasadnienia i dlatego należało żądanego wpisu dozwolić«.

*
* *

Z wyrażonem zapatrywaniem Sądu rekursowego bez pominięcia § 433 u. c. pogodzić się niepodobna, bo jeśli we-

dług paragrafu tego dokument musi zawierać oznaczenie nieruchomości z jej częściami składowemi — to przepisowi w nim zawartemu, a bezwzględnie obowiązującemu czyni zadość dopiero oznaczenie liczby wykazu hipotecznego z wyszczególnieniem wchodzących weń parcel. Inną interpretację paragraf 433 u. c. przez zamieszczone w nim słowo »musi« wyklucza.

II.

Sąd powiatowy w Sokołowie uchwałą z 15 lipca 1927 r. do lhip. 439/27 wydaną, odmówił wnioskowi J. P., aby

»na podstawie legalizowanego kwitu z daty Sokołów 5 lipca 1927 wpisane w stanie biernym realności lwh. 86 gm. kat. Trzebuska prawo zastawu dla kwoty 2.800 K. zpn. na rzecz Banku Kredytowego w Sokołowie wykreślono«

z powodu, że wnioskodawca nie przedłożył dokumentu, wykazującego prawo J. S. i L. N. do podpisywania Banku Kredytowego w Sokołowie.

Sąd okręgowy jako rekursowy w Rzeszowie uchwałą z 27 sierpnia 1927 R. III. 622/27 zmienił powyższą uchwałę Sądu pierwszego w ten sposób, że wpisu dozwolił, a w uzasadnieniu podał: »Odmowa Sądu I. instancji nie jest uzasadniona, bo trudno wymagać od dłużników, by wykazywali, że podpisujący kwit ekstabulacyjny są rzeczywiście dyrektorami Banku uprawnionymi do jego zastępowania i podpisywania dokumentów. Nadużycie nie grozi ze względu, że przecież Bankowi do rąk powołanych ku temu jego organów doręczoną zostanie uchwała na wykreślenie zezwalająca. Wobec tego, gdy dozwoleniu wpisu nic na przeszkodzie nie stoi, należało zmienić odmowną uchwałę Sądu I. instancji i orzec jak wyżej«.

*
* *

Wyrażone tu zapatrywanie Sądu rekursowego rozbiega się w zupełności z wymogami ustawy.

Sąd pierwszy odmówił wnioskowi, jak to z powodu przez niego przytoczonego widoczne, mając wątpliwość co do osobistej zdolności osób interesowanych (§ 94 p. 2 ust. hip.), a wątpliwość ta była w zupełności uzasadnioną. Już

samo odciśnięte brzmienie stampilji firmowej na kwicie »Bank Kredytowy w Sokołowie k. Rzeszowa« przy znajomości ustawy handlowej musiało nasunąć wątpliwość czy jest to właściwe brzmienie firmy, dla którego skróceń używać nie wolno, a wątpliwość ta miała w zupełności swe uzasadnienie, gdyż firma zarejestrowana brzmi: »Bank Kredytowy w Sokołowie Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką«, co Sądowi rekursowemu mającemu rejestr pod ręką przy załatwianiu rekursu nie trudno było stwierdzić. Wątpliwości Sądu pierwszego co do uprawnienia dyrekcji do zeznania i podpisywania dokumentów nie usunął też organ legalizujący, gdyż nie stwierdził w klauzuli legalizacyjnej, że występujący dyrektorowie są do zastępowania i podpisywania firmy uprawnieni, coby dla Sądu pierwszego było wystarczającem. Zaszedł zatem ten wypadek, że przyjęty został z następstwami prawnemi dokument nie zaopatrzony prawnym podpisem firmowym, wystawiony przez dyrektorów prawnie nieistniejącego Stowarzyszenia.

Słuszny jest pogląd Sądu rekursowego, że trudno wymagać od dłużników, by wykazywali, że podpisujący kwit ekstabulacyjny są rzeczywiście dyrektorami Banku, uprawnionymi do jego zastępowania i podpisywania dokumentów, lecz nie można dłużnika od obowiązku tego uwolnić, jeśli dyrekcja zobowiązana do zeznania zdatnego do ekstabulacji kwitu nie postarała się o wykazanie swego uprawnienia w klauzuli legalizacyjnej. Nie można się wreszcie zgodzić z zapatrywaniem Sądu rekursowego, że nadużycie nie grozi, skoro do rąk powołanych jego organów doręczoną zostanie uchwała na wykreślenie zezwalająca, bo uchwała nie zawsze trafia do rąk adresata, co praktyka wykazuje przy doręczeniach skarg.

J. G.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE I KOMUNIKATY.

1) Zmarli: Ś. p. Marjan Niewiadomski, nestor kandydatów notarjalnych, dawnemi czasy substytut notarjuszów w Frysztaku, Iliźnie, Starym Sączu i Krakowie, a ostatnio w Limanowej i Mszanie Dolnej oraz były właściciel dóbr Młynne, przeżywszy lat 78, zmarł dnia 13 lipca b. r. w majątku Laskowa, wielce uczynny dla kolegów sąsiadów i ludu wiejskiego, powszechnie lubiany i poważany w gronie inteligencji okolicznej. Interesował się bardzo do ostatnich chwil życia sprawami notarjatu. O posadę notarjusza nie ubiegał się nigdy.

Cześć Jego pamięci!

2) Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Kandydatów Notarjatu we Lwowie. W dniu 10 lipca b. r. odbyło się we Lwowie zwyczajne doroczne zgromadzenie Kandydatów Notarjatu Wschodniej Małopolski, na którem to zgromadzeniu w obecności Wiceprezesa lwowskiej Izby notarjalnej, p. Wojciecha Mayera, tudzież przy obecności 39 członków Towarzystwa, powzięto następujące uchwały:

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły, sprawozdanie kasowe za czas od dnia 1 lipca 1926 do dnia 30 czerwca 1927, udzielając jednocześnie Wydziałowi absolutorjum za ubiegły rok sprawozdawczy.

2) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie w sprawie utworzenia trzeciej posady notarjalnej w Zagłębiu naftowem i reaktywowania notarjatu w Bołszowcach.

3) Poruszano sprawę przymusowego ubezpieczenia celem zabezpieczenia egzystencji wdów i sierót po kandydatach notarjatu, przyczem po ożywionej dyskusji uchwalono wniosek, by nowo wybrany Wydział w tym kierunku rozpisał ankietę do wszystkich członków Towarzystwa, odniósł się w tym względzie w porozumieniu z lwowską Izbą notarjalną do Towarzystw ubezpieczeniowych z żądaniem od nich ofert, a następnie zwołał ad hoc nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem ta sprawa zostałaby definitywnie załatwioną.

4) Dokonano wyborów do Wydziału Towarzystwa na następny rok, a mianowicie wybrano jednomyślnie prezesem dotychczasowego prezesa p. Adama Mayera, zaś członkami Wydziału: 1) Dra Wawrzyńca Biegańskiego, 2) Michała Kaznowskiego, 3) Włodzimierza Rudnickiego, 4) Włodzimierza Teleśnickiego, 5) Dra Bolesława Trzosa, 6) Dra Henryka Weissberga, 7) Wiktora Winnickiego, 8) Tadeusza Waydowicza.

Zastępcami zaś tychże: 1) Jerzego Dudrowicza, 2) Franciszka Górskiego, 3) Joela Zinadra.

Członkami Komisji Rewizyjnej wybrano: 1) Zbigniewa Chudzi.kiego, 2) Dra Stanisława Piątkiewicza, 3) Romana Rastawieckiego.

Delegatem do lwowskiej Izby notarjalnej wybrano: Stanisława Witwickiego, zastępcą zaś tegoż: Dra Ludwika Adama.

Delegatem do przemyskiej Izby notarjalnej wybrano: Stanisława Piotrowskiego, zastępcą zaś tegoż Zygmunta Czernego.

5) Poruszano i omawiano sprawę Kandydatów Notarjatu najbardziej obchodzącą, a mianowicie stosunek kandydatów notarjatu do unifikacji notarjatu całej Polski. W tym względzie polecono jednogłośnie nowo wybranemu Wydziałowi nawiązać ściślejszy kontakt z Towarzystwem Kandydatów Notarjatu w Krakowie celem zajęcia jednolitego frontu w sprawie nowej ordynacji notarjalnej i ewentualnie wywalczenia kandydatom notarjatu prawa głosu przy układaniu tej ustawy w sprawach bezpośrednio kandydatów notarjatu dotyczących.

3) Etatyzm a obrót wekslowy. W Nrze 216 krakowskiego „Czasu“ znajdujemy następujące uwagi:

Walka o odetatyzowanie życia gospodarczego — konieczna, jeśli Polska ma istnieć wśród społeczeństw kapitalistycznych jako państwo samodzielne — nie może być jedynie walką o wielkie kontury i ogólne zasady polityki gospodarczej. Musi się w niej również wskazywać na niezliczone drobne szczegóły, konkretne trudności, poszczególne bolączki życia gospodarczego, by z tych szczegółów zdobyć obraz całości.

Liberalizm w życiu gospodarczem atakowany jest podwójnie. Po pierwsze cały szereg dziedzin życia gospodarczego uległ mniej lub więcej daleko posuniętej socjalizacji. Po drugie: pozostawione inicjatywie jednostki dziedziny, cały obrót gospodarczy zostały obciążone wysokiemi, nadmiernemi nieraz świadczeniami na rzecz państwa i korporacyj prawno publicznych, zwłaszcza samorządu terytorjalnego. To ostatnie obciążenie ujawnia się między innemi bardzo ujemnie i bardzo silnie na nerwie życia gospodarczego — obrocie wekslowym.

Powszechną jest opinja, że obrót wekslowy, zwłaszcza protest wekslowy jest drogi i nadmiernie obciążony kosztami. Opinja ta — idąc linją najmniejszego oporu i wiążąc zjawiska powierzchownie, winę drożyzny protestu przypisuje organowi protestującemu, to jest notarjuszom. I to było głównym motywem dla wprowadzenia w Polsce protestów przez urzędy pocztowe, które dłużnikom nie przynoszą żadnej ulgi — bo koszta protestu przez pocztę są te same, jak i notarjuszy — ale za to obciążają pocztę i wymagają pomnożenia liczby ich funkcjonarjuszy i wkładają na skarb państwa wielką odpowiedzialność pieniężną — na wypadek uchybienia przez urzędnika najmniejszej formalności przepisanych przez ustawę wekslową.

Ale zbadajmy, co mówią cyfry.

Protest wekslowy obciążony jest potrójnie: opłatą za sporządzenie protestu przez notarjusza, względnie pocztę, opłatę stemplową na rzecz państwa i podatkiem komunalnym. Opłata za sporządzenie protestu

wynosi przy kwocie od 100 do 300 zł — 2 zł 50 gr, przy kwocie 10.000 zł wynosi 15 zł, a następnie przy każdym dalszym 1.000 zł wzrasta o 30 gr. W stosunku do sumy wekslowej wynosi tedy około 1 procent, a spada przy wyższych sumach do 1 i pół promille. Opłata stemplowa przy kwocie zaprotestowanej od 250 do 500 zł wynosi 50 gr, by dojść przy kwocie 2.000 zł do 3 zł. Wynosi więc 1 promille, a przy wyższych kwotach spada jeszcze niżej. Podatek komunalny zaś pobierany jest w wysokości pół procentu od kwoty zaprotestowanej. Przykład lepiej jeszcze zilustruje tę różnicę w stopniu obciążenia protestu każdem z trzech świadczeń. Protest weksla na 10.000 zł będzie obciążony opłatą notarjalną w wysokości 15 zł, opłatą stemplową w wysokości 3 zł i podatkiem komunalnym w wysokości 50 zł. Podatek więc komunalny przewyższa przy wyższych sumach wekslowych przeszło trzechkrotnie opłatę za sporządzenie protestu.

Cyfry te wykazują jasno, jaki jest stan rzeczy. Organ, który dokonuje tak nieraz w naszych stosunkach trudnej funkcji protestu, otrzymuje kwotę, która przy niższych kwotach pokrywa zaledwie koszta doróżki tudzież koszta biurowe — a podatek komunalny ciąży na kosztach protestu znaczną kwotą stałej, nie ulegającej degresji stawki. Jest to stan wysoce anormalny. Obrót gospodarczy nie może być ruchliwym i szybkim, o ile nie jest tanim, zwłaszcza w kraju o notorycznym braku kapitałów. Tymczasem samorządy czynią z obrotu wekslowego źródło dochodów, nie zważając, że obciążenie przechodzi granice możności świadczenia. Weksel traktują samorządy jako luksus, a dłużnika wekslowego, który nie ma na zapłacenie weksla, uważa się za kapitalistę, który powinien zapłacić za to... że się stwierdza, iż właśnie nie zapłacił sumy wekslowej. Wysoka stopa procentowa i wysokie obciążenie podatkowe — to więcej niż ryzykowne połączenie.

Przy zapowiedzianej więc reformie skarbowości komunalnej należałoby i na ten z wielu paradoksów tej skarbowości zwrócić uwagę i znieść w zupełności tak bardzo krzywdzący dłużników podatek komunalny od protestów wekslowych. *ł.*

PRZEGLĄD DZIEŁ PRAWNICZYCH.

Encyklopedji pokrewnej prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego) wydawanej pod redakcją prof. Dra Zygmunta Cybichowskiego wyszły zeszyty V i VI (tomu I), zawierające artykuły od „Komasacja“ do „Likwidacja własności niemieckiej“. Wyróżnić z pośród nich należy m. i.: Prof. Dra Tadeusza Brzeskiego „Komasacja“, omawia pojęcie, znaczenie, i zasady prawne komasacji i polskie prawo komasacyjne. Za dodatnią stronę tego ostatniego uważa połączenie komasacji z innemi operacjami agrarnemi, jak likwidacją serwitutów, podziałem wspólnot, parcelacją, za

ujemną — etatyzm i daleko posunięty przymus. Aleksander Figlarewicz umieszcza obszerny, czysto informacyjny artykuł o komisji odszkodowań. Wacław Miszewski S. S. N. omawia konflikty kompetencyjne i sądownictwo kompetencyjne. Ks. Dr Ignacy Grabowski umieszcza obszerny artykuł o konkordacie, w szczególności — konkordacie polskim. Jan Żarnowski b prezes Najw. Izby Kontroli omawia organizację kontroli państwowej. Artykuły ks. Dra Ignacego Grabowskiego i Zygmunta Zalewskiego omawiają stanowisko Kościoła rzymsko katolickiego, oraz kościołów ewangielickich w Polsce (z niewiadomych przyczyn brak jest artykułu o kościele prawosławnym). Jakób Glass zamieszcza artykuł o „księgach hipotecznych", wykazujący pewne nieścisłości (w księgach hipotecznych rejestruje się nietylko prawa rzeczowe — a więc definicja przyjęta w artykule jest za wąska. Różnicę między księgami tabularnymi a księgami dla większych miast (miejskiemi) w b. zaborze austrjackim uwydatniono niedość jasno), prof. Cybichowski umieszcza obszerny artykuł o Lidze Narodów.

Obszerniejsze omówienie **„Kodeksu cywilnego"** (austrjackiego) w wydaniu p. **Włodzimierza Dbałowskiego** i Dra **Jana Przeworskiego** odkładamy do następnego zeszytu. Tu zaznaczamy jedynie, że z czwartym zeszytem wydawnictwo dobiegło do końca. Obszerny, 1600 stron liczący tom, daje całokształt prawa cywilnego b. dzielnicy austrjackiej, opatrzonego obficie przeglądem orzecznictwa. Szereg usterek, niedopełnień, wadliwości redakcyjnych, na które w obszerniejszej recenzji wskażemy, nie umniejsza wartości dzieła pierwszorzędnej wagi dla prawnika, dla którego obfita działalność ustawodawcza polska, różne niejednokrotnie od tez dawnego trybunału wiedeńskiego zapatrywania polskiego Sądu Najwyższego, uczyniły dawne wydawnictwa kodeksu cywilnego przestarzałemi pod niejednym względem. Obszerny tom, mimo stosunkowo wysokiej ceny (56 zł), napewno zyska dobrze zasłużoną popularność.

Jakób Glass, sędzia Sądu Najw. i **Stanisław Kuzior,** sędzia pokoju w Zawierciu: „Ustawa hipoteczna z 1818 r. w brzmieniu z 1919 r. obowiązująca na obszarze ziem wschodnich". Warszawa, Hoesick 1927.

Książka podaje: tekst ustawy (rozporządzenia) z 1919 r., a obok niego tekst ustawy hipotecznej z 1818 r., opatrzony przy każdym artykule orzeczeniami Sądu Najwyższego oraz dawniejszemi orzeczeniami Dep. IX Senatu w Warszawie i kasacyjnego Dep. cywilnego rosyjskiego Senatu, ponadto podaje glossy z „Orzecznictwa Sądów polskich" do poszczególnych orzeczeń. Ponadto zamieszcza instrukcję z r. 1919 oraz instrukcje z r. 1818.

Dr Georg Neumann: „Kommentar zu den Zivilprocessgesetzen". IV Aufl. I. Band. Wien, Manzsche Buchhandlung 1927 r. Poczytnego komentarza do poaustrjackich ustaw procesowych cywilnych, ukazał się tom I w czwartem wydaniu. Obejmuje: ustawę wprowadczą do normy

jurysdykcyjnej i normę jurysdykcyjną, ustawę wprowadczą do procedury cywilnej i procedurę cywilną do § 225.

Polska Ustawa Przemysłowa z objaśnieniami zebrał i opracował August Dobiecki z współudziałem Romana Ślaskiego. Poznań, Nakład Krajowego Instytutu Wydawniczego. Cena 8 zł 50 gr. Stron 484.

Dzieło zawiera: tekst ustawy z obszernym komentarzem do niej, dokładne omówienie genezy i charakterystykę polskiego prawa przemysłowego, porównanie go z dotychczas obowiązującemi ustawami dzielnicowemi i wykazanie głównych różnic. W dodatkach zamieszczono szereg ustaw i konwencyj pozostającvch z nową ustawą przemysłową w związku, a więc umowy z innemi państwami i w. m. Gdańskiem, przepisy o nadzorze nad kotłami parowemi, przepisy sanitarne dla poszczególnych rodzajów przemysłu, przepisy probiercze, o zatrudnianiu inwalidów wojennych, rozporządzenia o koncesjonowaniu przemysłu itd. Dokładny skorowidz alfabetyczny ułatwia korzystanie z dzieła. Brak natomiast skorowidza chronologicznego.

Autorowie: August Dobiecki jako dyrektor departamentu w Min. przemysłu i handlu, a Roman Ślaski jako radca ministerjalny współdziałali przy tworzeniu polskiego prawa przemysłowego i byli najbardziej może powołani do ujęcia jego całokształtu.

Jan Chełmirski: „Jej królewska mość prasa". Zwięzły zarys teorji prasy i dziennikarstwa. Lwów, „Ateneum", 1927.

Dr Szymon Rundstein: „Ustawa o obywatelstwie państwa polskiego". Wydanie drugie, uzupełnione. Warszawa, Hoesick, 1927.

Aleksander Skrzyński: „Dwie mowy". 1) „Nacjonalizm a internacjonalizm". 2) „Polityka Polski a Liga Narodów". Warszawa, Hoesick, 1927.

Dr Franciszek Popiel: „Obrońca i tegoż stanowisko wedle projektu ustawy postępowania karnego, przyjętego przez komisję kodyfikacyjną Rzp. P. z 8 kwietnia 1926 r. Warszawa, Hoesick, 1927.

Janusz Roszkowski: „Nowe ustawy emigracyjne". Warszawa, Hoesick, 1927.

„Ankieta w sprawach przyszłej ustawy akcyjnej". Wydawnictwo Ministerstwa przemysłu i handlu. Warszawa, 1927.

PRZEGLĄD CZASOPISM PRAWNICZYCH.

„Przegląd Prawa i Administracji". Rok 52, kwartał II. 1923. Prof. dr Władysław Abraham w artykule: „Zagadnienie kodyfikacji prawa małżeńskiego" staje na stanowisku konfesyjnego charakteru formy zawarcia małżeństwa, jurysdykcji w sprawach małżeńskich, oraz sprawy rozwodów — zwłaszcza odnośnie do wyznania katolickiego. Stanowisko

swe uzasadnia przekonaniem większości społeczeństwa, brzmieniem przepisów konstytucji, oraz postanowieniami konkordatu z Stolicą apostolską. Dr Władysław Wolter w dalszym ciągu swej pracy: „Związek przyczynowy i związek adekwantny“ omawia poszczególne teorje przyczynowości i modną obecnie teorję przyczynowości adekwantnej. Dr Romuald Klimów w zakończeniu rozprawy o „Trybunale kompetencyjnym“ analizuje zagadnienie pozytywnego sporu kompetencyjnego, procedurę przed Trybunałem kompetencyjnym w sporach pozytywnych. Dr Gustaw Załęcki poddaje surowej krytyce pracę prof. L. Caro p. t.: „Zasady ekonomji społecznej“, a prof. L. Caro w „Odpowiedzi krytykowi“ replikuje na tę recenzję. Dopełniają zeszytu „Zapiski literackie“, Kronika, Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Trybunału Kompetencyjnego“.

„Głos Adwokatów“. Rok III., zeszyt V., Kraków, maj 1927 zawiera: dra Witymira Dorożyńskiego: „Oficerowie korpusu sądowego adwokatami w Kongresówce“. Powierzchowny, zdradzający zupełną nieznajomość teorji i dogmatyki prawa politycznego, artykuł adw. dra Goldblatta o „nowem prawie prasowem“. Adw. dr Zygmunt Fenichel w interesującym artykule: „Stanowisko prawne przedsiębiorstw państwowych wybuchowych w administracji państwowej“ analizuje rozp. Prez. Rz. z dnia 18 marca 1927 r., wskazuje na jego konsekwencje dla ustawodawstwa procesowego i handlowego, oraz jego niejasności. Adw. dr Leopold Bader pisze o „Pojęciu dokumentu publicznego z § 119 d) u. k.“, a adw. dr Artur Butterteig: „O kaucjach przy umowie pracy“.

Zeszyt VI. (z czerwca 1927) tego pisma zawiera: artykuły adw. dra Natana Oberlendera: „W obronie sędziowskiej niezawisłości“, dra Leona Peipera: „W sprawie wojskowego aresztu śledczego“, dra Zygmunta Fenichla: „Kilka uwag do projektu ustawy prof. Zolla o prawach na przedsiębiorstwach“, dra Jerzego Brylińskiego: „O znaczeniu prawnika dla państwa“, dra Jerzego Stefana Langroda: „O reformę aplikacji adwokackiej w Polsce“.

„Czasopismo Sędziowskie“. Lwów, sierpień 1927, Rok I., Nr 3 i 4. Dr Józef Bühn w artykule: „Środki prawne od dozwolenia tymczasowych zarządzeń“ analizuje rekurs i sprzeciw przeciw tymczasowym zarządzeniom, i ich wzajemny stosunek do siebie. Karol Kowalski, rozpoczynając: „Kilka uwag o sądownictwie karnem“ omawia zadania sędziego karnego. Dr Roman Piotrowski kończąc omawianie „Projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zamianie aresztu zastępczego wymierzonego w miejsce grzywny na obowiązek pracy“, stawia szereg przekonywująco omówionych wniosków de lege ferenda. Obszerną i świetnie ujętą glossę Z. do orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie: „Ustnego testamentu notarjalnego“, znajdą czytelnicy „Przeglądu“ na innem miejscu. Czasopismo redagowane żywo, z wielkiem poczuciem potrzeb praktyki, na poważnym poziomie naukowym.

„Przegląd Sądowy“. Rok III., Nr 7, Kraków, lipiec 1927 zawiera następujące artykuły: „U wrót nowej drogi“, „Z posiedzenia Zarządu głównego Z. S. P.“ (interesujące informacje o działalności Z. S. P. w sprawie ustroju sądownictwa i pragmatyki sędziowskiej). Adw. dr Leon Geldwerth w artykule: „Wypowiedzenie czy skarga o oddanie w posiadanie mieszkania służbowego“ przekonywująco wypowiada się za wypowiedzeniem. W „zapiskach bibljograficznych“ zwraca uwagę obszerne i pochlebne cytowanie szeregu artykułów „Przeglądu Notarjalnego“.

Rok III., Nr 9, sierpień 1927. Treść: „Postulaty organizacji aplikantury sądowej“. Stawia postulaty: 1) przedłużenia okresu aplikacji sądowej do lat czterech; 2) stałego rozkładu pracy aplikanckiej w poszczególnych działach na cały okres aplikacji; 3) skrupulatnej selekcji kandydatów; 4) nadania kursom aplikanckim charakteru repetitorjów. „Pokrzywdzenie sędziów pokoju“. „Pięciolecie apelacji śląskiej“.

Rok III. Nr 9, wrzesień 1927. Treść: „W imię sprawiedliwości o poprawę bytu“. Dr Alfred Jendl: „Projekt ustawy postęp. karnego, a obowiązująca w dzielnicy poaustrjackiej procedura karna“, zestawia przepisy projektu, różne od obecnie obowiązującej procedury. Ponadto zwykłe działy. Uderza przewaga działów informacyjnych nad artykułami redakcyjnemi.

„Czasopismo Adwokatów Polskich“. Rok XII. Nr 5, Lwów, maj 1927. Treść: „Ogłoszenia związkowe“, „Jeszcze w sprawie obron czynów antipaństwowych“, „Praktyka administracyjna“.

Rok XI. Nr 6, czerwiec 1927. Treść: „Trzeci członek honorowy Związku adwokatów polskich“ (mecenas dr Adolf Suligowski). „I. Zwyczajne Zgromadzenie Walne Związku adwokatów polskich“, Dr Leon Zion: „Orzecznictwo dyscyplinarne a nadzór ministerjalny“. Od samego, jak widać z przeglądu treści dość anemicznego pisma odbija się korzystnie jego dodatek „Dział województw wschodnich“, zawierający w Nrze 6 ciekawe, obszerne i krytyczne omówienie „Zmiany przepisów o opłatach adwokatów i o notarjacie na ziemiach wschodnich“. Krótki artykuł dra Jana Kreglewskiego: „O niezawisłość sędziów niezawodowych w sądach karnych“. Obszerny przegląd orzecznictwa dla ziem zachodnich.

PRZEGLĄD ORZECZNICTWA.

Objaśnienia: O. S. N. = Orzeczenie Sądu Najwyższego. — O. S. P. = Orzecznictwo Sądów polskich. — P. P. A. = Przegląd Prawa i Administracji. — R. P. E. = Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. — P. S. = Przegląd Sądowy.

I. USTAWODAWSTWO POROSYJSKIE.

1) Kodeks cywilny Królestwa Polskiego i kodeks Napoleona.

Art. 841. Prawo urzeczywistnienia skupu przechodzić ma z wszelkiemi prawami do majątku spadkodawców na spadkobierców. Współspadkobiercą w rozumieniu art. 841 k. c. jest nietylko spadkobierca z krwi, ale także i zapisobierca ogólny lub pod tytułem ogólnym (O. S. N. I. I 5—14/I. 1927, C. 1279/25, O. S. P. T. VI. Nr 260).

2) Procedura cywilna.

Art. 172 u. p. c. Sąd okręgowy, jako IV. instancja, władny jest nie uwzględnić prośby pełnomocników stron obu o skreślenie sprawy z wokandy (O. S. N. I. I 23/XI. 1926, C. 1450/24, O. S. P. T. VI. Nr 262).

Art. 294 u. 2 proc. cyw. (oraz art. 49 dekretu z 7/II. 1919 D. P. poz. 164) o rejestrze handlowym. Postępowanie, wszczęte przeciwko spółce firmowej, będącej w likwidacji, winno się odbywać przy udziale, a przynajmniej po zawiadomieniu wszystkich likwidatorów. Brak zarejestrowania likwidacji nie zwalnia sam przez się osób trzecich od obowiązku liczenia się z istnieniem likwidacji, gdy mają wiadomość, że likwidację się prowadzi (O. S. N. I. I 3/XII. 1926, C. 960/25, O. S. P. T. VI. Nr 252).

3) Dekret z dnia 7 lutego 1919 o rejestrze handlowym (Dz. U. poz. 164).

Art. 49. Postępowanie, wszczęte przeciw spółce firmowej, będącej w likwidacji, winno się odbywać przy udziale, a przynajmniej po zawiadomieniu wszystkich likwidatorów. Brak zarejestrowania likwidacji nie zwalnia sam przez się osób trzecich od obowiązku liczenia się z istnieniem likwidacji, gdy mają wiadomość, że likwidację się prowadzi (O. S. N. I. I 3/XII. 1926, C. 960/25, O. S. P. T. VI. Nr 252).

II. USTAWODAWSTWO POAUSTRJACKIE.

1) Kodeks cywilny.

§ 150, 415 u. c. Uprzednie złożenie rachunków z zarządu majątkiem pupila jest warunkiem skargi o zwrot nakładu (O. S. N. I. III 13/IV. 1926, Rw. 2346/26. P. S.).

§ 151, 152, 246 u. c., § 2 p. c. Małoletni, który wyszedłszy z lat nieletności, przebywa na studjach uniwersyt. w miejscowości, nie

będącej jego zwykłem miejscem zamieszk., może zawierać ważną umowę najmu i nie potrzebuje w razie sporu o wypowiedzenie zastępstwa przez ustawowego zastępcę (§ 2 p. c.), lecz może samoistnie występować. Albowiem fundusze na utrzymanie mógł czerpać z własnego majątku, zarobku lub mogli mu dawać rodzice na utrzymanie, więc temi funduszami mógł on w celu utrzymania swobodnie rozporządzać (§§ 151, 152, 246 u. c.), a najęcie mieszk. należy do czynności praw., które mógł samodzielnie przedsięwziąć (Orz. 24/IX. 1924, III. Rw. 1045/24, O. S. P. VI. 172 — P. S.).

§ 574 u. c., § 208 b) ust. karno-wojsk., ust. 4/IV. 1920, poz. 230 Dz. U. — Rozp. ost. woli dezertera z armji austr. Rozp. ost. woli, zdziałane przez dezertera z armji austr., jest ważne, bo ust. cytow. z r. 1920 przywróciła odnośnym dezerterom zdolność nabywania i rozporządzania prawami (Orz. 17/XI. 1926, III. Rw. 1250/26, O. S. P. VI. 170 — P. S.).

§ 581 u. c. Odczytane przez piszącego rozp. ost. woli jest nieważne.

Z motywów: Sądy ustaliły, że ś. p. X., który nie umiał czytać ani pisać, w dniu 6/XI 1925 r. kazał osobie B. spisać rozp. ost. woli, że B. je spisał, odczytał głośno, a ś. p. X. podpisał je znakiem krzyża, poczem B. podpisał nazwisko testatora, a świadkowie rozp. pisemnie podpisali (dwaj własnoręcznie, a dwaj przez B.). To rozp. jest nieważne. § 581 k. c. wyklucza piszącego rozp. ost. woli od odczytania, bez względu na to, czy jest zarazem świadkiem lub nie. Jest to zrozumiałe zupełnie, gdyż chodzi o kontrolę konieczną właśnie w chwili sporządzania pisemnego rozp. Nie jest to czcza formalność, pozostawiona dowolności stron (§ 601 k c.), ale przepis bezwzględnie obowiązujący. Obojętne było zapewnienie B., że spisał rozp. zgodnie z wolą testatora. (Orz. 4/V. 1927, III. Rw. 731/27, S. Rzeszów Cg. I. c. 540/26 — P. S.).

§ 608 u. c. Egzekucja przez wpis prawa zastawu na prawa substytucyjne jest niedopuszczalna (O. S. N. I. III. 8/II. 1927, R. 1155/26, P. P. A. z. 52, kw. II. Nr 104).

§ 830 u. c. Trudności pieniężne i kredytowe w czasie obecnym, spadek wartości nieruchomości oraz możliwość pozbawienia dachu nad głową poszczególnych współwłaścicieli, stanowią uzasadniony powód odmowy zniesienia współwłasności nieruchomości przez sprzedaż przymusową, jako żądanego w czasie niestosownym (Orz. 22/II. 1927, III. Rw. 1066/26, Ruch VII. str. 641 — P. S.).

§ 843 u. c. Budynek drewniany, zbudowany bez podmurowania, może być fizycznie podzielony (O. S. N. I. III 15/III. 1927, Rw. 2110/26, P. P. A. R. 52, kw. II. Nr 106).

§ 908 u. c. W myśl § 908 u. c. tylko strona bezwinna może zatrzymać zadatek, a przy rozpatrywaniu kwestji winy należy mieć na uwadze wzajemne zobowiązania obu stron, wchodzące w zakres danej umowy, wobec czego przeciwne zawartej umowie zachowanie się jednej strony, które poczytuje się jej za winę, nie zwalnia jeszcze drugiej

strony od wypełnienia warunków, jeżeli chce skorzystać z przepisu § 908 u. c. (Orz. 1/XII. 1926, III. Rw. 744/26, S. Tarnów Cg. I. 109/25 — P. S.).

§ 938 u. c. a. Kontrakt nie przestaje być darowizną, jeśli darczyńca zastrzega sobie dożywotnie użytkowanie darowanego przedmiotu oraz obciąża obdarowanego nieznacznemi opłatami (O. S. N. I. III. 12/I. 1927, R. 1542/26, P. P. A. R. 52, kw. II. Nr 107).

§ 944, 1220 u. c., § 1 d) ust. 25 VII. 1871, Nr 76 Dz. p. p. Można wprawdzie pozbyć i cały swój majątek (§ 944 u. c.), ale tylko z zachowaniem ustawowych przepisów. Jeżeli matka córce dawała uposażenie w wykonaniu swego ustawowego obowiązku (§ 1220 u. c.), to mogła to uczynić w formie dowolnej (§ 833 u. c.) Jeżeli jednak wyposażenie przenosiło ten obowiązek, to nadwyżka była darowizną. która, o ile nie nastąpiło rzeczywiste oddanie, wymagała do ważności aktu notarjal. (§ 1 d) ust. 25/VII. 1871, Nr 76 Dz. p. p. (Orz. 15/VI. 1926, III. Rw. 907/26, S. Trembowla C. II. 128/25).

§ 1103 u. c. a ustawa o ochronie dzierżawców rolnych. Przepisy ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych odnoszą się jedynie do umów dzierżawnych, w ścisłem słowa znaczeniu, a nie odnoszą się do umów, zawartych w myśl § 1103 u. c. (oddanie użytkowania gruntu za część przychodów z niego), bo ustawy o ochr. dzierż. roln. są wyjątkowemi, więc nie dopuszczają rozszerzającej wykładni. Umowy z § 1103 u. c. ocenić należy jako umowy Spółki. (Orz. 2/IX. 1924, III. Rw. 912/24, O. S. C. V. 213. P. S).

§ 1425 u. c. w związku z § 1311 u. c. austr. Przepis § 1425 u. c. ustala tylko chwilę przejścia niebezpieczeństwa co do przedmiotu, złożonego do składu sądowego, z dłużnika na wierzyciela, nie ustala zaś chwili przejścia własności i posiadania (O. S. N. pełny komplet Izby III. 1/III. 1927, Rw. 1606/26, O S P. T. VI. Nr 268).

Z motywów: Powołany przepis, jak już wskazuje jego pomieszczenie w rozdziale III kodeksu cywilnego, traktującym o zgaśnięciu praw i obowiązków, nie określa sposobu nabycia posiadania ani własności. W razie przeciwnym, ze względu na przepis § 1311 u. c., byłoby zbyteczne określenie w § 1425 u c. chwili przejścia niebezpieczeństwa co do rzeczy, złożonej z dłużnika na wierzyciela.

§ 1497 u. c. a. Odsetki, zapadające po wyroku, dla ściągnięcia których dozwolono egzekucji, przedawniają się w ciągu lat 30. (O. S. N. I. III. 16/III. 1927, R. 627/26, P. P. A. R. 52, kw. II. Nr 116).

2) Kodeks handlowy austr.

Art. 22 u. h. austr. Prawo używania pierwotnej firmy przedsiębiorstwa gaśnie z wykreśleniem tej firmy z rejestru handlowego. Chociaż przedsiębiorstwo handlowe pozbywane bywało nieprzerwanie z prawem używania pierwotnej firmy, nie może nabywca tego przedsię-

biorstwa powrócić do używania brzmienia pierwotnej firmy po jej wykreśleniu z rejestru (O. S. N. I. III. 16/XI. 1926, Rw. 1487/26, P. P. A. R. 52, kw. II. Nr 117).

Art. 310 ust. handl. austr. Ustanowienie prawa zastawu na udziale w spółce eksploatacji drzewostanu nie jest ustanowieniem zastawu ręcznego w rozumieniu art. 310 kod. handl. (O. S. N. I. III. 27/XI. 1926, R. 967/26, O. S. P. T. VI. Nr 266).

Z motywów: Przedmiotem takiego zastawu mogą być tylko rzeczy ruchome, drzewostan zaś wobec przepisu § 295 u. c taką rzeczą nie jest.

Art. 380 u. h. a. Wysyłający nie ma przeciw spedytorowi pośredniemu prawa skargi o odszkodowanie z powodu nienależytego wykonania spedycji (O. S. N. I. III. 15/III. 1926, Rw. 2295, P. P. A. R. 52 kw. II. Nr 119).

3) Ustawy procesowe cywilne.

§ 89 ust. 1 ust. o org. sądów, § 870 p. c. Według § 89 ust. 1 ust. o org. sądów nie wlicza się do kresu ustawowego dni biegu pocztowego. Bieg pocztowy zaczyna się zaś dopiero wówczas, gdy poczta zaopatrzyła przesyłkę pieczęcią. Sąd nie może badać w każdym poszczególnym przypadku, czy strona przypadkiem nie nadawała przesyłki przed datą pieczęci pocztowej i musi przyjąć datę pieczątki jako wyłącznie miarodajną (O. S. N. I. III. dnia 15/III 1927, III. Cg. I. 1/27, Be. III 494/26

Stan faktyczny sprawy przedstawia się w ten sposób, że poczta zaopatrzyła przesyłkę mylnie pieczęcią z datą o dzień późniejszą niż data faktycznego nadania i pomyłkę tę następnie pismem, do skargi o wznowienie przez powoda załączonem, stwierdziła. Sąd Najwyższy skargi nie uwzględnił, wychodząc z założenia, że dla sądu miarodajną jest jedynie data pieczątki pocztowej i że pieczątka ta ustala domniemanie niewzruszalne (praesumptio iuris ac de iure). Teza ta nie znajduje jednak dostatecznego uzasadnienia w powołanym przepisie ustawy o organizacji sądów. Gdy zaś § 270 proc. cyw. ogranicza stosowanie domniemania niewzruszalnego („Dowód przeciwieństwa jest dopuszczalny, o ile go ustawa nie wyklucza"), jedynie do wypadków wyraźnie w ustawie wymienionych, wydaje się powyższe orzeczenie Sądu Najw. błędnem.

§ 99 n. jur. Wyraz „kraj" w § 99 n. jur. oznacza w Polsce ten obszar, na którym obowiązuje austrjacka norma jurysdykcyjna. (O. S. N. I. III. 15/VI. 1926, R. 401/26, O. S. P. T. VI. Nr 272).

Art. XII. ust. 1 ust. wprow. do p. c.[1]) Statutowy Sąd polubowny Tow. Kredytowego Ziemskiego we Lwowie powołany jest także

---

[1]) W „Przeglądzie Prawa i Admin." zacytowano przy tem orzeczeniu mylnie art. XII. u. wpr. do normy jur.

do rozstrzygania sporów o przerachowanie pożyczek (O. S. N. I. III. 5/I. 1927, R. 1088/26, P. P. A R. 52, kw. III. Nr 124).

§ 22 p. c. Jako auktora można wymienić także jednego z współpozwanych (O. S. N. I. III. 15/III. 1927, R. 88/27, P. P. A. R. 52, kw. II. Nr 128).

§ 22 p. c. Dopuszczalnem jest także wymienienie jednego z współpozwanych jako auktora. Nie wyklucza tego brzmienie § 22 i nast. p. c. Napis „udział osób trzecich" nie stanowi przeszkody, bo napis poszczeg. działu ustawy nie może obejmować z natury rzeczy wszystkich szczegółów, w tym dziale unormowanych. (P. S.).

§ 224 liczba 5, § 225/2 p. c. Spór wskutek skargi palacza kolej. o uchylenie prawom orzeczenia Izby dyscyplin. Dyrekcji kolei państw., którem został wydalony ze służby, jest sporem, który wyniknął ze stosunku służbowego, i dlatego sprawa jest ferjalną (§ 224/5, 225/2 p. c.). (Orz. 15/XII. 1926, III. Rw. 2113/26, S. Kraków Cg. XI. f. 1103/25 — P. S.).

§ 224 punkt 5 p. c., ust. 16/I. 1910, Nr 20 Dz. p. p. Przepis § 224 punkt 5 p. c. stosuje się też do sporów, objętych ustawą cyt. o pomocn. handl. (Orz. 19/I. 1926, III. Rw. 2304/25, S. Sambor Cg. II. 16/24, Prz. pr. 51, poz. 118).

§ 228 p. c. (por. § 1103 k. c.). Jeżeli między stronami jest sporne, czy istniejący między niemi stosunek prawny jest spółką czy dzierżawą, to konieczność upewnienia się, czy do danego stosunku mogą znaleść zastosowanie przepisy o ochronie drobnych dzierżawców, uzasadnia dopuszczalność skargi ustalającej (Orz. 13/X. 1926, III. Rw. 1623/26, S. Przemyśl Cg. I. 199/24, Prz. pr. 52, poz. 21 — P. S.).

§ 467 ust. 3 i 462 p. c. austr. Przeciw uchwale, którą sąd procesowy ustala wysokość komornego podstawowego stronom, nie służy prawo odrębnego rekursu (O. S. N. I. III. 14/XII. 1926, R. 1066/26, O. S. P. T. VI. Nr 263).

Z motywów: „Ustalenie przez sędziego procesowego w toku sporu awizacyjnego podstawowego czynszu najmu jest ustaleniem faktycznem, a jako takie może być zaczepione jedynie apelacją przeciw wyrokowi, w samej sprawie wydanemu (§§ 467/3 i 462 p. c.).

§ 595 ust. 5 p. c. Sąd polubowny nie przekracza granic swego działania, jeśli nie orzeka o wszystkich sprawach, jakie strony poddały w zapisie pod rozstrzygnięcie polubowne (O. S. N. I. III. 18/I. 1927, Rw. 2135/26, P. P. A. R. 52, kw. IV. Nr 135).

§ 1 liczba 1 ord. egz. Wyroki sądów duchownych dla spraw małżeńskich na ziemiach b. zaboru rosyjskiego (wileński Sąd kolegjum ewangelick. reformowanego), w przedmiocie spraw majątkowych małżonków i ich dzieci, tudzież układy pojednawcze, w tej materji zawarte przed temi sądami — nie stanowią na tychże ziemiach tytułu egzek.

Z motywów: W myśl art. 1337 ros. ustawy postęp. sąd. cyw. tego rodzaju sprawy ulegają wyłącznie rozpoznaniu sądów cywilnych. Wyroki takie i układy polubowne, nie będąc zatem tytułami egzek. na ziemiach b zaboru ros., temsamem nie mogą być tytułami egzek. (chodziło o egzekucję dla ściągnięcia alimentów), na ziemiach b. zaboru austr., gdzie sądownictwo w sprawach małżeńskich należy ze wszystkiem do sądów cywilnych. (Orz. 18/II. 1927, III. R 1084/26, S. Kraków E. VIII. 6162/26)

§ 47 ust. 2 ord. egz. Żądanie przysięgi wyjawienia uzasadnia sam fakt częściowej lub całkowitej bezowocności egzekucji na ruchomości. Obojętne jest, czy dłużnik ma inny majątek (nieruchomy). Bezowocną jest egzekucja mobilarna także wówczas, gdy na rzeczach zajętych trzecie osoby mają prawo zaspokojenia wcześniejsze, lub gdy trzecie osoby zgłosiły prawa z § 37 ord. egz. (O. S. N. I. III. 12/IX. 1926, R. 574/26 — P. S.).

§ 111 ord. egz. Zarządca przymusowy nie może — wobec przepisów ustawy o ochronie lokatorów — zawierać umów o najem mieszkania, tej ustawie podlegającego, bez zezwolenia sądu (O. S. N. I. III. 22/XII. 1926, R. 1071/26, P. P. A. R. 52, kw. IV. Nr 138).

§ 331 o. e. i rozp. Min. z dnia 30 grudnia 1924, poz. 1055 Dz. U. Egzekucja przez zajęcie wpisanego w księgę gruntową prawa dożywotniego użytkowania realności dokonuje się przez wpis przymusowego prawa zastawu dla dochodzonego roszczenia w stanie biernym tego prawa dożywotniego użytkowania. (O. S. N. I. III. z 25 stycznia 1927, R. 974/26, P. P. A. R. 52, kw. II., Nr 139.

§ 63 ord. układ. Dla wierzytelności zgłoszonych w postępowaniu układowem a uznanych przez dłużnika stanowi układ w tem postępowaniu zawarty tytuł egzekucyjny (§ 1/7 o. e.). (O. S. N. I. III. z 11 stycznia 1927, R. 1156/26, P. P. A. R. 52, kw. II., Nr 142).

III. USTAWODAWSTWO POLSKIE.

1) Prawo wekslowe.

Art. 2 rozp. walor. Odbiorca wekslu podpisanego in bianco bez wypełnienia sumy wekslowej może wypełnić weksel na dolary, jeżeli osoba podpisująca weksel upoważniła odbiorcę do wypełnienia wekslu tak, aby odbiorca w czasie wpłaty sumy wekslowej nie poniósł żadnej straty z powodu spadku waluty. (O. S. N. I. III. z 15 marca 1927 Rw. 2627/27, P. P. A. R. 52, k. II. Nr 122).

§ 1438 u. c., art. 40 rozp. weksl. Potrącenie roszczenia w złotych z roszczeniem wekslowem dolarowem jest w zasadzie możliwe mimo różnorodzajności waluty (§ 1438 u. c.), gdyż dłużnik weksl. ma w myśl art. 40 rozp. weksl. możność zapłacenia dolarowego długu wekslow. według kursu giełd. dolara, skutkiem czego roszczenia wzajemne

stają się jednakowe. (Orz. 15. III. 1927, III. Rw. 374/27, S. Jasło Cw. a. 543/25 — P. S.).

2) Rozp. z 13/VI. 1922, poz. 474 Dz. U.

Zagraniczna spółka akcyjna, dopuszczona do działalności w kraju bez terytorjalnych ograniczeń nie potrzebuje na utworzenie filij specjalnych zezwoleń rządu. (O. S. W. I. III. z dnia 15 marca 1927, R. 163/27, P. P. A. R. 52, kw. II. Nr 174).

3) Rozporządzenie o odsetkach prawnych.

Rozporządzenie o odsetkach prawnych stosuje się i do zobowiązań w walutach obcych.

Z motywów: Rozporządzenia o odsetkach prawnych miały na celu z jednej strony zbliżyć procent prawny do stopy procentowej, przyjętej wówczas w stosunkach kredytowych, z drugiej zaś odjąć niesumiennym dłużnikom zachętę do wyzysku w stosunku do wierzycieli; albowiem, wobec olbrzymiej różnicy między procentem umownym a oznaczonym w kodeksie procentem prawnym — dłużnik, nie dotrzymujący swoich zobowiązań, uzyskiwał za to częstokroć jeszcze bardzo znaczną premję ze szkodą wierzyciela. Te motywy zaś mają zastosowanie do wszystkich zobowiązań, podlegających ustawom krajowym, bez względu na walutę. Także rozporządzenia o lichwie pieniężnej, wydane również na podstawie powołanej ustawy o naprawie skarbu i określające wysokość odsetek, jakie wolno pobierać instytucjom kredytowym i osobom prywatnym, nie czynią różnicy między kredytami w walucie krajowej a obcej. Na podstawie tych rozważań Sąd najwyższy przywrócił do mocy prawnej ustęp wyroku I. inst., w którym powodowi przyznano odsetki wyższe, stosownie do rozporządzeń o odsetkach prawnych. (Orz. 27. IV. 1927, III. Rw. 2049/26, S. Kraków Cg. I. 119/24. Podobnie również orz. 5. V. 1927, III. Rw. 2288 26, S. Jasło Cg. I. a. 61/25, orz. 2. IV. 1927, III. Rw. 1149/26, orz. 15. III. 1927, III. Rw. 2030/26 (por. sprzeczne z powyższem O. S. N. I. III. z 17 lutego 1926, Rw. 1198/25 w „Przeglądzie Notarjalnym“ R. V. Nr 3—4, str. 327).

4) Kolej. przepisy przewozowe.

Art. 86. Kolej nie odpowiada za zapalenie się towaru (benzyny) w niektórych wozach przewożonego od iskier parowozu, jeżeli urządzenia i zarządzenia kolejowe były prawidłowe. (O. S. N. I. III. z 21 go grudnia 1926, Rw. 2324/26, P. P. A. R. 52, kw. IV., Nr 120).

5) Rozporządzenie waloryzacyjne.

§ 1 rozp. wal. a podatek majątkowy. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych Nr V., poz. 441 nie ma zastosowania do

przeliczenia długów hipotecznych w walutach pozaborczych dla celów wymiaru podatku majątkowego. (N. T. A. z 3 marca 1927, Rej. 1660/24, P. P. A. R. 52, Rw. II., Nr 182).

§ 5, 6, 26 rozp. walor. Jeżeli wierzytelność z wekslow. nakazu zapłaty zabezpieczono hipot. w drodze egzekc., to można zastosować do przerach. §§ 5—6 rozp. walor. i to nawet odnośnie do ręczycieli weksl. Bo odpowiedzialność dłużników wedle różnej miary przerach. nie dałaby się pogodzić choćby z zasadą solidarnej odpowiedzialności weksl. (Orz. 12. X. 1926, III. R. 803/26, S. okr. Kraków Nc. II. a. 15/26).

Walor. §§ 11, 36. Przy oznaczeniu miary przerachowania można uwzględnić także załamanie się kursu złotego (jakie nastąpiło w drugiej połowie 1925 r.). (O. S. N. I. III. Rw. 1490/26, P. P. A. R. 52, kw. II. Nr 148).

Walor. §§ 5, 6. Uchwała przerachowawcza — gdy przerachowanie odbyło się trybem postępowania niespornego — nie może być zmieniona drogą przedstawienia. (O. S. N. I. z 16 stycznia 1927, R. 1068/26, P. P. A. R. 52, kw. II., Nr 147).

Walor. § 28. Dla przerachowania roszczenia z tytułu resztującej ceny kupna nie jest miarodajną cena targowa, jeśli ona z powodu chwilowych stosunków odbiega od rzeczywistej wartości danej rzeczy. (O. S. N. I. III z 22 grudnia 1926, Rw. 294/26, P. P. A. R. 52, kw. II., Nr 192).

Walor. § 40. Wierzyciel, który po otrzymaniu od dłużnika — w miejsce kwoty egzekwowanej w walucie koronowej — sumy markowej, obliczonej według stosunku wprowadzonego ustawą z 15 stycznia 1910 r., wykreśla z wniosku o zastanowienie egzekucji słowa „z powodu zupełnej zapłaty“ daje do poznania, że zastrzega sobie dochodzenie szkody, spowodowanej dewaluacją. (O. S. N. I. III. z 8 marca 1927, Rw. 644/26, P. P. A. R. 52, kw. II., Nr 154).

§ 47/2 i 48/2 rozp. wal., § 3 ust. not. Mimo istnienia tytułu egzekucyjnego (aktu notarjalnego z klauzulą z § 3 ust. not.), każda ze stron może dochodzić przerachowania w drodze postępowania spornego. (O. S. N. pełny komplet I. III. z 2 kwietnia 1927, Rw. 1445/26, O. S. P. T. VI., Nr 270).

Z motywów: Chociaż roszczenie powodów o wypłacenie odsetek od sum po 600 koron według aktu not. z 17 lutego 1912 L. rep. 5571 posiada moc natychmiastowej wykonalności z § 3 ust. not., to jednak obecnemu żądaniu zapłaty 337 zł z pn. nie może być wobec brzmienia §§ 47 ust. 2 i 48 ust. 2 rozp. o przerachowaniu przeciwstawiany zarzut niedopuszczalności drogi sporu (por. § 39 rozp. o przerachowaniu, zdanie środkowe), zwłaszcza, że akt notarjalny nie stwarza zarzutu rei iudicatae, a chodzi tylko o przerachowanie koronowej wierzytelności, nie zaś o ponowne wyrzeczenie o obowiązku zapłaty.

§ 50 rozp. walor. Żądanie kuratora krajowych posiadaczy polis asekuracyjnych zagranicznego Towarzystwa asekuracyjnego o okazanie lub wydanie mu ksiąg Towarzystwa, celem przeprowadzenia przerachowania, nie może być rozpoznawane w trybie postępowania niespornego. (Orz. 14. XII. 1926, R. 1037/26, Ruch VII., str. 390).

6) Ustawa o ochronie lokatorów.

Stosunek obecnie obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów do ustawy z 18 grudnia 1920 r.

Pojęcie podstawowego komornego jest odmiennie uregulowane w obu ustawach. Orzeczenie więc urzędu rozjemczego do wysokości komornego, zapadłe za działania ustawy z 18 grudnia 1920 nie może mieć znaczenia po wejściu w życie ustawy z 1 kwietnia 1924. (O. S. N. I. III. z 20 stycznia 1927, C. 1572/27, O. S. P. T. VI., Nr 258).

Art. 2 liczba 1 e) ust. o ochronie lokat. Ma zastosowanie nietylko do robotników, lecz także do oficjalistów i wogóle wszystkich kategoryj pracowników fabr., umysłowych i fizycznych, bo to odpowiada duchowi i celowi tego przepisu. (Orz. 6. X. 1926, I. c. 602/26, O. S. P. VI., 156).

Ochrona lok. art. 2 ust. 1 liczba e). Jeśli posiadacz mieszkania służbowego odnajmie część tego mieszkania, to do tego najmu nie ma zastosowania ustawa o ochronie lokatorów. (O. S. N. I. III. z 28 września 1926, Rw. 1261/26, P. P. A. R. 52, R. 28, Nr 159).

Art. 11 liczba 1. Przekroczenie zastrzeżonego w umowie najmu zakazu podnajmu nie jest samo przez się ważną przyczyną wypow., lecz dopiero wtedy, gdy narusza jakiś słuszny, uprawniony interes wynajmującego.

Art. 11 ust. 2, lit. a). Przepis ten (wedle którego nie jest ważną przyczyną wypowiedzenia zaleganie z zapłatą komornego z powodu braku pracy) odnosi się jedynie do pracowników, to jest osób, które utrzymują się z własnej pracy i pracy tej pozbawione zostały a nie do pracodawców.

Art. 11 liczba 2 c). Zniewaga właściciela domu przez lokatora nie stanowi mimo sądowego skazania lokatora ważnej przyczyny wypowiedzenia, jeżeli lokator został przez właściciela sprowokowany. (Orz. 14. XII. 1926, Rw. 2371/26, Ruch VII. str. 390).

Art. 11 l. 3. Niema osobnego rekursu od uchwały, którą sąd w toku sporu awizacyjnego ustalił podstawową wysokość czynszu najmu. (O. S. N. I. III. 14/XII. 1926, R. 1066/26, P. P. A. R. 52, kw. II. l. 161).

Art. 13. Podnajemca może przeciw wypowiedzeniu wnieść skutecznie zarzuty, choćby główny lokator zarzutów nie wniósł. Może w sporze samoistnie się bronić. Służy mu stanowisko uczestnika sporu (§ 20 p. c.) (O. S. N. I. III., 9. III. 1927 Rw. 142/24. P. P. A. R. 52. kw. II. l. 163).

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Od Nru 53 poz. 468 Dz. U. do Nru 85 poz. 767 Dz. U.

Ogólna charakterystyka.

Przewaga rozporządzeń Prezydenta Rzpltej z mocą ustawy nad ustawami — uderza coraz silniej. Punkt ciężkości pracy legislatywnej przeniósł się dawno z Sejmu, którego działalność w III. kwartale Dziennika Ustaw z 1927 r. ograniczyła się do ustaw skarbowych i umów międzynarodowych. Natomiast działalność legislatywna rządu wzrosła. Dwie wielkie kodyfikacje: prawo przemysłowe i prawo o Izbach przemysłowo-handlowych stanowią poważny postęp na drodze unifikacji.

Ożywiona działalność ustawodawcza zaznacza się w prawie o pracy (ochrona rynku pracy, inspekcja pracy), w prawie administracyjnem wojskowem (jednolity tekst ustawy o prawach i obowiązkach szeregowych, rozporządzenie o przymusowem wycofywaniu z zagrożonych obszarów ludności i mienia, o rzeczowych świadczeniach wojennych w prawie agrarnem (rozporządzenia Prezydenta o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa, o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, o zmianie ustawy scaleniowej, rozporządzenia Ministra reform rolnych w sprawie opłat i świadczeń przy znoszeniu służebności, w sprawie szacowania nieruchomości ziemskich, przymusowo wykupywanych), w prawie pocztowem (rozporządzenie Prez. Rzpltej o odpowiedzialności Skarbu za przesyłki pocztowe, rozporządzenia Ministra poczt. i tel. w sprawie taryfy telefonicznej, w sprawie zleceń pocztowych w obrocie wewnętrznym, w sprawie organizacji pośrednictw pocztowych).

Technika kodyfikacyjna ulega poprawie. W miejsce ogólnej klauzuli, że ustawa czy rozporządzenie „znosi wszystkie poprzednie sprzeczne“ lub „znosi wszelkie poprzednie w tej materji“ — wymienia się wyczerpująco lub przykładowo zniesione przepisy. Stylizacja ustaw jest jaśniejsza. System pełnomocnictw okazał się ze względów kodyfikacyjnych pożytecznym i trafnym.

I. Ustawy.

1. Ustawa z dnia 13 lipca 1927 o przywróceniu mocy obowiązującej ustawy z dnia 22 marca 1923 o zasiłkach dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe, oraz o niektórych zmianach w ustawie skarbowej z dnia 22 marca 1927 r. Dz. U. Nr 64, poz. 604.

II. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy.

1. Rozporządzenie z dnia 7 marca 1927 o prawie przemysłowem. Dz. U. Nr 53, poz. 468.

(*Szczegółowe omówienie tego rozporządzenia podamy w osobnym artykule w następnym numerze*).

2. Rozporządzenie z dnia 4 czerwca 1927 o ochronie rynku pracy. Dz. U. Nr 54, poz. 472.

(*Zezwala Radzie Ministrów, po stwierdzeniu na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej, że na pewnym obszarze lub w pewnej gałęzi pracy panuje stan bezrobocia* (*art. 1*), *na wprowadzenie szeregu ograniczeń* (*art. 2—7*) *w zatrudnianiu pracowników, nie będących obywatelami polskimi. Zatrudnianie takie wymaga zezwolenia władzy admin. II. instancji* (*art. 6*), *które udzielone będzie tylko w szczegółowo wymienionych wypadkach* (*art. 4*). *Rozporządzenie nie stosuje się do wyczerpująco w art. 8 wymienionych wypadków*).

3. Rozporządzenie z dnia 7 czerwca 1927 w sprawie zmiany przepisów o opłatach adwokatów i komorników sądowych na obszarze sądów apelacyjnych: poznańskiego i toruńskiego oraz sądu okręgowego katowickiego. Dz. U. Nr 54, poz. 473.

4. Rozporządzenie z dnia 10 czerwca 1927 w sprawie zmiany § 1 rozp. Prezydenta Rzpltej z dnia 24 marca 1924 o lichwie pieniężnej. Dz. U. Nr 54, poz. 474.

(*Ustala dopuszczalną wysokość korzyści majątkowych w pieniężnych stosunkach kredytowych na 15$^0/_0$ rocznie*).

5. Rozporządzenie z dnia 10 czerwca 1927 o wykonywaniu praktyki dentystycznej.

(*Ustala liczbę osób, które mogą wykonywać praktykę lekarsko-dentystyczną i techniczno-dentystyczną i warunki wykonywania tej praktyki*).

6. Rozporządzenie z dnia 10 czerwca 1927 o Państwowym Zakładzie Higjeny. Dz. U. Nr 54, poz. 477.

(*Tworzy z szeregu instytucyj państwowych Państwowy Zakład Higjeny, któremu przyznaje osobowość prawną*).

7. Rozporządzenie z dnia 10 czerwca 1927 w sprawie uznawania pewnych obszarów i miejscowości za obszary warowne lub rejony umocnione. Dz. U. Nr 55, poz. 483.

(*Prawo takiego uznawania przysługuje Prezydentowi Rzpltej. Do stosunków w takich obszarach stosuje się obowiązujące przepisy i ustawy, dotyczące twierdz*).

8. Rozporządzenie z dnia 24 czerwca 1927 o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa. Dz. U. Nr 57, poz. 504.

(*Na obszarze b. dzielnicy austr. uchyliło: 1*) *część przepisów ustawy lasowej z 3 grudnia 1852, nie uchylając jednak jej §§: 1* (*podział lasów na państwowe, gminne i prywatne*), *§ 9 ust. 3* (*zagospodarowanie lasów, na których ciążą służebności leśne*), *§ 10, ust. 3, §§ 11—18* (*gospodarka w lasach obciążonych służebnościami*), *§ 31* (*zakaz dzielenia lasów gminnych*), *§§ 24—49* (*Część II. o wyprowadzaniu produktów leśnych, i prawie całą część III. o pożarach lasów i szko-*

dach wyrządzonych przez owady), §§ 52—70 (Część IV. o służbie do ochrony lasów. Część V. o przestępstwach przeciw bezpieczeństwu własności leśnej z wyjątkiem ostatniego (71) § tej części), §§ 72—76 (Część VI. o postanowieniach co do wynagrodzenia szkody w lasach zrządzonej.) Ponadto uchyliło rozporządzenie przepisy §§ 1—8 ustawy krajowej z 15 czerwca 1904 (Dz. U. Kraj. Nr 93) o niektórych zarządzeniach policyjno-leśnych. Rozporządzenie reguluje sprawę: zamiany uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania, obowiązek zalesienia (w miejsce okresu 5 lat dawnej ustawy lasowej, wprowadzając okres trzechletni (art. 6.), sposób sporządzenia planów urządzenia gospodarstwa leśnego, przepisy o lasach ochronnych, o właściwości władz i o postępowaniu).

9. Rozporządzenie z dnia 17 czerwca 1927 w sprawie zmiany postanowień art. 6 ustawy o ochronie lokatorów. Dz. U. Nr 58, poz. 505.

(*Wstrzymuje wzrost stawki procentowej dla mieszkań jednopokojowych, do dnia 1 stycznia 1928*).

10. Rozporządzenie z dnia 24 czerwca 1927 o zmianie art. 22, 48 i 240 ustawy karnej skarbowej. Dz. U. Nr 60, poz. 526.

11. Rozporządzenie z dnia 24 czerwca 1927, zmieniające niektóre postanowienia ustawy z dnia 5 lutego 1924 o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych. Dz. U. Nr 61, poz. 537.

(*Zmienia art. 34, 67, 102, 129 i 154 tej ustawy, tyczące się opłat za czynności rejestracyjne*).

12. Rozporządzenie z dnia 15 lipca 1927 o Państwowym Instytucie naukowym Gospodarstwa wiejskiego w Puławach. Dz. U. Nr 66, poz. 586.

(*Łączy szereg instytucyj w powyższy instytut, wyposażony w osobowość prawną i ustala jego statut*).

13. Rozporządzenie z dnia 14 lipca 1927 o inspekcji pracy. Dz. U. Nr 67, poz. 590.

(*Uchyliło na obszarze b. zaboru austr. ustawę z dnia 17/VI. 1873 w brzmieniu ustawy z 2 marca 1920, (Dz. U., poz. 128) o mianowaniu inspektorów przemysłowych. Inspekcji pracy podlegają wszelkie zakłady i przedsiębiorstwa, w których jest stosowana praca najemna. Zadaniem jej jest nadzór nad przestrzeganiem przepisów prawa o ochronie pracy. Organami inspekcji pracy są: obwodowi inspektorzy pracy, okręgowi inspektorzy pracy, specjalni inspektorzy pracy, Główny Inspektor pracy. Inspekcja pracy podlega Ministrowi Pracy i Opieki Społ. Rozporządzenie wprowadza w sprawach inspekcji pracy trzy instancje administracyjne (art. 26*).

14. Rozporządzenie z dnia 15 lipca 1927 o Izbach przemysłowo-handlowych. Dz. U. Nr 67, poz. 541.

(*Wprowadza Izby przemysłowo-handlowe na całym obszarze państwa. W b. dzielnicy austr. uchyla ustawę z 29 czerwca 1868, Dz. U. Nr 85, o organizacji Izb handlowych i przemysłowych.*

15. Rozporządzenie z dnia 15 lipca 1927 o sędziach śledczych dla spraw wyjątkowego znaczenia. Dz. U. Nr 61, poz. 611.

16. Rozporządzenie z dnia 29 lipca 1927 o karach za handel kobietami i dziećmi oraz za inne popieranie nierządu. Dz. U. Nr 70, poz. 614.

17. Rozporządzenie z dnia 17 sierpnia 1927 o zmianie postanowień art. 25 i 26 rozp. Prezydenta Rzpltej z dnia 29 czerwca 1927 o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa. Dz. U. Nr 74, poz. 641.

18. Rozporządzenie z dnia 22 sierpnia 1927 o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Dz. U. Nr 77, poz. 673.

19. Rozporządzenie z dnia 22 sierpnia 1927 o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu. Dz. U. Nr 78, poz. 676.

20. Rozporządzenie z dnia 26 sierpnia 1927 w sprawie kosztów sądowych i opłat notarjuszów w okręgach sądów apelacyjnych: poznańskiego i toruńskiego oraz sądu okręgowego katowickiego. Dz. U. Nr 78, poz. 677.

21. Rozporządzenie z dnia 26 sierpnia 1927 w sprawie przymusowego wycofywania z zagrożonych obszarów państwa ludności i mienia. Dz. U. Nr 78, poz. 678.

22. Rozporządzenie z dnia 26 sierpnia 1927 o odpowiedzialności Skarbu Państwa za przesyłki pocztowe, telegramy i rozmowy telefoniczne w obrocie wewnętrznym. Dz. U. Nr 78, poz. 674.

(*Ustala podstawy i wysokość odpowiedzialności Skarbu Państwa oraz termin przedawnienia roszczeń z tego tytułu, który upływa w 6 miesięcy, licząc od dnia następnego po nadaniu przesyłki*).

23. Rozporządzenie z dnia 3 września 1927 w sprawie zmian w ustawie o scalaniu gruntów. Dz. U. Nr 78, poz. 680.

(*Zmienia główne przepisy, odnoszące się do postępowania przy scalaniu*).

24. Rozporządzenie z dnia 26 sierpnia 1927 o rzeczowych świadczeniach wojennych.

(*Dopuszcza na wypadek wojny lub w interesie obrony państwa daleko idącego ograniczenia prawa własności i innych praw jednostek, aż do wywłaszczenia włącznie. W sprawach tych ustala kompetencję: Rady Ministrów, Ministrów Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Skarbu i Naczelnego Wodza. Przewiduje wynagrodzenie. Nie używa jednak terminu: „odszkodowanie“, a jedynie obejmuje wynagrodzeniem za świadczenie: „wynagrodzenie za normalne*

zużycie przedmiotów świadczeń". Wynagrodzenie jest zresztą określone cennikiem. Po postanowieniach ogólnych oraz określeniu „żądania i pobrania świadczeń", reguluje szczegółowo świadczenia przemysłu, kolei, rolnictwa, żeglugi morskiej, śródlądowej i powietrznej, telegrafów i telefonów. Przewiduje ustalenie cennika przedmiotów świadczeń wojennych i powołuje w tym celu specjalne komisje. Charakterem swym jest to rozporządzenie bardzo zbliżone do rozporządzenia, wymienionego wyżej pod 21).

25. Rozporządzenie z dnia 17 września 1927 w sprawie zmiany ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Dz. U. Nr 84, poz. 749.

26. Rozporządzenie z dnia 17 września 1927, zmieniające art. 261 ustawy wodnej z 19 września 1916 Dz. U. Nr 85, poz. 761.

27. Rozporządzenie z dnia 22 września 1927, zmieniające ustawę, wprowadzającą austr. kodeks handlowy.

(*Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 30 września 1927. Zmienia przepisy §§ 7 i 9 ust. wprow. do kod. handl., nadając im brzmienie następujące:*

„§ 7. Przepisy kodeksu handlowego o biurach, księgach handlowych i prokurze stosują się do tych kupców, którzy:

a) są obowiązani do składania sprawozdań publicznych (art. 54 ustawy z 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym. Dz. U. R. P. Nr 79, poz. 550), albo

b) prowadzą przedsiębiorstwa handlowe kategorji I. i II. z wyjątkiem tych przedsiębiorstw, które należą do kategorji II. li tylko z powodu sprzedaży towarów, wyliczonych w załączniku do art. 23 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 79, poz. 550), w części II. A. poddziale I. (prowadzące handel towarowy kategorji II.), w ustępach 2 i 3 lub z powodu wyszynku alkoholu, albo

c) prowadzą przedsiębiorstwa przemysłowe kategorji I. do V.

Jeżeli pewne przedsiębiorstwo z powodu zwolnienia od podatku przemysłowego, nie jest zaliczone do żadnej kategorji, uważa się je przy stosowaniu niniejszego przepisu za należące do tej kategorji, do której byłoby zaliczone, gdyby podlegało temu podatkowi.

Związków, mających za przedmiot wykonywanie takiego przemysłu handlowego, do którego nie stosują się powyższe postanowienia kodeksu handlowego nie uważa się za spółki handlowe.

§ 9. Jeżeli firma kupca jest wpisana w rejestr handlowy, to późniejsze zmiany w zaliczeniu do pewnej kategorji nie mają wpływu na zastosowanie wymienionych w § 7 przepisów kodeksu handlowego. Każdy kupiec może jednak uzyskać wykreślenie swej firmy z rejestru handlowego, skoro przedsiębiorstwo jego utraci znamiona, przewidziane

w § 7 niniejszej ustawy jako wymagane dla wpisu do rejestru handlowego.

Do kupców, którzy przed wejściem w życie tego rozp. zostali wpisani do rejestru, stosuje się przepisy k. h. o firmach i t. d. dopóki nie uzyskają wykreślenia firmy).

III. Rozporządzenia.

1. Rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dnia 21 maja 1924, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w sprawie opłat i świadczeń, przy znoszeniu służebności w województwie kieleckiem, lubelskiem, łódzkiem, warszawskiem i w zachodniej części województwa białostockiego. Dz. U. Nr 55, poz. 484.

2. Takież samo rozporządzenie pod tą samą datą dla województw wołyńskiego, poleskiego, nowogrodzkiego, wileńskiego i dla wschodniej części województwa białostockiego. Dz. U. Nr 55, poz. 485.

3. Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 15 marca 1927 w sprawie taryf telefonicznych, obowiązujących na sieciach eksploatowanych przez Polską Akcyjną Spółką Telefoniczną. Dz. U. Nr 55, poz. 487.

4. Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 2 czerwca 1927, wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Robót Publicznych i Spraw Wewnętrznych o „Funduszu kwaterunku wojskowego". Dz. U. Nr 56, poz. 496.

(*Na podstawie art. 24 ustęp. 2. ustawy z 15 lipca 1925 o zakwaterowanie wojska w czasie pokoju, Dz. U. Nr 97, poz. 681, organizuje „Fundusz kwaterunku wojskowego", jako osobę prawną*).

5. Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 1 czerwca 1927 w sprawie zleceń pocztowych w obrocie wewnętrznym. Dz. U. Nr 60, poz 529.

Zawiera postanowienia co do listów zleceniowych (*§ 42*), *protestowania weksli przez urzędy pocztowe* (*§ 3*), *kartek zleceniowych* (*§ 4*), *zarządzenia zwrotu lub zmiany adresu* (*§ 5*).

6. Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 3 czerwca 1927 w sprawie organizacji pośrednictw pocztowych, telegraficznych i pocztowo-telegraficznych. Dz. U Nr 60, poz. 530.

(*Znosi składnice pocztowe, istniejące dotąd na obszarze b. zaboru austrjackiego*).

7. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 20 marca 1927 o organizacji i zakresie działania Izb skarbowych i podległych Izbom urzędów skarbowych. Dz. U. Nr 66, poz. 588.

8. Obwieszczenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 15 lipca 1927 w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 18 lipca 1924 o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego. Dz. U. Nr 68, poz. 603.

9. Rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dnia 11 lipca 1927, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Ministrem Rolnictwa w sprawie szacowania nieruchomości ziemskich przymusowo wykupywanych przy przeprowadzeniu reformy rolnej. Dz. U. Nr 70, poz. 617.

IV. Umowy międzynarodowe.

1. Konwencja polsko-niemiecka w sprawie uregulowania stosunków granicznych, podpisana w Poznaniu dnia 21 stycznia 1926 (Dz. U. Nr 54, poz. 470) i oświadczenie rządowe z dnia 20 maja 1927 w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych powyższej konwencji. Dz U. Nr 54, poz. 471.

Obejmuje przepisy, odnoszące się do ustalenia i stwierdzenia granicy państwowej, oznaczenia, zabezpieczenia i utrzymania granicy, przejścia przez granicę, używalności bieżących i stojących wód granicznych, jakoteż doprowadzenia wody i siły elektrycznej, rybołostwa na wodach granicznych, uwolnienia od opłat (do 1 stycznia 1928) przy sprzedaży własności ziemskiej, przeciętej granicą.

2. Oświadczenie rządowe z dnia 17 czerwca 1927 o wymianie not, dotyczących zatwierdzenia umowy między Rzeczpospolitą Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem w sprawie wzajemnego wykonywania orzeczeń sądowych, podpisanej w Gdańsku w dniu 28 listopada 1925. Dz. U. Nr 55, poz. 487 i sama umowa Dz. U. Nr 55, poz. 488.

(*Przewiduje wzajemne wykonywanie wyroków prawomocnych i wykonalnych, opiewających na zapłatę sumy pieniężnej, albo na świadczenie lub wydanie rzeczy ruchomych, o ile czynią zadość warunkom z art. 2. umowy. Przepisy te mają również zastosowanie m. i. do dokumentów sądowych i notarjalnych, w których się dłużnik poddał egzekucji (art 11 lit. 3. umowy), klauzula, że dłużnik poddaje się egzekucji nie jest potrzebna przy dokumentach notarjalnych, sporządzonych na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej (art. 11 lit. b.).*

3. Konwencja w sprawie zwalczania obiegu i handlu wydawnictwami pornograficznemi, podpisana w Genewie dnia 12 września 1927. Dz U. Nr 71, poz. 621 i oświadczenie rządowe w sprawie ratyfikacji tej konwencji, Dz. U. Nr 71, poz. 622.

4. Traktat handlowy i nawigacyjny między Polską i Norwegją, podpisany w Warszawie dnia 22 grudnia 1926 i oświadczenie rządowe w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tego traktatu. Dz. U. Nr 84, poz. 747 i 748.